

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 11 maja — mai 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 19 (916)



LA SEMAINE POLONAISE

FOP 2323



Niepokój przed startem. Kto będzie liderem? Przed nimi wiele emocji

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 2,50 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

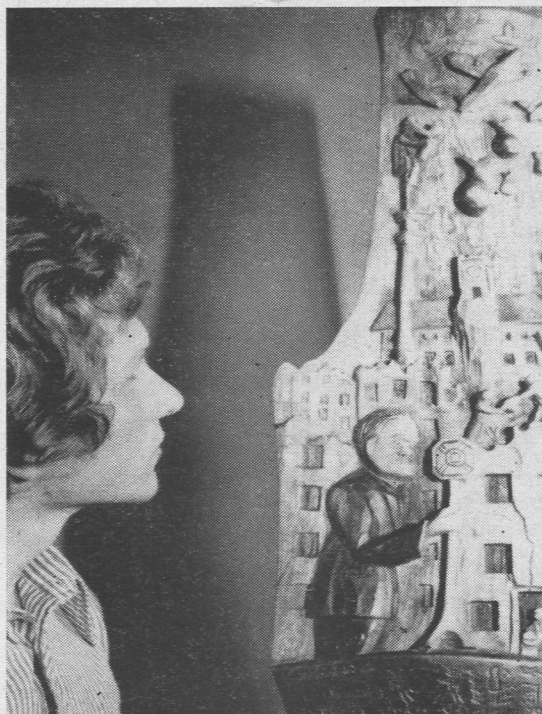
Zespół naukowców: doc. dr Jerzy Przybylski z Dziecięcego Ośrodka Rehabilitacyjno-Ortopedycznego w Trzebnicy, dr inż. Ryszard Grobelny z Instytutu Metrologii Politechniki Wrocławskiej i mgr inż. Edmund Kuriata z Zakładów Elektronicznych we Wrocławiu opracowali stymulator mięśni. Autorzy nazwali go „Myoreton”. Może on być stosowany w stanach chorobowych układu nerwowo-mięśniowego, spowodowanych zaburzeniami równowagi napięć w wyniku uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego.



● 1

● 2

W Muzeum Etnograficznym w Toruniu znajduje się bogaty dział rzeźby ludowej, liczący ok. 14 tys. eksponatów. Część z nich jest plonem dwóch konkursów zorganizowanych przez Muzeum. Temat jednego z nich brzmiał: „Wielcy Polacy”. Rzeźbiarz ludowy z Rabki Józef Oleksy tak przedstawił bohatera polskiego prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego w bombardowanym przez hitlerowców mieście, wzywającego mieszkańców do obrony.



● 2

● 3

Jednym z wielu żołnierzy — osadników na Ziemi Lubuskiej jest Bronisław Kakurowski ze wsi Rusinowo. Przyjechał tu zaraz po zakończeniu wojny, jeszcze w żołnierskim mundurze, w którym w szeregach 3 Dywizji Wojska Polskiego przeszedł bojowy szlak aż po Berlin. Dziś jest cenionym gospodarzem i społecznikiem. Po latach walki pozostały niezatarte wspomnienia i wysokie odznaczenia wojskowe.



● 3

● 4



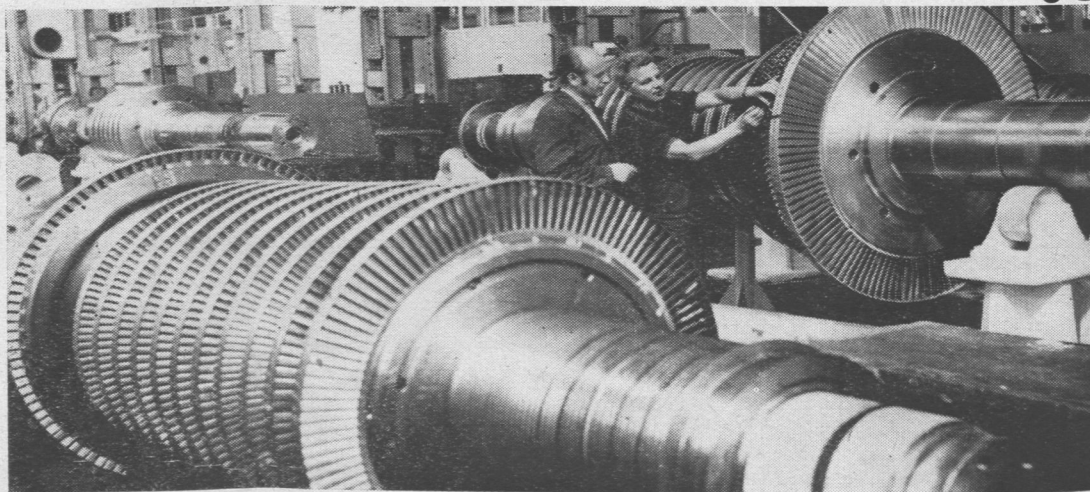
● 5

● 4

Szklarska Poręba, położona u stóp Karkonoszy, nad rzeką Kamienną, jest dużym ośrodkiem wczasowym, w którym urlopy spędza się chętnie o każdej porze roku. Sprawia to nie tylko klimat i piękne położenie, lecz także możliwość ciekawych wycieczek górskich, m. in. na Śnieżkę (1603 m), najwyższy szczyt w pasmie Karkonoszy.

● 5

Zakłady Mechaniczne „Zamech” w Elblągu znane są w Kraju z wytwarzania różnych urządzeń dla górnictwa i przemysłu okrętowego, ale prawdziwym potentatem są w produkcji turbin ciepłowniczych, przeznaczonych nie tylko na potrzeby krajowe, ale i na eksport. Fot. CAF



W numerze

P. Bernard de Plas, radca generalny departamentu Charente, specjalista od zagadnień ekonomicznych i stosunków handlowych, mówi o obecnym stadium francusko-polskiej współpracy gospodarczej

5

Spotkania, odczyty i seminaria organizowane w Warszawie, Katowicach i Gdańsku w czasie trwania Tygodnia Techniki Francuskiej, wpłynęły na zacieśnienie kontaktów między inżynierami i rzeczoznawcami Francji i Polski

6

Po zdobyciu Warszawy polscy żołnierze otrzymali zadanie przełamania niemieckich umocnień obronnych na Pomorzu Zachodnim... Bitwa o Wał Pomorski

10

Pierwsze spotkanie z Polką po latach wojennej tułaczki wspominają pasażerowie „Posejdony”, którzy 4 kwietnia 1946 r. zawinął do portu w Szczecinie

12

Chodząc po ulicach dzisiejszego Opolą po prostu trudno mi było uświadomić sobie, że jestem w tym samym Opolu, które znałem przed wojną — pisze p. Jan Gozdawa-Małęczyński, były polski konsul generalny w tym mieście w latach 1936—1939

14

Barwy polskiej ziemi — w twórczości zmarłego przed dwoma laty artysty Jana Cybisa pierwszego od wielu pokoleń Ślązaka-Opolanina, który zajął niepoślednią pozycję w dziejach polskiego malarstwa

18

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF.

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



TRZYDZIESTOLECIE ZWYCIĘSTWA NAD FASZYZMEM

Wiele manifestacji i uroczystości odbywa się obecnie w Kraju z okazji trzydziestolecia zwycięstwa nad faszyzmem i powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy.

W przemówieniach padają słowa serdecznego uznania i szacunku dla tych, którzy z bronią w rękę walczyli o obecny kształt dzisiejszej Polski i którzy następnie nie szczędzili swego trudu, by ziemię nad Odrą i Nysą Łużycką przywrócić życiu.

Polskie słupy graniczne nad Odrą

Ci, którzy w końcowym etapie drugiej wojny światowej w jednostkach ludowego Wojska Polskiego brali udział w sforsowaniu Odry i Nysy Łużyckiej, lub też gdy umilkły działa wojenne, osiedlali się na zdezastowanych i ziejących pustką Ziemiach Zachodnich i Północnych, mają już dziś posiwnie skronie. Gdy w tych dniach, w trzydziestolecie tych historycznych wydarzeń

Dalszy ciąg na stronie 4

Polskie słupy graniczne nad Odrą

Dalszy ciąg ze strony 3

przybyli na manifestacje do Siekierok, Godzowice w województwie szczecińskim, Zgorzelca, czy innych miejscowości, stanęli obok swych dzieci i wnuków, dla których tamte, wiosenne dni 1945 roku są namacalną jeszcze i bliską, ale już historią.

Ci młodzi — dzieci i wnukowie byłych żołnierzy i pierwszych osadników na Ziemiach Zachodnich i Północnych — już tu urodzeni i wychowani, nie znają innego rodzinnego miasta, jak Wrocław, Szczecin, Koszalin, Olsztyn, Opole, Zgorzelec. Od pierwszych dni swego życia, jakie pamiętają, tu mieścił się ich rodzinny dom, miasta te były im drogie, znane i bliskie. A przecież ucząc się najnowszej historii Polski, o tych swich rodzinnych stronach, czytali w Manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z lipca 1944 roku o walce o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o walce o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą — jako misji historycznej, która określi pozycję Polski w powojennej Europie. Czytali dalej w podręczniku, że „najważniejsza dla Polski sprawa, która posiada żywotne wprost znaczenie dla rozwoju, siły i bezpieczeństwa państwa polskiego oraz dla dobrobytu narodu — sprawa polskich granic zachodnich i północnych na Odrze i Nysie Łużyckiej — została rozstrzygnięta w myśl interesów Polski”.

W maju 1945 roku dokonał się akt dziejowej sprawiedliwości. Druga wojna światowa, która dla Polski rozpoczęła się od tragedii wrześniowej i zapisała się krwawą walką narodu polskiego przeciwko faszystowskiemu Niemcom, skończyła się największym w historii zwycięstwem militarnym i politycznym. Biało-czerwone sztandary w maju 1945 roku nad Berlinem były uosobieniem czynu zbrojnego całego narodu polskiego, jego wkładu w zwycięstwo nad faszystowskimi Niemcami.

Długa i skomplikowana jednak była droga do ostatecznego uznania polskiej granicy zachodniej przez wszystkie państwa Europy. Polska wraz ze Związkiem Radzieckim i krajami obozu socjalistycznego zdecydowanie stała na stanowisku nieodwracalności rezultatów drugiej wojny światowej jako podstawy trwałego pokoju na kontynencie europejskim.

Francja, pierwsza spośród krajów Europy zachodniej uznała polską granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej i przez wiele, wiele lat Francuzi i liczni członkowie Polonii fran-

cuskiej działali w Stowarzyszeniu Obrony Granic na Odrze i Nysie na rzecz ostatecznego uznania polskiej granicy zachodniej. W tę słuszną dla Polski i pokoju w Europie sprawę zaangażowali swój autorytet, swe siły i serca francuscy politycy, naukowcy, pisarze i dziesiątki tysięcy prostych ludzi, pragnących zwycięstwa sprawiedliwości dziejowej i trwałego pokoju w Europie.

Aktywna polityka zagraniczna Polski, wspólna ofensywa pokoju państw socjalistycznych i wszystkich sił postępowych w Europie i świecie oraz rezultaty twórczej pracy milionów Polaków na Ziemiach Zachodnich i Północnych, doprowadziły do nieodwracalnego urzeczywistnienia naczelnego postulatu programowego narodu polskiego.

Na uroczystościach i manifestacjach w Kraju w związku z trzydziestoleciami zwycięstwa nad faszystem oraz powrotem Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, z serdeczną czcią chyli się czoła przed uczestnikami i współtwórcami pamiętnych wydarzeń 1945 roku, ludźmi, którzy po zakończeniu walki zbrojnej wrócili nad Odrę i Nysę Łużycką, aby swą twórczą pracą służyć rozkwitowi tych ziem.

Dziś, na tych pustych i zdewastowanych przed trzydziestu laty ziemiach, zamieszkuje blisko 10 milionów Polaków, z czego prawie połowa urodziła się tutaj już po 1945 roku. Ziemia Zachodnie i Północne — to dziś regiony Polski najbardziej prężne demograficznie; ziemie ludzi młodych. I miasta, w których wiele pamiątek historycznych sięga panowania polskich Piastów, odmłodniały. Odbudowany Szczecin, Wrocław, Opole, dziesiątki mniejszych miast, miasteczek i wsi, setki nowych zakładów przemysłowych, szkół, nowe uniwersytety i wyższe uczelnie — wszystko to wpisało nową kartę w historię tych ziem. Ziemia upośledzone w stosunku do innych regionów Trzeciej Rzeszy, zaniedbane, o niewielkim przemysłowaniu i produkcji przemysłowej, w minionym trzydziestolecu Polski Ludowej rozkwitły.

Liczba czynnych zakładów wytwórczych Ziemi Zachodnich i Północnych wzrosła z 9200 w 1939 roku (z czego 6700 uległo dewastacji) do 16000. Ponad 90 proc. pracującego tu dziś parku maszynowego zainstalowano po wyzwoleniu.

Z Ziemi Zachodnich i Północnych pochodzi już dzisiaj 32 procent łącznej produkcji polskiego przemysłu: tutaj wytwarza się polską miedź, połowę węgla brunatnego i koksu, czwartą część węgla kamiennego. Tu znajduje się podstawowa baza produkcji stoczniowej i rybołówstwa morskiego. Stąd pochodzą prawie wszystkie polskie wagony towarowe, połowa odbiorników telewizyjnych i radiowych, turbin parowych, itp.

Produkcja przemysłowa polskich Ziemi Zachodnich i Północnych czterokrotnie przewyższa poziom produkcji tych ziem z okresu szczytowej koniunktury Trzeciej Rzeszy. Ponad dwie trzecie obecnego majątku narodowego Ziemi Zachodnich i Północnych — to dorobek Polski Ludowej.

Wysiłek i praca narodu polskiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych pięknie owocują w czasach pokoju i tworzenia.

URSZULA KOZIEROWSKA



M. Bernard de Plas — conseiller général de la Charente, membre du Comité interministériel aux Affaires de Sécurité et de Coopération Européenne à Bruxelles, président honoraire de la Fédération Française de la Publicité, est aussi un spécialiste des problèmes économiques et des rapports commerciaux avec les pays d'Europe orientale. Il a bien voulu donner à „La Semaine Polonaise” son avis sur les rapports franco-polonais en matière d'économie.

Ardent partisan de contacts plus étroits entre les industriels français et les centrales polonaises d'importation, il rappelle la conférence organisée en octobre dernier à Varsovie au cours de laquelle un groupe d'industriels français s'enquit des possibilités de coopération. Après cette mission M. de Plas fut d'avis qu'une mission suivante s'imposait. Elle vient de se tenir dernièrement (voir l'article sur le patronat français). Le cadre de cette coopération avait été établi en 1972 entre le président Pompidou et Edward Gierek.

Pour M. de Plas, outre le côté matériel, l'échange entre les deux pays a un autre sens. Il facilite la coopération technique, technologique, la formation de cadres professionnels d'un pays pour l'autre, l'achat de licences etc... Le plus important est la coopération entre gens de la production, techniciens et scientifiques. On peut déjà trouver un exemple des effets de cette coopération dans deux domaines: l'automobile et les télécommunications. En terminant, il rappelle une comparaison qu'il aime à citer: „Entre l'URSS et les Etats-Unis il existe un grand pont de coopération économique. Mais nécessaires sont aussi les petits ponts. L'un d'eux, très important pour l'Europe, est le pont reliant la France à la Pologne. Faisons notre possible pour l'étendre”.

**P. Bernard de Plas —
radca generalny
departamentu Charente
członek
Międzyministerialnego
Komitetu do spraw
Bezpieczeństwa
i Współpracy
Europejskiej
w Brukseli,
prezes honorowy
Fédération
Française de la
Publicité,
jest specjalistą
od zagadnień**



**ekonomicznych i stosunków handlowych z krajami Europy wschodniej.
Na prośbę „Tygodnika Polskiego” p. Bernard de Plas mówi o obecnym
stadium stosunków francusko-polskich w dziedzinie gospodarczej.**

Obecne stadium francusko-polskich stosunków gospodarczych

— Od dawna byłem zdania, że konieczne jest pogłębienie kontaktów pomiędzy przemysłowcami francuskimi i polskimi centralami importowymi. Temu celowi służyła konferencja zorganizowana w październiku ubiegłego roku w Warszawie. Grupa przemysłowców francuskich pod przewodnictwem p. Georges Villiersa — prezesa honorowego Centre du Patronat Français, któremu zlecone zostały sprawy współpracy z krajami wschodniej Europy, udała się do Polski z konkretną misją. Niektórzy z członków tej delegacji jechali do Polski nie po raz pierwszy, znali ten kraj od dawna.

— Po zakończeniu tej wizyty wyraziłem myśl, że konieczne jest następne spotkanie. Ustalono zostało, że wiosną br. wyruszy nowa delegacja z misją dalszego pogłębienia stosunków gospodarczych. Weźmie w niej udział około 15 osób, reprezentujących dziedziny produkcji najbardziej sprzyjające wymianie z Polską. Ogólne ramy tej wymiany zostały ustalone pomiędzy prezydentem Pompidou i Edwardem Gierkiem w 1972 roku. Chodzi

przede wszystkim o takie dziedziny jak chemia, elektrotechnika i elektronika, metalurgia, węgiel, minerały. Francuzi są bardzo zainteresowani wydobywanymi w Polsce minerałami, rudami metali, przede wszystkim miedzią, a także budową statków.

W chwili, gdy niniejszy numer dotrze do rąk Czytelników, misja, którą zaprojektował p. Bernard de Plas i w której wziął udział, będzie już zakończona. Do Polski wybierał się p. de Plas z wielką chęcią, pamiętając swoje dawniejsze podróże i zachowując z nich miłe wspomnienia. W lipcu 1974 r. przebywał w Polsce 8 dni, biorąc udział w obchodach trzydziestolecia PRL.

— Kontakty przemysłowców obu krajów są ważne — stwierdza p. Bernard de Plas. — Trzeba eksportować, konieczne jest to dla zakładów pracy, w celu zatrudnienia ludzi. Ale wymiana pomiędzy Polską a Francją ma, poza materialnym, jeszcze i inny sens. Wchodzi ona w ramy kooperacji ekonomicznej, o której myśli się od roku 1956 i która w ostatnich latach organizowana jest w szybkim

tempie. Nie bagatelizując zaś usług handlu, podkreślić trzeba, że zbliżenie ekonomiczne dwóch krajów jest rzeczą jeszcze ważniejszą. Umożliwia ono współpracę techniczną, technologiczną, formowanie kadr zawodowych jednego kraju dla drugiego, zakup licencji itd. Uważam, że nawet budowa kompletnych fabryk przez jeden kraj dla drugiego, to jeszcze nie wszystko. Najważniejsza jest kooperacja dotycząca życia ludzi. Ludzi z produkcji, techników, naukowców. I taka kooperacja pomiędzy krajami Wschodu i Zachodu, a zwłaszcza między Francją i Polską może się rozwijać. Przykładem jej mogą już teraz być dwie dziedziny: produkcja samochodów i telekomunikacja. Przedsiębiorstwa kraju zachodnioeuropejskiego i centrale państwa socjalistycznego mogą doskonale ze sobą współpracować dostarczając sobie wzajemnie dewiz wymiennych. Z uwagi na potrzebę tych dewiz kraje RWPG rozszerzają swą wymianę handlową z państwami zachodniej Europy.

Mówiąc o obecnym stadium wymiany francusko-polskiej

p. Bernard de Plas podkreśla, że negatywne dla Polski saldo wymiany z Francją może wymianie tej zaszkodzić. Dlatego starać się trzeba usilnie o równowagę w tej dziedzinie. Rozmówca nasz z satysfakcją stwierdza, że następuje tu jednak poprawa i podaje z pamięci szereg cyfr, na potwierdzenie tego faktu.

— Polska jest w sytuacji, która nas interesuje. W ciągu trzech ostatnich lat zanotowaliśmy pomyślny rozwój w kierunku wyrównania bilansu wymiany z Polską, przy jednoczesnym stałym i bardzo pokaźnym wzroście liczb tej wymiany. W 1972 roku wartość jej wynosiła 1 miliard 361 milionów franków; w 1973 r. — 1 miliard 878 milionów; w 1974 r. przekroczone sumę 2 i pół miliarda franków. Ażeby zmniejszyć szybciej negatywne dla Polski saldo tej wymiany, które w 1973 r. wynosiło jeszcze około 450 milionów franków, trzeba wprowadzić do eksportu polskiego do Francji coraz więcej maszyn, narzędzi przemysłowych, wyrobów gotowych, to znaczy wyrobów droższych.

— Obecne zasady stosunków gospodarczych francusko-polskich są dobre. Zostały one określone przez trzy umowy: naukowo-techniczną z 20 maja 1960 r., przez układ z 23 grudnia 1969 r., który przewidywał nie tylko wymianę handlową, ale położył nacisk na kooperację przemysłową i chemiczną; oraz umowę 10-letnią z 5 października 1972 r. Umowy te potwierdzone zostały układem bankowym z dnia 22 grudnia 1972 r., który otworzył kredyt na sumę półtora miliarda franków, umożliwiając grupom banków francuskich i polskich przeprowadzenie operacji finansowych pomiędzy odbiorcami i dostawcami. Jeszcze jako minister finansów obecny prezydent Francji, Valéry Giscard d'Estaing kładł zawsze nacisk na charakter wymiany i kooperacji ekonomicznej nie mającej związku z ideologią polityczną. Różnice ustrojowe pomiędzy państwami prowadzącymi kooperację nie są dla niej przeszkodą. Nie ma wątpliwości, że stanowisko to potrzymamy będzie nadal przez prezydenta Republiki.

P. Bernard de Plas pracuje w dziedzinie zbliżenia ekonomicznego Zachodu ze Wschodem od dawna, od czasu pierwszego po wojnie wielkiego spotkania ekonomistów w Moskwie w 1952 r. Mówiąc o tym, jak bardzo stosunki ekonomiczne rozwinęły się od tamtej pory, p. de Plas powtarza jeszcze raz swoje ulubione porównanie:

— Pomiędzy ZSRR a Stanami Zjednoczonymi istnieje wielki most współpracy gospodarczej. Ale oprócz wielkiego, potrzebne są również i małe mosty. Jednym z nich, bardzo ważnym dla Europy, jest most łączący Francję z Polską. Starajmy się o stałe jego umacnianie.

Une mission du Patronat Français

Pour traiter des affaires, rien ne vaut le contact personnel, sur place. Tel a été l'avis d'une quinzaine de membres du Comité National du Patronat Français qui se sont rendus dernièrement en Pologne sous la conduite de M. Bernard de Gaulle, président du Comité France-Pologne du CNPF.

Les industriels français à avoir fait partie du voyage, représentaient les entreprises suivantes: SAF (matériels de soudage), AUBECQ (émaillerie), HUGONNET (matériels de laiterie), ERAAC (engineering agro-alimentaire), AUOURTURIER (machines d'emballage), TECNOMA (matériel agricole), Pierre MATHIEU (matériel médical), EUROPEX (import-export), VOLUMAIR (matériels de peinture), BATIMETAL (coffrages), RIVIERE-CASALIS (machines agricoles) et CITROEN-MESSIAN (engrenages et réducteurs de vitesse). Le but essentiel des différents délégués était de continuer les premiers pas faits par une mission identique l'année passée. Comme on peut le voir d'après l'énumération des activités des différentes entreprises, il s'agit de domaines qui peuvent tout spécialement intéresser les différentes industries polonaises ce qui peut amener d'autant plus facilement un resserrement des contacts économiques.

Comme chaque délégué touchait individuellement les centrales commerciales qui l'intéressait, il est difficile de parler de résultats concrets d'autant plus qu'il est une règle très respectée dans les affaires: tant qu'il n'y a pas de contrat signé, on garde le silence. Cette mission ne s'est pas achevée avec le retour en France des délégués, les contacts sont établis et les pourparlers continuent.

Rappelons que cette délégation économique et commerciale de Conseil National du Patronat Français, a été invitée par la Chambre polonaise du Commerce Extérieur. Pour conclure on peut dire, sans risque de se tromper, que la Patronat Français applique, par des initiatives concrètes, les accords passés de gouvernement à gouvernement.

La semaine de la technique française

P

our avoir une idée de l'importance de ce que fut cette semaine de la Technique Française en Pologne, il faut tout d'abord en donner un aperçu. Placée sous le patronage de la Chambre du Commerce extérieur polonais, de l'Organisation générale technique polonaise (NOT), du Centre français du Commerce extérieur, du Conseiller économique et commercial près l'ambassade de France en Pologne, de la Fédération des Industries Mécaniques et Transformatrices des Métaux, du Syndicat général de la Construction électrique et électronique, elle fut consciencieusement préparée et mise au point par les différentes organisations et instituts polonais.

Cette semaine consistait en une série de conférences, rencontres et séminaires tenus par des spécialistes français qui présentaient à leurs collègues ingénieurs polonais les dernières nouveautés françaises intervenant dans les domaines sui-

vants: machines-outils, matériel pour les travaux publics, le transport intérieur, la soudure, les installations pour l'industrie chimique, alimentaire et industrielle s'y rapportant, la technique contre la pollution des eaux et de l'atmosphère, le matériel minier, les appareils de précision et l'électronique, l'électrotechnique, les télécommunications et l'informatique.

Vingt-sept ingénieurs représentant vingt-trois firmes françaises parmi lesquelles notons au hasard Berliet, Creusot-Loire, Escofier, Poclair, Renault machines-outils, Sagem, Sat, SNM, SAF, la Sté Stephanoise de Constructions mécaniques etc... — donnèrent des conférences relatives à leurs spécialités, eurent des entretiens étroits avec leurs collègues polonais. Les sujets avaient été proposés par les Polonais et les Français en firent un choix.

Mais ces journées ne devaient pas seulement se limiter à Varsovie seulement, elles se tinrent également à Katowice et à Gdańsk, les deux grands autres centres industriels polonais. A Katowice, comme à Gdańsk, les sujets des conférences furent définis par les industries prédominantes dans la région.





Aussi l'inauguration de cette Semaine de la Technique française, tenue au Palais de la Culture et de la Science à Varsovie, devait revêtir un caractère particulièrement solennel. Du côté français, étaient présents M. Claude Engerand, directeur de l'industrie Métallurgique, Mécanique et Electrique qui représentait M. Michel d'Ornano, Ministre français de l'industrie et des Recherches, M. Pierre Ducornet, membre du Comité d'organisation des Industries mécaniques et transformatrices des métaux et président de l'Association nationale des producteurs de matériel de soudage. M. Louis Dauge, ambassadeur de France, était également présent. Du côté polonais, il y avait M. Witold Górski, vice-ministre de

l'industrie mécanique polonaise, M. Jerzy Bukowski, président de la NOT, et M. Józef Kostery, secrétaire général de la Chambre polonaise du Commerce extérieur.

„Les conférences, rencontres, et séminaires qui illustrent cette semaine, constituent une manifestation jamais vue dans les rapports que la Pologne a pu avoir avec un pays capitaliste quelconque” — devait dire le professeur Bukowski au moment de l'inauguration.

En effet, ces conférences qui ne s'adressaient qu'à des spécialistes, ne se sont pas limitées à la seule information, c'est une forme nouvelle de coopération permettant de mieux se connaître, elles dépassaient le simple côté technique pour

préparer un potentiel commun. M. Pierre Ducornet cita un dicton pour illustrer le climat qu'il espérait voir régner dans les rapports techniques franco-polonais: „Si tu as un dollar et que j'ai un dollar et que nous les échangeons, nous restons chacun avec un dollar, mais si j'ai une idée et que tu as une idée, si nous les échangeons nous sommes riches de deux idées”.

On ne peut mieux conclure à ce que fut cette Semaine de la Technique française en Pologne, qui a ouvert les meilleures perspectives pour l'avenir.



Tydzien Techniki Francuskiej, który odbył się w trzech miastach polskich: Warszawie, Katowicach i Gdańsku, został zorganizowany pod patronatem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, Naczelnej Organizacji Technicznej, Francuskiego Ośrodka Handlu Zagranicznego, Rady Handlowego i Gospodarczego ambasady francuskiej, Syndykatu Generalnego Konstrukcji Elektrycznych i Elektronicznych oraz Federacji Przemysłów Metalurgicznego i Obróbki Metali.

W ciągu pięciu dni francuscy specjaliści przedstawili polskim inżynierom i technikom ostatnie nowości francuskiej tech-

niki w przemyślach: mechanicznym, obróbki metali, elektrycznym i elektronicznym; od obrabiarek i spawalnictwa poczynając, a na technice przeciwdziałania zanieczyszczeniu powietrza i wody kończąc.

Te spotkania, odczyty i seminaria wpłynęły na dalsze zacieśnienie wzajemnych kontaktów pomiędzy inżynierami i rzeczoznawcami obu stron. W trakcie uroczystej inauguracji Tygodnia, która odbyła się w Warszawie w Pałacu Kultury i Nauki, w inauguracyjnym przemówieniu prof. Jerzy Bukowski stwierdził, że „...tydzień jest największą tego rodzaju im-

prezą w historii stosunków Polski z jakimkolwiek krajem zachodnim”.

27 specjalistów francuskich, reprezentujących 23 firmy, wśród nich Berliet Creusot-Loire, Escofier, Poclair, Renault machines-outils itd., udzielało informacji swoim polskim kolegom o osiągnięciach techniki francuskiej.

Kontakty tego rodzaju to poważny wkład w rozwój współpracy polsko-francuskiej na polu przemysłu, ekonomiki, techniki i nauki.

Zdjęcia: RYSZARD DUTKIEWICZ

POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

Klub młodzieży akademickiej

Przy Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku działa klub polskiej młodzieży akademickiej. Kierują nim studenci lub absolwenci wyższych uczelni, urodzeni w Stanach Zjednoczonych: Irena Dubicka, Barbara Przybylska, Tadeusz Morawski i Piotr Chądzyński.

Niedawno miała miejsce jedna z pierwszych imprez zorganizowanych przez klub. Była to dyskusja na temat problemów dorastającej młodzieży, poprzedzona pokazem polskiego filmu fabularnego „Motyle”. Ponadto wyświetlony został krótkometrażowy film „35 lat później”, przedstawiający wizytę w Polsce niedawno zmarłego filmowca amerykańskiego J. Bryana.

Wieczór poezji Baczyńskiego

W Domu SPK w Toronto odbył się wieczór poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, poety walczącej Warszawy. Imprezę zorganizowała Fundacja im. A. Mickiewicza, Federacja Kobiet Polskich, torontońskie Koło AK oraz zespół redakcyjny „Echo Magazine”. Referat na temat życia i twórczości Baczyńskiego wygłosił redaktor „Echa”, Henryk Zmudka.

O twórczości poety mówił również, przybyły specjalnie na tę uroczystość z Nowego Jorku, emigracyjny poeta polski Edward L. Dusza.

Sukcesy Elżbiety Dedek-Cuvelier

Urodzona w Polsce pianistka Elżbieta Dedek-Cuvelier odnosi obecnie znaczne sukcesy w Belgii, a także poza jej granicami. Studia muzyczne rozpoczęła w Kraju i kontynuowała w Belgii, była uczennicą Stefana Askenazego i Jacques Gentry w Konserwatorium w Brukseli.

W 1966 roku otrzymała pierwszą nagrodę Konserwatorium w Mons. Obecnie jest profesorem szkoły muzycznej w Aeche. Pianistka koncertowała w Polsce, zaproszona przez Towarzystwo im. Chopina, a także w Austrii, RFN, Francji i Holandii. Ostatnio występowała w Kanadzie.

Wystawa prac Demela

W katedrze w Padwie otwarta została wystawa prac polskiego artysty Ryszarda Demela. Jego witraże-mozaiki wykonane są nową techniką o niezwykłych efektach kolorystycznych. Obejmują tematy religijne, np. cykl „La Creazione”, „Le Costellazioni” i „Volti di Cristo”.

Wystawa połączona jest z inauguracją przedstawień Teatru Eksperymentalnego z okazji roku jubileuszowego Franciszka Petrarci. Ryszard Demel od 1962 r. mieszka w pobliżu Padwy i jest wykładowcą na kursach uniwersyteckich i na uniwersytecie w Wenecji.



Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNYY

1 P. przewodniczący Bolesław Kapitan (drugi z prawej) wręcza polski medal za zasługi w dziedzinie sportu p. min. Mazeaud (z prawej). Od lewej radca Ambasady p. Wojciech Kętrzyński oraz p. Janusz Piewciewicz, sekretarz ZG PKOl

2 Gospodarze zapoznali delegację polską z najciekawszymi obiektami sportowymi Francji. Na pierwszym planie prezentowana jest makieta terenów Institut Nationale de Sport

3 Posiedzenie w Sekretariacie Stanu do Spraw Młodzieży i Sportu. Po prawej — delegacja polska, po lewej — francuska. Tematem obrad jest dalszy rozwój współpracy obu krajów w dziedzinie sportu

4 Jedno z licznych, miłych spotkań. Od lewej: bokser Aldo Cosentino, który weźmie udział w mistrzostwach Europy w boksie w Katowicach, p. Janusz Piewciewicz z PKOl i p. Michel Jazy



Rozwija się polsko-francuska współpraca w dziedzinie sportu



3



Ostatnio odwiedził Francję przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki p. Bolesław Kapitan. Celem jego wizyty było omówienie perspektyw dalszego zacieśniania kontaktów i współpracy polsko-francuskiej w dziedzinie sportu. Przewodniczący GKKF-IT przyjmowany był w Paryżu przez francuskiego sekretarza stanu do spraw młodzieży i sportu p. Pierre Mazeaud.

Podczas rozmów, które przeprowadził ze stroną francuską p. przewodniczący Bolesław Kapitan wraz z towarzyszącymi mu osobami, wśród których znajdował się p. Janusz Piewcewicz — sekretarz Zarządu Głównego Polskiego Komitetu Olimpijskiego, poruszane były sprawy wymiany zespołów sportowych polskich i francuskich, a także udostępnienia francuskich ośrodków treningowych polskim sportowcom. Byłoby to szczególnie korzystne w okresie przygotowywania się ekip polskich do igrzysk olimpijskich, które odbywać się będą w Innsbrucku (Austria) i w Montrealu (Kanada).

Program pobytu delegacji polskiej we Francji był bardzo interesujący. Odwiedziła ona m. in. Chamonix, zapoznając się z istniejącym tam wielkim ośrodkiem sportowym i turystycznym, z nowoczesnymi urządzeniami, z których słynie zimowa stolica Francji. Bardzo interesujące było zwiedzanie Krajowej Szkoły Narciarstwa i Alpinizmu, a następnie instytutów sportu w Marly oraz w Vincennes. Wymiana poglądów i doświadczeń w dziedzinie wychowania sportowego oraz wznoszenia nowych obiektów sportowych przyczyni się niewątpliwie do dalszego postępu w tej dziedzinie. Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki zamierza wykorzystać, zwłaszcza doświadczenia francuskich specjalistów do spraw budowy stadionów, sal gimnastycznych, basenów kąpielowych, ośrodków treningowych itp.

Opuszczając Francję p. przewodniczący Bolesław Kapitan zaprosił do Polski sekretarza stanu do spraw młodzieży i sportu p. Pierre Mazeaud. W czasie tej wizyty podpisany zostanie w Warszawie protokół o współpracy polsko-francuskiej w dziedzinie sportu.

Bitwa o Wał Pomorski

Ostatnie miesiące II wojny światowej. Hitlerowska Trzecia Rzesza chyliła się ku upadkowi, ale na wszystkich frontach trwały zacięte walki. Pod koniec stycznia 1945 roku ruszyła wielka ofensywa wiślańsko-odrzańska, która na początku maja zakończyła się zwycięstwem przez wojska radzieckie i polskie Berlina oraz całkowitą kapitulacją hitlerowskiego państwa, które miało przetrwać 1000 lat.

Na głównym odcinku ofensywy berlińskiej walczyły wojska radzieckie I Frontu Białoruskiego marszałka Żukowa. W skład tego związku taktycznego wchodziła również I Armia Wojska Polskiego pod dowództwem generała Stanisława Popławskiego. Po zdobyciu Warszawy polscy żołnierze otrzymali zadanie przełamania niemieckiej obrony na Pomorzu Zachodnim. W ostatnich dniach stycznia i na początku lutego na tych właśnie terenach rozegrana została krwawa bitwa o przełamanie tzw. Wału Pomorskiego, która weszła do historii II wojny światowej.

Niemcy już w roku 1934 przystąpili na Pomorzu Zachodnim do budowy pasa umocnień, który stanowił drugą strefę tzw. systemu Nibelungów. Później, już w okresie wojny i w przewidywaniu klęski, pas umocnień został znacznie rozbudowany. Składał się on z wielu systemów doskonale zamaskowanych, żelbetonowych bunkrów i schronów bojowych, które były połączone podziemnymi korytarzami. Chroniły je liczne zasieki i zapory oraz pola minowe. Olbrzymie bunkry sięgały do trzech piętér w głąb ziemi, były zaopatrzone w żywność, dopływ powietrza i elektryczność. Cała ta strefa obrony składała się z trzech pasów — przesłania, głównego i ryglowego. Niemcy nazwali ją Pommernstellung i uważali, że jest nie do zdobycia. Faktycznie, umocnienia obronne usytuowane były w niezwykle trudnym terenie, wśród lasów, bagien i jezior, które praktycznie uniemożliwiały użycie broni pancernej. Linia Wału Pomorskiego biegła z północy na południe od Szczecinka przez Dudylany, Nadarzyce i brzegiem jezior Dobre, Zdbiczno, Smolno, Lubicz aż do Wałcza.

Walki o przełamanie Wału Pomorskiego, toczony na niezbyt szerokim odcinku frontu, były niezwykle zacięte i krwawe. Żołnierzom I Armii WP dopiero w dniu 5 lutego udało się przerwać przez

niemiecki pas umocnień i zaatakować szosę łączącą miasto Wałcz i Czaplonek. Wał Pomorski został zdobyty, ale zwycięstwo to Polacy okupili krwią. Ogółem około 5 tysięcy żołnierzy I Armii poległo bądź zaginęło, 6 tysięcy odniosło rany. Straty wroga były ciężkie: ponad 8 tysięcy zabitych, zaginionych i rannych, 1500 żołnierzy i oficerów hitlerowskich dostało się do niewoli.

Przełamanie Wału Pomorskiego, dokonane przez żołnierzy I Armii, pozwoliło na wyzwolenie całego Pomorza Zachodniego i kontynuowanie ofensywy na Berlin.

Dzisiaj, z perspektywy 30 lat, jakże inaczej wyglądają te miejsca. Ta część Pomorza Zachodniego, na której Niemcy zbudowali Pommernstellung, należy obecnie do województwa koszalińskiego. Wielkie połacie lasów i liczne jeziora powodują, że rozwija się tutaj głównie rolnictwo, gospodarka leśna i rybna. Niemał w każdym miejscu można spotkać ślady tamtej bitwy: cmentarze wojskowe, pomniki chwały, izby pamięci, a także ruiny potężnych bunkrów.

Na przedmieściach miasta

Wałcz znajduje się cmentarz wojskowy, na którym spoczywa 4390 żołnierzy polskich, 1638 żołnierzy radzieckich — wyzwolicieli tych ziem. Społeczeństwo wystawiło bohaterom tamtych dni piękny pomnik, pod którym zawsze leżą wiązanki kwiatów.

Kilka kilometrów na północ od Wałcza leży wieś Szewca. Właśnie w budynku obecnej szkoły kwaterował sztab dowodzenia gen. Popławskiego. W innym budynku znajduje się Izba Pamięci, w której zgromadzono liczne plansze, zdjęcia dowódców i żołnierzy, broń i sprzęt bojowy. Nieco dalej wieś Zdbice leżąca nad jeziorem Zdbiczno. Stąd właśnie wyszło natarcie polskich żołnierzy, po którym załamała się niemiecka obrona. I tutaj znajduje się Izba Pamięci, która w dwóch niewielkich salach mieści pamiątki tej bitwy. Miejscowość Podgaje znana jest w całej Polsce. To tam w dniu 31 stycznia 1945 roku „nadludzie” z SS urządzili zasadzkę i wzięli do niewoli 32 żołnierzy z 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Hitlerowcy skrupowali jeńców kolczastym drutem, zamknęli w stodole i żywcem spalili. Dzi-

siaj na tym miejscu stoi pomnik.

W całym województwie koszalińskim mieszka wielu uczestników bitwy o Wał Pomorski. Jednym z nich jest starszy sierżant sztabowy rezerwy Władysław Bagiński, mieszkaniec Wałcza od 1946 roku. Przeszedł on szlak bojowy od Lenino, przez Warszawę aż do Berlina, gdzie w przeddzień zakończenia wojny został ciężko ranny. Jego pierś zdobią liczne medale, a wśród nich dwa Krzyże Walecznych, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i inne.

— Podczas walk o Wał Pomorski — opowiada Bagiński — przeżyliśmy ciężkie momenty. W okolicach Jastrowa dostaliśmy się w okrążenie, z którego w ostatniej niemal chwili uratowali nas koledzy. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak silne były umocnienia niemieckie, których nie mogliśmy zniszczyć ani pociskami armatnimi, ani granatami. Zarówno wówczas, jak i w innych bitwach, wiele razy cudem niemal uniknąłem śmierci. Po prostu szczęście. Miałem wówczas zaledwie 19 lat i nie bardzo chciałem umierać. No i udało się.

Dla upamiętnienia bitwy o Wał Pomorski już od 7 lat odbywa się tutaj wielki ogólnopolski rajd turystyczny „Szlakami Zdobyców Wału Pomorskiego”, któremu patronuje ruch młodzieżowy. W tym roku rajd będzie miał szczególnie uroczysty charakter, gdyż przebiegnie pod hasłem uczczenia 30 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem.

HENRYK JASIAK





Dans les derniers mois de la seconde guerre mondiale, un des combats les plus acharnés que livra la 1^e Armée Polonaise sous le commandement du général Stanisław Popławski, se déroula en Poméranie, on l'appelle la Bataille pour le Mur de Poméranie.

Ce mur avait été construit par les Allemands dès 1934 il consistait à former une ligne de défense entrant dans le système Niebelung et il fut par la suite renforcé. Il se composait de bunkers parfaitement camouflés et fortement armés, de champs de mines et barrages de barbelés répartis en trois bandes parallèles dans une région forestière et marécageuse qui empêchait l'emploi des blindés, les Allemands considéraient ce Mur comme infranchissable.

Les combats furent livrés sur un secteur assez limité mais ils furent particulièrement sanglants. Le 5 février 1945, les soldats polonais réussirent à enfoncer le Mur et ils purent bloquer la chaussée reliant Wałcz à Czaplinek. Cette victoire qui permit de libérer toute la Poméranie, coûta à la Pologne 5000 tués et disparus et 6000 blessés. Les pertes de l'ennemi étaient encore plus élevées.

Le lieu de ces batailles se situe aujourd'hui dans la voïvodie de Koszalin, une des plus belles contrées de Pologne. On peut y voir de nombreux cimetières et monuments qui rappellent les crimes hitlériens et le souvenir des sanglants combats.



2

3



4

1 Zdobyczna broń zgromadzona w Izbie Pamięci w Zdbicach

2 Pomnik bohaterów walk o wyzwolenie Pomorza Zachodniego na cmentarzu wojennym w Wałczu, gdzie spoczywają polegli żołnierze

3 Pamiątkowa tablica na zniszczonym bunkrze niemieckim. Napis głosi, że właśnie w tej okolicy w dniach 5—6 lutego 1945 r. nastąpiło przelamanie głównych umocnień Wału Pomorskiego

4 Władysław Bagiński, uczestnik walk o Wał Pomorski

5 Izba Pamiątek w miejscowości Szwecja, gdzie przez dwa tygodnie mieścił się sztab dowodzenia 1 Armii Wojska Polskiego

6 Te bunkry broniły drogi, która prowadziła na zachód od wsi Zdbice. Na wąskim przesmyku poległy setki żołnierzy polskich w walce o przyłączenie prastarych ziem piastowskich do Polski

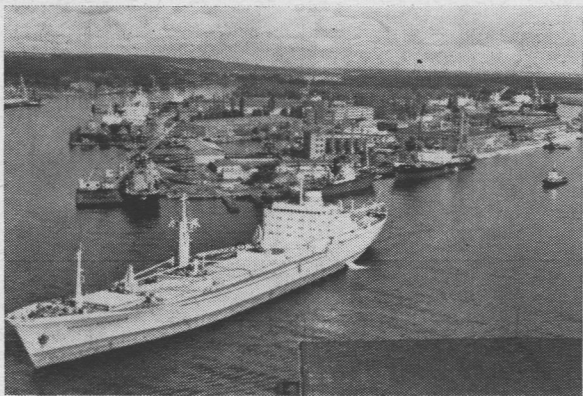
Zdjęcia: WITOLD BOREWICZ



5



6



1



C'était le 4 avril 1946. Ce jour-là, le „Poséidon” venant de Lübeck, accosta au quai du port de Szczecin avec 812 Polonais à bord. Des Polonais que la guerre avait jeté loin de leur patrie, qui avaient été envoyés au travail forcé en Allemagne, dans des camps de concentration ou qui s'étaient battus contre l'ennemi sur d'autres fronts.

Le quotidien de Szczecin „Głos Szczeciński” (la Voix de Szczecin) a lancé un appel dans ses colonnes pour retrouver les personnes qui se trouvaient à bord du „Poséidon” le 4 avril 1946 et leur demander de relater leur retour au pays. Depuis deux mois, plus de cent personnes ont répondu à cet appel, ils écrivent de toutes les régions de Pologne. Ces souvenirs sont autant de destins marqués par la guerre. M. Szcześniak se souvient de ses adieux avec les Français et les Russes qui avaient été ses compagnons à Greven; Mme Natalia Sobczak de Konięcpol avait 17 ans quand elle fut déportée, elle revenait mariée, mère d'une fillette de 2 ans et enceinte; M. Hubert Kornas de Katowice se battit en France, Belgique et Hollande, le 26 mars 1946 il obtint les documents qui lui permettaient de retourner en Pologne et il se souvient de sa joie et de ses inquiétudes à l'idée de retrouver les siens.

Les premiers rapatriés furent alors reçus en grande pompe par les autorités de la voïvodie, l'orchestre militaire jouait l'hymne national et le premier passager à mettre le pied à terre fut l'officier de liaison le lieutenant Błoński...” a relaté le reporter. C'était un jeudi et le soleil brillait.



2

3



1
Rok 1975. Oto najnowsze zdjęcie Portu Szczecińskiego, do którego zawijają statki pod wszystkimi banderami świata

2
Zerwany most na Odrze w czasie wojny paraliżował prawidłową komunikację w mieście

3
Tak dzisiaj wyglądają odbudowane ulice Szczecina. Na zdjęciu jedna z głównych arterii miasta: aleja Wyzwolenia

4
W 1945 r. Szczecin był miastem ruin. Aby prze dostać się z jego jednej części do drugiej trzeba było iść wydeptaną ścieżką wśród gruzów i spalonych domów

„Nie umiem opisywać swoich przeżyć, a szczególnie wzruszeń, jakich doznałam, kiedy wracałam do Kraju...”
 „...Byłam jednym z nich. Wracałam z matką, rodziną wujka i sąsiadami. Miałem 17 lat. W roku 1943 wywieziono nas na przymusowe roboty z Zamojszczyzny...”
 „Nie pamiętam, jaki to był statek i którego to było, wiem tylko, że było to około dwóch tygodni przed świętami wielkanocnymi...”



4

BYŁ TO DZIEŃ 4 KWIETNIA 1946 ROKU

Pasażerowie »Posejdona«

C

ytowane fragmenty pochodzą z listów napływających do redakcji „Głosu Szczecińskiego”, na łamach którego ukazała się notatka skierowana do pasażerów „Posejdona”, pierwszego statku, który dnia 4 kwietnia 1946 roku przybył do wyzwolonego Szczecina. Na pokładzie znajdowało się 812 Polaków zaokrętowanych w Lubece. Od tego dnia do portu szczecińskiego zawijały dwa statki: wspomniany „Posejdon” i „Izar”, przywożąc repatriantów z Niemiec. Nas jednak interesuje pierwszy rejs. Jakie były dalsze losy ludzi, którzy po latach tułaczki wracali do ojczyzny z obozów koncentracyjnych, z przymusowych robót, z pól walki? Na apel szczecińskiej redakcji odpowiedziało ponad sto osób z najróżniejszych regionów Kraju, a także z zagranicy. Swoje wspomnienia przysyłał na kartkach maszynopisu, podając nazwiska towarzyszących osób, oferując pomoc w odnalezieniu innych, opisywali swoją młodość, dzielili się radościami i tragediami, jakie przeżyli. Wśród obfitej korespondencji znajdowały się również pocztówki jedynie z nazwiskami, numerem zaświadczenia stwierdzającego tylko, że dany obywatel przybył do Szczecina na pokładzie „Posejdona”. Zaświadczenie to zostało wydane przez Państwowy Urząd Repatriacyjny w Szczecinie. Z tych listów, a także z notatek prasowych, jakie ukazały się w „Kurierze Szczecińskim” nazajutrz po przypłynięciu „Posejdona” jawi się obraz tamtych dni.

Do Lubeki ścigały tłumy Polaków ze wszystkich stron Niemiec. Tam zagnała ich zawierucha wojenna, stamtąd mieli popłynąć do Kraju. Antoni Szczeciński wyruszył z grupą towarzyszy z Greven. Dziś przypomina sobie moment pożegnania z Francuzami i Rosjanami, którzy ja-

ko jedni z pierwszych grup obcokrajowców wyjechali do swoich domów. Życzylimy sobie szczęśliwej drogi, a orkiestra wojskowa grała tango „Gdy wrócisz o nic cię nie zapytam, lecz tylko cię przywitam”.

Wracali ludzie starzy i ci, którzy dopiero co weszli w dorosłe życie. „Zabrało mnie do Niemiec, kiedy miałam 17 lat, byłam jeszcze uczennicą; wracałam jako mężatka z dwuletnią córeczką i w ósmym miesiącu ciąży” — pisze Natalia Sobczak z Koniecpola.

Pan Hubert Kornas z Katowic brał udział w walce o wolność Francji, Belgii i Holandii. 26 marca 1946 roku otrzymał odpowiednie dokumenty zezwalające na powrót do Polski. W kilka dni później był w Lubece. „Staliśmy w dużej grupie czekając na statek, który zawiezie nas do Kraju; na spotkanie z rodziną, bliskimi i znajomymi. Różne myśli przychodziły mi wtedy do głowy: Czy wszyscy żyją? Jaka jest teraz ta Polska? Czy jest po co wracać? Tyle nam przecież rzeczy napowiadano... Wtem niespodziewanie zagrano nasz hymn państwowy. Początkowo zrobiła się wielka cisza, lecz po chwili „Jeszcze Polska nie zginęła” rozniósł się daleko po niemieckim porcie.”

Z Lubeki wyruszyli przed południem, w Szczecinie byli następnego dnia o godzinie 8.15. Wielkiego pasażerowca, omijając zatopione wraki, wprowadził do portu kapitan marynarki Antoni Gmitrowicz, dziś dowódca na m/s „Politechnika Śląska”. Statek pod aliancką flagą „C” stanął przy nabrzeżu „Oko”. Reporter „Kuriera Szczecińskiego” pisał 5 kwietnia 1946 roku: „Na powitanie pierwszego statku płynącego pod flagą zjednoczonych sił sojuszniczych przybyli przedstawiciele władz z wicewojewodą Thomasem i prezydentem miasta inż. Zarembą na czele... W chwili przybijania statku do nabrzeża orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy. Po opuszczeniu trapu zszedł na ląd przybyły z Lubeki polski oficer łącznikowy porucznik Błoński, który złożył raport przedstawicielom władz”. Taka jest relacja dziennikarza. Jak wspominają tę chwilę pasażerowie „Posejdona”? Mówi Wacław Milewski, od 1948 roku szczecinianin: „Tamten kwietniowy dzień był pogodny. Stałem na pokładzie „Posejdona” i oczom własnym nie wie-

rzyłem. Same ruiny, gruz na gruzie, smutno stojące kikuty zniszczonych dźwigów, wystające z wody maszty zatopionych statków. Okropne wrażenie. Ale mimo to w sercu coś ścisnęło z radości powrotu”.

Zygmunt Wiórkowski jest rybakiem, tam w Lubece pracował w porcie, gdy tylko nadarzyła się okazja, pierwszym morskim transportem wrócił do Kraju. „Po załadowaniu nas na auta ciężarowe, jechaliśmy przez wypalone ulice Szczecina. Pamiętam podjazd pod stromą ulicę, na pewno była to Jagiellońska, przy Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym było dużo młodzieży z różnymi transparentami, szturmówkami, to było wspaniałe przeżycie”.

Nieżyjący już inż. Wacław Kuczajowski tak opisał pierwszy dzień pobytu w wolnym Szczecinie. „Musiałem prawem zwyczajowym napić się polskiej wódki i zjeść kawał polskiej kiełbasy. Mój Boże, jak to mi wszystko smakowało! A więc rozum i uczucie, które nawzajem się uzupełniają, rozum podpowiada, że chleb wszędzie jednakowo smakuje, a uczucie powiada, że najlepiej chleb polski”. Fragmenty pamiętnika nadesłał pod adresem redakcji syn Wacława Kuczajowskiego, Tadeusz.

Wielu repatriantów po kilkudniowym odpoczynku w Szczecinie i załatwieniu niezbędnych formalności wyruszyło w dalszą drogę, do swoich rodzinnych domów. Inni zostali. Byli tu potrzebni, trzeba było zniszczoneму w 80 procentach miastu przywrócić życie.

— Wtedy przed 29 laty nigdy nie przypuszczałem, że to miasto kiedyś wróci do życia — mówi Bronisława Ziemczak z Ostrowca Świętokrzyskiego, była pasażerka „Posejdona”. — A teraz? Nie do wiary. Zresztą co tu się dużo dziwować. Ile polskich miast podobnych było do Szczecina...

Przyjechała ich grupa ponad 800-osobowa, był wtedy czwartek, słoneczny dzień, czwarty kwietnia 1946 roku. W roku 1975 na apel szczecińskiej redakcji zgłosiło się 100 osób. Poszukujemy dalszych pasażerów z „Posejdona”, którzy pierwszym rejsiem z Lubeki przybyli do Szczecina, może uda się nam skompletować pełną listę.

EWA BŁAHIJ

Mój powrót do Opola



P

owrót do Opola przeżywałem bardzo, porównując zmiany, jakie zastałem w Opolu, którego nie widziałem od wybuchu wojny, przypominając sobie lata, które spędziłem w tym mieście gnębnym i walczącym, a obecnie zwycięskim i odrodzonym.

Gdy przebywałem w Opolu jako konsul generalny w latach 1936—1939 było to dla ówczesnych jego gospodarzy — Niemców hitlerowskich — mało znaczące miasto graniczne, świadomie — mam wrażenie — zaniedbane, może i dlatego, że tliło w nim zawsze zarzewie polskości.

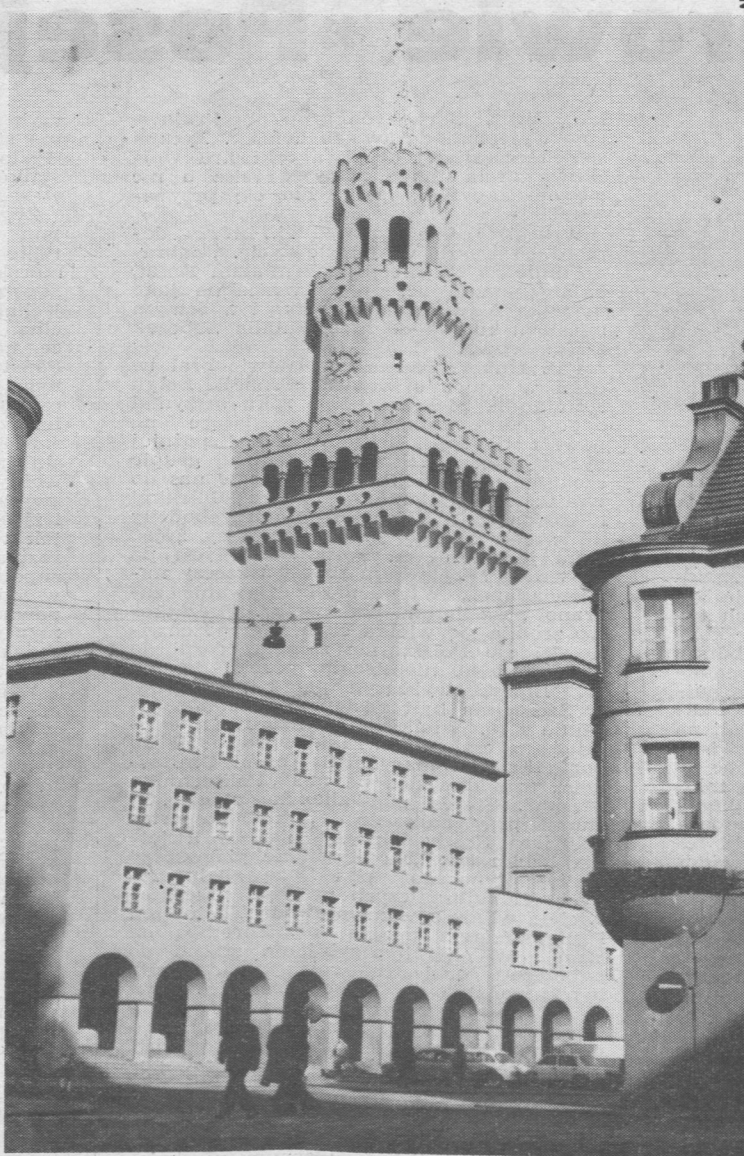
Dziś Opole, przywrócone Polsce, jest miastem pięknym, odrodzonym i przedziwnie łączącym wspaniałą polską przeszłość historyczną, jakby odzyskaną z mgły wieków, i dzień dzisiejszy — nowoczesnej rozbudowy. Jakże zmieniła się atmosfera Opola, nastrój ulicy, wygląd domów i sklepów! Wszystko! Nawet brzydki gmach dawnej rejeencji, tak oszpecający wieżę Piastów, jakby wypiękniał, może dlatego, że powstały tuż obok amfiteatr (w którym byłem na festiwalu piosenki polskiej) dodał mu atmosfery młodości i stworzył obraz trzech epok — dostojnych Piastów, przemijających Niemców i Nowej Polski.

Byłem w ostatnich latach w Opolu krótko: dwa razy po kilka dni, bo po latach miałem tyle do zobaczenia w Polsce! Ale odnalazłem w Opolu wielu przyjaciół, z którymi współpracowałem przed wojną i poznałem nową ekipę ludzi pracujących w Opolu i dla Opolszczyzny. Wracam na dalsze odkrywanie Opola w tym roku, ale pierwsze wrażenie po powrocie, po latach nieobecności, przypuszczam, nie ulegnie zmianie.

Opole jest dziś pełne uroku, którego nie znało w niemieckiej niewoli. Kościoły na

przykład są te same, istniały od wieków, ale wydały mi się jakieś inne, piękniejsze, przypominające dumnie i swobodnie swą polskość, gnębioną i zacieraną w latach niemieckiej niewoli. A ileż wspomnień osobistych z tamtych lat, walki o polskość tej ziemi przy coraz większym, coraz

bardziej brutalnym ucisku hitlerowskim! W latach przedwojennych, kiedy pełniłem obowiązki konsula generalnego w Opolu, nie uświadamiałem sobie dostatecznie wagi i uroku wspomnień historycznych, zaklętych w kościołach i domach Opola, tego, że nawet obrazy w niektórych koś-



ciach sięgają do wydarzeń z początków istnienia Polski. Może dlatego, że walczyło się z brutalną przemocą niemiecką o istnienie jakiejś polskiej szkoły czy świetlicy, o obronę jakiejś organizacji polskiej, której groziły szykany i prześladowania, o obronę, jakże trudną, Polaków na Opolszczyźnie. To pochłaniało cały czas, to zaprzętało umysł, to wydawało się najważniejszym obowiązkiem. Historia, przeszłość, pamiątki, odsuwały się jakoś na plan dalszy. A dziś można swobodnie napawać się tym. Niemcy nawet na grobach cmentarnych ścierali polskie napisy, aby zatrzeć ślady polskości, a dziś z radością i dumą oglądałem na domach i kościołach tablice pamiątkowe świadczące o odwiecznej polskości tej ziemi. I ta gorzka przeszłość, którą przecież osobiście przeżyłem, jakby siłą kontrastu stworzyła rozmach dla odrodzenia działalności Instytutu Śląskiego, ukazującego w swej pracy i w swych wydawnictwach polskie dzieje Opolszczyzny, w zbiorach i rozwoju Muzeum w Opolu i szeregu innych instytucji, imprez, teatrów, podczas gdy za moich czasów ewenementem był przyjazd od czasu do czasu na Opolszczyznę teatru polskiego z Katowic.

Wracając do miejsc, z którymi nas wiązały nas jakieś głębsze przeżycia, zawsze chodzimy jakby śladami dawnych wspomnień. Ten odruch zaprowadził mnie do katedry w Opolu, gdzie w ostatnich dniach przed wybuchem II wojny światowej miałem spotkanie-pożegnanie z moim przyjacielem, szefem harcerstwa polskiego w Niemczech, aby wymienić myśli i obserwacje w przecuciu zbliżającej się katastrofy. Było to jedyne miejsce, gdzie mogliśmy się spotkać względnie bezpiecznie, bo nawet gdyby gestapo wysłodziło nasze spotkanie (rzecz bardzo niebezpieczna w tym okresie dla mego przyjaciela, będącego obywatelom niemieckim), byłoby zawsze wytłumaczenie przypadkowego spotkania przed cudownym obrazem Matki Boskiej. I znów spotkaliśmy się z nim teraz w tej samej katedrze, przed tym samym obrazem z przedziwnym uczuciem radości z odniesionego zwycięstwa, z poczu-



Ancien consul général de Pologne à Opole dans les années précédant le déclenchement de la seconde guerre mondiale, M. Jan Gozdawa-Małęczyński évoque les conditions de son mandat sur cette terre polonaise sous occupation allemande. Il fallait alors lutter pour l'existence d'une école ou d'un foyer polonais, défendre quelque organisation polonaise, défendre les droits des Polonais sur cette terre. Les Allemands allaient alors jusqu'à effacer les inscriptions en polonais sur les tombes!

Aujourd'hui M. Małęczyński vit en France. Il est revenu en Pologne et il est retourné à Opole. Il a été touché de retrouver une riantecité, alliant le passé historique au jour présent, lui qui avait conservé un souvenir triste et gris! Il y a retrouvé des anciens amis avec lesquels il travailla avant la guerre, il y a fait la connaissance de ceux qui oeuvrent pour Opole et la voïvodie et c'est avec bonheur et fierté qu'il voyait apposées sur les maisons et monuments, des plaques commémoratives rappelant la polonité de cette terre, qu'il voyait les acquis de l'après-guerre et qu'il retrouvait sur cette terre justement, le chaleureux accueil polonais. Il s'appête à retrouver Opole cette année encore, mais il n'oubliera jamais l'émotion et la joie ressenties à son premier retour en la ville après de longues années d'absence.

cia dobrze spełnionego obowiązku.

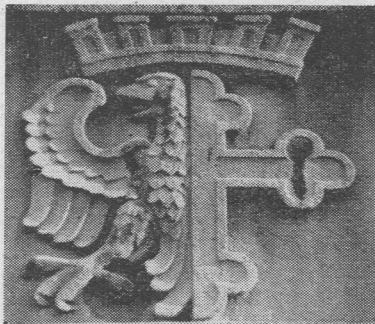
Kiedyś w Paryżu podczas wojny napisałem wiersz, o tym przedwojennym spotkaniu.

KATEDRA W OPOLU

Czerwinią cegieł mury krew
wielbią ofiary,
z mroku nawy błaganie
wspina się do stropu,
modlitwą łuk kamienne
rozplata konary,
płyty podłóg cierpieniem
pożłobity stopy.
Katedra w obcej mocy, na
kresach wytrwania.
Cicho, pusto... Cień sunie
pokorą schyłony.
Modlitwa obcym słowem
kalana z zarania.
Płomyk drga, rozżalając
męczeństwą korony.
Przez witraż złotą płamą pada
blask zachodu.
Kłęczymy obok siebie, dłoń
zamknięta w dłoni,
przysięga, hasło walki w
modlitwie się chroni
Ostatnie pożegnanie... dla
dobra Narodu...
Jutro dla nas zwyczajna lub
cierniowa droga.
Litośnie błogostawią oczy
Matki Boga.

Chodząc po ulicach dzisiejszego Opola, po prostu trudno mi było uświadomić sobie, że jestem w tym samym Opolu, które znałem przed wojną. Obecnie wydało mi się o wiele piękniejsze, większe, szczęśliwsze. I jeszcze jedno, co pozostawia niezatarte wspomnienie u gościa z zagranicy — polska gościnność. Ta gościnność tak różna od chłodnej gościnności na Zachodzie. Gościnność płynąca z tradycji polskiej, z serca. Znałem jej w pełni w Opolu, nie tylko od starych przyjaciół, z którymi pracowaliśmy wspólnie w obronie polskości Opolszczyzny, ale i od ludzi, których po raz pierwszy spotkałem, a którzy okazali mi taką samą staropolską gościnność i przyjaźń. Moje spotkania w Instytucie Śląskim, w Muzeum, u znajomych... wszystko to stworzyło atmosferę nieustannego wzruszenia.

Toteż, gdy po pobycie w Polsce znalazłem się pewnego dnia w Genewie w Szwajcarii, i pomyślałem o przeszłości tego miasta — niegdyś miasta idei i walki o nie, zapomnianych w obecnym bo-



3

1 Pan Jan Gozdawa-Małęczyński

2 Ratusz — jedna z odbudowanych po wojnie zabytkowych budowli

3 Herb Opola widnieje na ratuszu

4 Piękno tych kamieniczek p. Małęczyński dostrzega dopiero dziś

5 Nowoczesna opolska dzielnica mieszkaniowa, Osiedle XXV-lecia



4



5

gactwie i wygodzie życia, nasunęło mi się porównanie z Opołem.

GENEWA — OPOLE

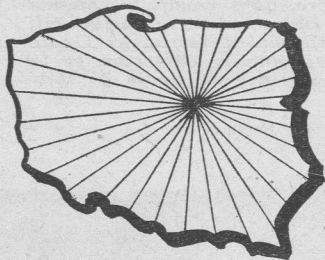
Widzę dwa miasta.
Miasto pyszne i miasto
skromne.
Obcego i mojego kraju.

Oba dawne, w tradycji
wyroste, przeszłością dumne.
Obecnie tak różne, złotem
pyszne i węglem skromne.
Lecz to skromne, w węgiel
strojne miasto jest moje,
nie rozumowi lecz sercu
bliskie.
Za sławę złota obce miasto
płaciło zmarnowaniem

i zapomnieniem wielkich
celów i tradycji.
Kiedy moje miasto cierpiało
i wytrwało
wierne zawsze swym
ideałom...

JAN GOZDAWA-MALĘCZYŃSKI
PARYŻ

PROSTO Z POLSKI



LASER OCHRONI PUSZCZĘ KAMPINOSKĄ

Specjaliści z Laboratorium Laserowych Badań Atmosfery Instytutu Geofizyki w Belsku koło Grójca pracują nad konstrukcją aparatury i przygotowaniem metod pomiarów zanieczyszczeń atmosfery. Zbudowano w tym celu tzw. lidar, czyli radar optyczny, w którym źródłem promieniowania jest laser. Urządzenie to służy do zdalnych obserwacji zanieczyszczeń atmosfery, m.in. badania rozmiarów, gęstości oraz wysokości obłoków pyłowych i dymnych. Przeprowadzono już pierwsze eksperymentalne pomiary na północnych peryferiach Warszawy, w celu zbadania wpływu zanieczyszczeń z huty „Warszawa” na Puszczę Kampinoską. Przewiduje się zainstalowanie w przyszłości urządzeń lidarowych na samochodach, co pozwoli zorganizować ruchome stacje obserwacji zanieczyszczeń atmosfery.

PODZIEMNA EKSPOZYCJA POWSTAJE NA WAWELU

O nową wspaniałą ekspozycję wzbogaci się muzeum na Wawelu. Latem br. udostępni się zwiedzającym pomieszczenia podziemne wzgórza. Znajdą się tam ekspozaty ilustrujące historię Wawelu od okresu wczesnoromańskiego do 1500 roku. Wszystkie one stanowią plon wieloletnich badań archeologicznych i konserwatorskich na Wzgórzu Wawelskim. W jednym z pomieszczeń, z którego usunięto 3-metrową warstwę ziemi, rekonstruuje się kuchnię dworską z epoki romańskiej. Każdy element zostanie podświetlony. Ma-



kiety zabudowań wawelskich pozwolą prześledzić rozwój historyczny i architektoniczny wzgórza. Wśród eksponatów archeologicznych, szczególnie zachowanych do dziś znajdują się m.in. fragmenty ołtarza romańskiego. Ta podziemna część ekspozycji o początkach i najdawniejszej historii Wawelu wraz ze stałymi zbiorami królewskimi złożą się na jedyną w swoim rodzaju lekcję historii.

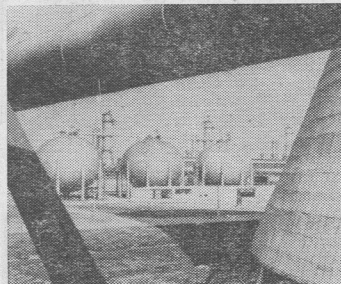
BIAŁOSTOCKIE ZAJAZDY TURYSTYCZNE

Białostoczczyna będzie miała własne, regionalne zajazdy turystyczne. Projekty powstałe w pracowni architektonicznej przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Usług Turystycznych nawiązują do tradycji staropolskich karczm i schronisk. Obiekty te — o wysokim standardzie — wznoszone będą przeważnie z kamienia i drewna.

Budowa pierwszych czterech zajazdów typu białostockiego rozpocznie się jeszcze w bieżącym roku. Powstaną one przy najbardziej uczęszczanych szlakach turystycznych: w Jurowcach przy szosie Białystok — Augustów, w Osowcu — przy drodze do Elk, w Płokach przy trasie Białystok — Lublin oraz w miejscowości Buksztel przy międzynarodowej szosie „E-12”.

POWRÓT ORŁA

Największe żyjące w Kraju ptaki — orły bieliki są dziś już taką rzadkością, że warto odnotować fakt ich powrotu do Słowińskiego Parku Narodowego nad Jeziorem Lebskim, w północnej części powiatu Słupsk. Ostatnie orły bieliki wyemigrowały z woj. koszalińskiego kilkanaście lat temu. W Słowińskim Parku Narodowym ptaki znalazły spokojne miejsce do założenia gniazd.



NOWE ZAKŁADY FAJANSU

Na rynku krajowym i zagranicznym dużą popularnością cieszy się ręcznie malowany fajans rodem z Włocławka. Liczące ponad 100 lat zakłady zwiększają produkcję galanterii, o wysokich walorach artystycznych zdobnictwa na motywach kujawskich.

W pierwszym kwartale br. wykonano około 150 tysięcy sztuk fajansowych wyrobów, które częściowo otrzymali odbiorcy zagraniczni, m.in. w Belgii, Danii, Anglii. Warto dodać, że w bieżącym kwartale na rynek krajowy przewiduje się wzrost dostaw o około 50 proc. Zaawansowane są przygotowania do budowy nowego zakładu „fajansu”, którego zdolność produkcyjna będzie 10-krotnie wyższa od mocy obecnej fabryki.

MAPA ...HAŁASU

39-osobowy zespół naukowców z Instytutu Mechaniki i Wibroakustyki Akademii Górniczo-Hutniczej pod kierunkiem prof. Zbigniewa Engla opracował mapę występowania natężenia hałasu w Krakowie. Będzie ona przydatna przy opracowaniu planów przebudowy i rozwoju układu komunikacyjnego miasta.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Trwające w tych właśnie dniach w Kraju „Dni Książki, Prasy, Oświaty i Kultury” zainspirowały mnie do napisania o prasie. Nie chcę zaczynać od tego, że polska prasa liczy sobie już powyżej 300 lat i od innych historycznych storków, ale sądzę, że warto przypomnieć, iż ciąg-



łości wydawania polskiej prasy nie było w stanie przerwać, nawet ostatnia wojna światowa. W czasie okupacji hitlerowskiej, w Kraju ukazywały się setki różnych pism konspiracyjnych, miały swoją prasę również polskie armie, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Jawnie ukazujące się gazety powstawały w 1944 i 1945 r. tuż za linią frontu, nazajutrz po wyzwoleniu, były robione w prymitywnych warunkach, ale niestety ludziami polskie słowo, krzepiły serca dobrymi wiadomościami o wyzwoleniu polskich miast, o klęsce III Rzeszy, o pierwszych zasięgach i pierwszych plonach, o ludziach, którzy odnajdywali się po latach wojennej tułaczki.

Przez z górą trzydzieści minionych lat polska prasa rozwinięła się pod względem liczby wydawanych gazet i czasopism, ich objętości i szaty graficznej. Nie jest wprawdzie w ścisłej czołówce światowej — wojenne zniszczenia bazy poligraficznej do dziś dają o sobie znać w Kraju — ale i wstydić się nie ma czego. W Polsce ukazuje się obecnie ponad 3 tys. tytułów prasy, w tym 57 gazet, 125 tygodników, około 600 miesięczników. 86 tytułów to pisma informacyjne ogólne, 1670 — czasopisma naukowe, 280 — ogólne, 806 — zawodowe. Od około dwóch lat prasa w Polsce, tak jak na całym świecie, cierpi na niedostatek papieru. Stąd też część pism „chudnie” objętościowo, dzienniki musiały ograniczyć częstotliwość ukazywania się do sześciu razy w tygodniu. Mimo to ogólne nakłady prasy nie tylko nie maleją, ale częściowo nawet wzrastają. Tak zwane zwroty czasopism z kiosków ulicznych, w których sprzedawane jest 3/4 ogólnej ilości kolportowanej w Kraju prasy (opozostała 1/4 przesyłana jest za pośrednictwem stałej prenumeraty), wynoszą zaledwie 2,5 proc. Świadczy to o dużym rozbudzeniu czytelnictwa prasy. Dla mnie, jako dziennikarza, jest to powód do satysfakcji i zadowolenia z wykonywanego zawodu. JERZY

DE NOUVEAUX PONTS SANS BETON

L'entreprise des Ponts à Kielce est connue pour les recherches de son équipe de constructeurs dont les travaux apportent de nouvelles possibilités dans la construction des ponts. Les chercheurs travaillent entre autres à de nouvelles matières premières d'ingénierie.

Dernièrement, des ponts ont été construits à partir d'une nouvelle matière qui remplace le béton traditionnel. Cette matière permet d'économiser 30% d'acier de haute qualité. Les ponts et viaducs jetés dans le sud de la Pologne à partir de la matière dite „lupkoporyt” se sont parfaitement vérifiés, aussi, dans l'avenir, des éléments préfabriqués de ponts seront produits dans cette nouvelle matière à l'usine de Kielce. Signalons qu'en 30 ans, l'entreprise a construit plus de 1000 ponts et viaducs à travers toute la Pologne.

UN PANORAMA DE L'HISTOIRE DU CHATEAU ROYAL

À l'entrée de la Vieille Ville de Varsovie, la masse imposante et gracieuse du château Royal nouvellement reconstruit s'est incorporée à ce point en son emplacement premier, que même les Varsoviens ont l'impression de l'avoir toujours vue. Bien que les travaux à l'extérieur et dans les intérieurs soient loin d'être terminés, on peut déjà dire que tout a été fait pour mettre en relief toutes les valeurs architecturales, c'est un véritable panorama historique qui sera recréé. La pla-



ce, devant le château, verra son niveau abaissé, le pavement du XVII^e siècle sera découvert. Recréé sera aussi le dessin des murs du vieux Varsovie. Du côté de la Vistule, les jardins retrouveront leur ancienne splendeur. Dès maintenant, les visiteurs peuvent se faire une idée de l'aspect futur.

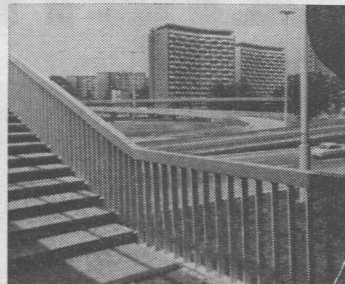
UN «NOVOTEL» RENDU A OLSZTYN

On se souvient que la firme française Sodatag, construit en Pologne une chaîne hôtelière „Novotel”. Le premier qui vient d'être rendu se situe à Olsztyn, en plein coeur de la Mazurie. Les „Novotel” seront administrés par Orbis, ainsi, à Olsztyn — un peu en dehors de la ville, sur la route menant à Ostróda (autre centre touristique important), ce nouvel hôtel luxueux est le premier à se trouver en cet endroit.

De deux étages, l'hôtel dispose de 102 chambres, d'un restaurant de 100 places avec des salles pour les banquets et conférences, et une piscine. La firme Sodatag construit de pareils hôtels à Sosnowiec, Poznań, Wrocław et Varsovie. Tous doivent être rendus avant la saison touristique. A Kołobrzeg, Szczecin, Jelitkowo et Karpacz, il s'agira d'hôtels de types pensionnats. Ils seront ouverts à la fin de l'année prochaine.

EN COURANT

Depuis 8 ans, un centre d'élevage existe à Wolkowyja au bord du lac artificiel Soliński, dans les Bieszczady. Les poissons nobles y sont surtout élevés, tels le saumon la truite ou le brochet. Toutes les rivières et torrents de montagne sont ainsi em-



poissonnés une fois l'automne venu.

Un musée forestier va être créé à Pionki, dans la terre de Koziénice. On pourra non seulement y voir des variétés rares de la flore et de la faune de la forêt Koziénicka, mais encore l'action menée pour la défense de l'environnement.

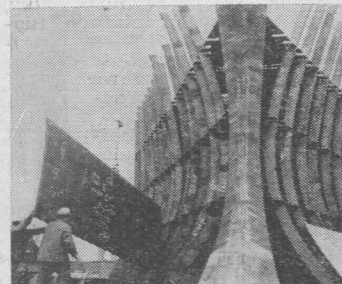
La saison touristique est commencée. Varsovie est l'un des plus grands centres touristiques de Pologne. Pour cette année, on prévoit la venue de 2,5 millions de touristes dont 700 000 de l'étranger. Pour les accueillir tout le réseau hôtelier est mis en place.

A Kwidzyna, une nouvelle fabrique de cellulose et de papier est en construction. Elle a demandé l'aménagement de tout un réseau routier et de canalisations ainsi que la construction de nouvelles cités ce qui va précipiter le développement de la ville.

A Varsovie, un salon de l'art naïf vient d'être ouvert. C'est le premier du genre en Pologne. On pourra y admirer la sculpture sur bois, la peinture et l'art du verre. Le salon sera aussi magasin, on pourra y acquérir les oeuvres exposées.

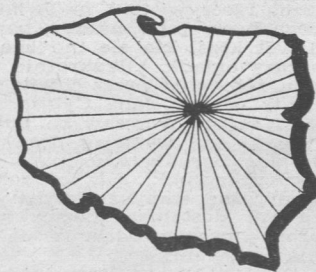
Les chantiers fluviaux de Sandomierz ont 65 ans. Actuellement ils sont l'objet d'une modernisation et ils sont agrandis de nouvelles halles de production. Une fois les travaux terminés, la production de péniches, hôtels flottants etc... sera doublée.

Les forestiers de la voïvodie de Lublin vont planter cette année environ 1 million d'arbustes. Le reboisement sera conduit sur des terrains dont la surface totale représente 6000 ha. De pareilles actions de reboisement sont appliquées dans les autres voïvodies.



L'AIR DU TEMPS

Depuis l'année passée, Varsovie accueille régulièrement les différentes voïvodies qui viennent montrer leurs richesses, autant dans le domaine industriel ou agricole que dans les arts ou les lettres. Comme chaque voïvodie à coeur de donner de soi une image concrète, ces panoramas sont autant de réussites qui, suivies avec attention, donnent une vue d'ensemble générale plus que constructive. Les voïvodies se trouvant dans les régions revenues à la Pologne après la guerre, font montre d'un dynamisme intensif. Pourtant un triste tableau attendait les Polonais qui s'en retournaient sur la terre de leurs ancêtres, une fois la guerre terminée. En se retirant, les hitlériens avaient pratiqué la politique de la terre brûlée, dans les villes ce n'était que décombres avec tous les dangers d'épidémies que cela pouvait comporter, dans les campagnes, tout était à faire de ses propres mains, dans des conditions précaires, presque sans matériel. On dit que la foi fait soulever des montagnes. Ce fut bien le cas. Pour se rendre compte de la véracité de ce dire, il suffit de visiter les musées municipaux dans les grandes villes et dans les bourgades de moindre importance. Partout on peut voir ce que furent les premiers jours sur les terres recouvertes. Les photos d'un seul musée frappent, certes, mais c'est la répétition de ces spectacles de ruines au point que l'on a parfois l'impression de se retrouver dans un même endroit tant le tragique de l'image est semblable — qui porte à la réflexion. Les pionniers dont l'effort conjugué nous donne l'aspect riant et confortable que l'on peut voir aujourd'hui, méritent estime et confiance, combien fallait-il aimer sa terre pour accomplir ce miracle.



En direct de Pologne

P

przed dwoma laty zmarł w Warszawie Jan Cybis. Polska sztuka okryła się prawdziwą żałobą, tracąc w nim jednego ze swych najwybitniejszych przedstawicieli — ambasadorów rodzimej twórczości w wielu krajach, na wszystkich niemal kontynentach. Ten wybitny artysta malarz, profesor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, uczestniczył w blisko 60 wystawach krajowych i zagranicznych, zdobywając niejednokrotnie nagrody i wyróżnienia.

Urodził się na Śląsku, w niewielkiej wsi opolskiej Wróblin w 1897 r. Jedną z najtragiczniejszych konsekwencji oderwania Śląska od Polski była zaturała zdolnych ludzi, którzy na skutek braku możliwości kształcenia w atmosferze ojczyściej kultury ulegali zwykle germanizacji. Chyba właśnie dlatego wśród wybitnych twórców polskich brak jest w nowszych czasach nazwisk Ślązaków. Jednym z niewielu wyjątków jest postać Jana Cybisa. Jest on bowiem pierwszym od szeregu pokoleń Ślązakiem-Opolaninem, który zajął wybitną pozycję w dziejach malarstwa polskiego.

Gnany jakby siłą przeznaczenia opuszcza w 1921 roku niemiecką Akademię Sztuki i Przemysłu Artystycznego we Wrocławiu i udaje się na studia do Krakowa. Stąd właśnie zaczyna się jego życiowa droga jako artysty, pedagoga i działacza kulturalnego.

Po kilku latach studiów, w 1924 r. Cybis wyjeżdża do Paryża — w owym okresie Mekki artystów całego świata. Tam wspólnie z kolegami z krakowskiej Akademii, pod kierownictwem Jana Pankiewicza, organizują ugrupowanie artystyczne znane pod nazwą „Kapiści” (skrót od Komitet Paryski). W 1928 r. 31-letni artysta bierze udział razem z innymi kapistami w wystawie urządzonej w Galerii Zak w Paryżu. Jego obrazy zakupiono wówczas do kolekcji Gertrudy Stein oraz do kolekcji Tzank. Artyści tej miary jak Dufy, Rouault, Otto Freisz zaczęli zwracać uwagę na malarstwo polskie, wyróżniając szczególnie sztukę Jana Cybisa.

W Kraju po raz pierwszy artysta wystawił swoje obrazy wraz z kolegami w 1931 r. w warszawskim lokalu „Polonii”. W trzy lata później powrócił do Polski na stałe. Mieszkał odtąd na zmianę w Warszawie i Krakowie.

Ponowny, po okupacyjnej przerwie, okres rozkwitu twórczości Cybisa przypadł na drugą połowę lat czterdziestych. Został on uwieczniony udziałem w Biennale w Wenecji w 1948 r. i wielką wystawą indywidualną w Poznaniu. Za całokształt twórczości otrzymał dwukrotnie nagrodę państwową I stopnia w 1955 r. i w 1966 r. Jego prace wystawiane były zarówno w Kraju, jak i za granicą — w Pittsburgu, Sao Paulo, Paryżu (Musée de l'Art Moderne w 1956 i 1961), Nowym Jorku, Brukseli, Sztokholmie, Amsterdamie, Wenecji itd.

Jan Cybis jest niewątpliwie twórcą, którego malarstwo wprowadziło pejzaż polski w krąg współczesnej sztuki europejskiej, bowiem właśnie pejzaż był zawsze ulubionym tematem artysty. Świat jego obrazów nie jest wydumany, stworzony przez chorą wyobraźnię. Cybis przedstawia najzwyklejsze zjawiska i przedmioty dostrzegalne dla każdego. Tylko że na obrazach tego wybitnego malarza kolorysty drzewa mienią się cynobrami, ugrem, bielą, trawą czy wodą chwytają całe słoneczne światło. Cybis zafascynowany jest kolorem, wrażliwy na zewnętrzną rzeczywistość, na świat działający na zmysły całym bogactwem form natury, barw przyrody. Pewnie dlatego nawet ktoś, kto się nie zna na malarstwie — długo te obrazy ogląda, kilkakrotnie przechodzi przez wystawowe sale, żeby choć przez chwilę widzieć najzwyklejsze przedmioty oczami Jana Cybisa.

Niedawno warszawska publiczność miała okazję obejrzeć wielką wystawę prac artysty w Muzeum Narodowym. Zgromadzone na niej zarówno obrazy olejne, gwasze, rysunki, jak też dokumenty i fotografie ilustrujące różne etapy życia artysty. Spotkanie z jego sztuką zawsze dostarcza niezwykłych przeżyć estetycznych, a uroda obrazów odświeża się tym lepiej im dłużej się w nie wgłębiamy.

Dzieło i postać tego wybitnego malarza dobrze charakteryzuje wypowiedź znanego malarza meksykańskiego Diego Rivery: — Cybis posiada rzadko spotykany dar obdarowywania tych, którzy mieli szczęście zwiedzenia jego wystaw, najwyższą istotą człowieczeństwa. Jego obrazy są pełne głębokiej miłości do tego wszystkiego, co nas otacza...

ANNA RYBICKA

Zdjęcia: RYSZARD DUTKIEWICZ



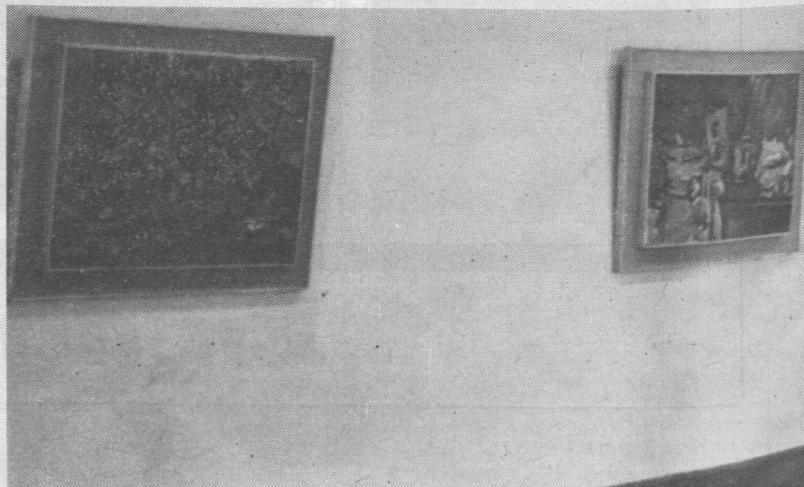
Jan Cybis compte parmi les plus éminents artistes-peintres modernes polonais. Ses tableaux, paysages pour la plupart, se trouvent dans les plus grands musées non seulement en Pologne, mais aussi à l'étranger. Il fut professeur à l'Académie des Beaux Arts de Varsovie.

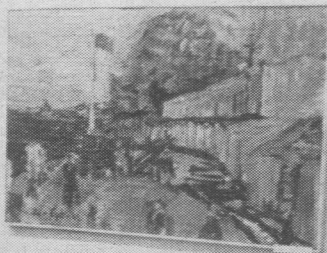
Cet artiste de grand talent est né en Silésie, dans un petit village de la région d'Opole, en 1897. Après des études à Wrocław et à l'Académie des Beaux Arts de Cracovie il part, avec un groupe d'amis, à Paris qui, à cette époque était la Mecque des artistes du monde entier. Là ils créent un groupement artistique connu sous le nom de „Kapistes”. Jan Cybis acquiert vite une certaine célébrité. Il participe aux expositions, ses tableaux sont achetés par les collectionneurs parisiens et font l'admiration d'artistes tels Dufy ou Rouault. Revenu en Pologne, en 1934, il expose ses oeuvres à Varsovie et à Cracovie.

Après la II^e guerre mondiale, Jan Cybis participe à des expositions en Pologne et à l'étranger: à Pittsburg, Sao Paulo, Paris (Musée de l'Art Moderne en 1956 et 1961), à New York, Bruxelles, Stockholm, Amsterdam, Venise etc.

Il est mort en 1972, endeuillant tout l'art polonais.

Barwy polskiej ziemi





1
Publiczność miała okazję obejrzeć nie tylko obrazy artysty, lecz również liczne pamiątki

2
Do ulubionych tematów artysty należały kwiaty

3
Na wystawie zgromadzone również dokumenty i fotografie Jana Cybisa

4
Jeden z obrazów morskich „Kutry w porcie”

5
Wystawa prac J. Cybisa w Warszawie cieszyła się dużym powodzeniem



Słupsk ze swej historii, dorobku i piękna znany...

Czy dobrze się Pani mieszka w Słupsku? — zagadnęłam kobietę, idącą w tym samym co ja kierunku.

— O, bardzo dobrze — odpowiedziała.

Przybyła tu po wojnie jako młoda dziewczyna. Dziś taką dziewczyną jest jedna z jej córek. Druga, absolwentka fizyki na lubelskim Uniwersytecie im. Marii Skłodowskiej-Curie, wyszła już za mąż. Syn studiuje w Wyższej Szkole Oficerskiej. Ona sama jest brygadystką w fabryce mebli. Zarabia 4—5 tysięcy złotych miesięcznie. Ma trzypokojowe mieszkanie w nowych blokach i dwadzieścia minut autobusem do nadmorskiego kąpieliska Ustki. Udane życie!

— Czy wyjątkowe? — pytam.

— O, nie! W Słupsku ludziom w ogóle dobrze się wiedzie.

Przekonałam się, że istotnie tak jest. Słupsk — największe i najpiękniejsze miasto środkowego Pomorza — daje mieszkańcom wszystko, czego mogą chcieć. Zdrowy nadmorski klimat, nie za zimny i nie za gorący. Obfitość zieleni: 22,3 m kw. parków, 22 m kw. zieleńców i 127 m kw. lasu na każdego. Wygodne mieszkania. Prace, naukę i rozrywkę.

Ale zacznijmy od początku, a raczej od zapoczątków.

Zalążkiem dzisiejszego miasta była słowiańska osada na prawym brzegu rzeki Słupi. Jej pierwotna nazwa: Złup, Stolpe, Stulp i wreszcie Słupsk pochodzi od starosłowiańskiego słowa stołp, oznaczającego słup graniczny, basztę warowną albo wieżę obronną.

Słupsk powstał w IX wieku, a już w XII był jedną z trzech najważniejszych kasztelanii na Pomorzu. Pomimo zmian politycznych losów miasta, jego

związki z Polską były wciąż żywe. Słowiańska ludność i jej słowiańscy władcy — księżęta gdańscy albo szczecińscy — dzielnie i skutecznie przeciwstawiali się naporowi Brandenburczyków i Krzyżaków. W 1341 roku słupscy mieszczanie sami spłacili pożyczkę, zaciągniętą przez księcia — aby wykupić gród z zastawu u Krzyżaków. Król Polski Kazimierz Wielki widział w swoim wnuku, Kaźku Słupskim, swego następcę na tronie; jego zamiary pokrzyżowała przedczesna śmierć Kaźka. W bitwie pod Grunwaldem po stronie polsko-litewskiej walczyły słupskie drużyny zbrojne. Wychowawcą najwybitniejszego władcy Słupska, Bogusława X, był Jan Długosz, słynny polski historyk i preceptor synów Kazimierza Jagiellończyka. Dopiero po bezpotomnej śmierci Bogusława XIV, ostatniego ze słowiańskiej linii książęcej, Słupsk w roku 1653 przeszedł pod panowanie Hohenzollernów.

Ale słowiański charakter miasta, jego okolice i mieszkańcy trwał nadal.

W wieku XVII i XVIII, mimo nieprzebiegającego w środkach naporu germanizacji, po dawnemu wygłaszano w wielu kościołach kazania po polsku. W parafii Smółdzin polskie kazania jeszcze w wieku XIX ścierały tłumy wiernych. Gdy w 1830 roku zabroniono ich ostatecznie, wywołało to rozruchy narodowościowe trwające osiem lat. W pobliskich Głównych kazań w narzeczu słowiańskim słuchano jeszcze w 1886 roku.

Zastrzyk polskości dała także Słupskowi epopeja napoleońska. W 1807 roku, po dwudniowej walce, weszło do miasta 1700 ułanów pod wodzą generała Michała Sokolnickiego; ulice znów rozbrzmiały

polską mową. Wkrótce jednak cesarz zawarł pokój w Tyłży i Pomorze Słupskie wróciło pod panowanie pruskie. Ale przez cały wiek XIX na ziemię słupską przybywali z Polski robotnicy sezonowi. Dla tutejszych mieszkańców stanowili oni żywą więź z dawną Ojczyzną, jej językiem i obyczajem.

Słowiańskie pochodzenie Słupczan dawało o sobie znać również z okazji ruchów wolnościowych. W 1848 roku mieszkańcy miasta, zorganizowani w Demokratycznym Związku Ludowym, manifestowali burzliwie pod hasłami Wiosny Ludów. W 1918 roku utworzyli Radę Robotniczo-Zołnierską. Jej delegat — rzeźnik rewolucji i dyktatury proletariatu — nosił polskie ziemczone nazwisko Scharkowski. W czasie II wojny Polacy, zwiezieni tu na przymusową pracę i skoszarowani w obozie w Słupsku, zorganizowali grupę konspiracyjną. Dwudziestu dwóch zapłaciło za to życiem. Hitlerowcy rozstrzelali ich 8 marca 1945, w przeddzień oswobodzenia miasta przez wojska radzieckie II Frontu Białoruskiego i polskiego I Batalionu Pancernego im. Bohaterów Westerplatte.

Na słynnej fotografii z owego czasu, pośród zwałów ruin, ponad którymi wznosi się wypalona wieża kościoła Mariackiego, stoi młoda kobieta, trzymająca za rękę paroletniego chłopczyka — pierwsza mieszkanka Słupska. Mieszka tu do dziś, a jej zdjęcie wita zwiedzających Wystawę Trzydziestolecia w odrestaurowanej gotyckiej baszcie.

Jaki jest ten dzisiejszy Słupsk?

Jest piękny, interesujący i bardzo gościnny. Piękno miasta nad Słupią bierze się z trzech przyczyn: naturalnego uroku położenia, umiejętnej, wręcz artystycznego pielęgnowania zieleni oraz pieczołowitej odbudowy zabytków i niespotykane harmonijne wkomponowanie w krajobraz grodu nowych domów i dzielnic. Interesujący jest Słupsk dlatego, że i jego historia i teraźniejszość pulsują pełnią życia; gościnny... ale o tym na zakończenie.

Już pierwsze kroki w Słupsku prowadzą przybyśa unikalną aleją Wojska Polskiego, wysadzoną podwójnym rzędem starych lip ze spacerowym ciągiem porośniętym. Dalej, na miejscu dawnych fortyfikacji, leżą zielone skwery od wiosny do jesieni ubarwione dziesiątkami tysięcy kwiatów. Wśród nich stoją pomniki: Powstańców Warszawy (pierwszy w Polsce, odsłonięty 15 września 1946), Henryka Sienkiewicza, Karola Szymanowskiego, Ludwika Zamenhafa oraz wiele rzeźb. Obrzeżona srebrnymi topolami ulica Władysława Jagiełły odsłania fragmenty czternastowiecznych murów obronnych. Z obu stron Słupi biegają spacerowe aleje, ocienione konarami starych drzew. Nieco dalej — najpiękniejszy stadion sportowy w Polsce: niekaźna zielona skarpa. Jeszcze dalej 170-hektarowy park Lasek Północny lub, gdy się skwery koło Zamku — Park Rozrywki i Wypoczynku dla dzieci i młodzieży, a za nim Lasek Południowy z kąpieliskiem nad Słupią.

Piękno Słupska to także jego zabudowa: najdawniejsza gotycka, secesyjna fin de siècle'owa i współczesna. Ze znaną w świecie pieczołowitością Pracowni Konserwacji Zabytków podniosły z ruin słupskie Stare Miasto: Bramę Młyńską i Nową, Basztę, Zamek Książęcy i Młyn Zamkowy, uważany za najdawniejszy w Polsce obiekt budownictwa przemysłowego. Trzem gotyckim kościołom: podminikańskiemu, Mariackiemu i norbertanek konserwatorzy przywrócili ich wyniosłe fasady; spalone w czasie walk wnętrza przepadły, niestety, bezpowrotnie.

O nowej zabudowie Słupska pisać można w samych superlatywach. Polska jak żaden inny kraj zniszczony wojną, musiała nieomal w każdym mieście „dosta-



wiać" nowe bloki do uratowanych lub odrestaurowanych dawnych kamienic. W Słupsku zrobiono to lepiej niż gdziekolwiek. Kto na własne oczy nie zobaczy, po prostu nie potrafi sobie wyobrazić jak harmonijnie mogą ze sobą współistnieć architektonicznie gotyk, secesja i współczesność.

W sto piątą rocznicę otwarcia tu pierwszej fabryki mebli uruchomiono ją ponownie, spustoszoną i zniszczoną przez uchodzących Niemców. Było to w październiku 1945 roku, a już w 1946 fabryka wyeksportowała 45 sypialni do Anglii. Słynną z tzw. ptasiego mleczka i trufli czekoladowych „Pomorzanek” otwarto po dewastacji w tym samym roku 1945. W 1946 ruszyła Fabryka Narzędzi Rolniczych i Zakłady Mechaniczno-Slusarskie, następnie przekształcone w Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego. Zbudowano od nowa Komunalne Przedsiębiorstwo Napraw Autobusów „Kapena”, Północne Zakłady Przemysłu Skórzanego i Obuwniczego „Alka” i wiele innych. W samym dziesięcioleciu 1960—1970 w słupskiej gospodarce uspołecznionej nakłady inwestycyjne wzrosły o 127 procent, a zatrudnienie o 69 procent. Znacznie też rozwinęły produkcję prywatni wytwórcy i rzemieślnicy: metalowcy, budowlani, szklarze, stolarze, włókiennicy, obuwnicy, piekarze i cukiernicy. Z roku na rok rośnie eksport obrabiarek drewna, narzędzi rolniczych, mebli, obuwia, mleka w proszku, czekolady itd.

Zaludnienie było słabą stroną zniszczonego Słupska. Zaczynając od zera, przywrócony Ojczyźnie Słupsk już w 1957 roku przekroczył liczbę mieszkańców z 1939 (około 40 tysięcy osób). W końcu 1973 miał już 73,5 tys. obywateli, a w planach na 1985 będzie miastem 120-tysięcznym.

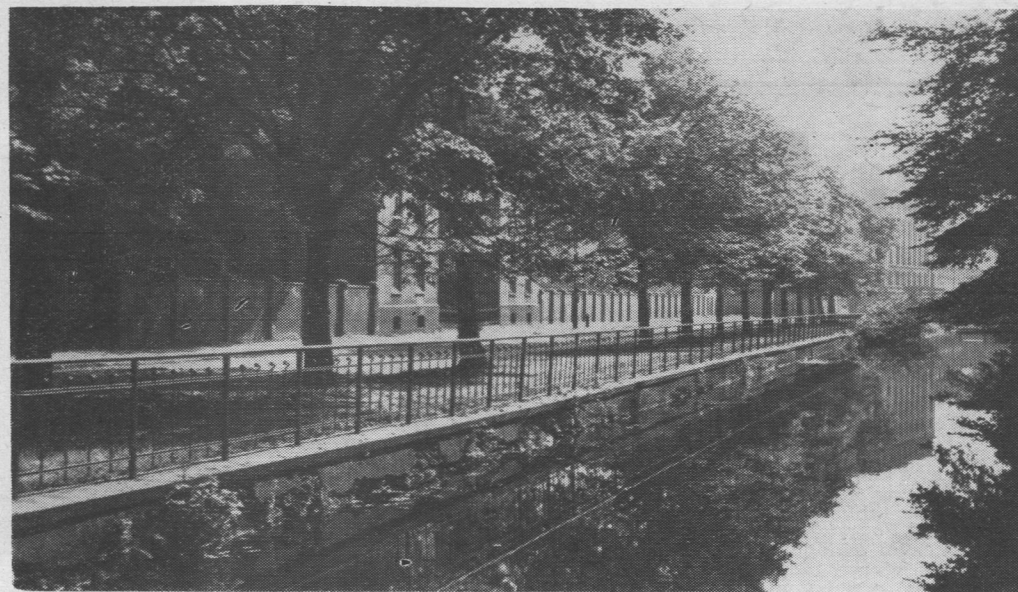
Rozbudowuje się więc z rozmachem. Już w 1970 roku na 1000 zawartych małżeństw przypadło 1307 nowych mieszkań lub licząc inaczej na 1000 noworodków 3747 izb. Potem tempo budowy mieszkań i urzędzeń komunalnych przyspieszono.

Jak wszędzie na Ziemiach Zachodnich i Północnych, w Słupsku dominuje młodzież. Stoją przed nią otworem szkoły i technika zawodowe o 11 różnych kierunkach oraz liczne ogólnokształcące i artystyczne. Jest także pierwsza w województwie uczelnia: Wyższa Szkoła Pedagogiczna z pełną obsadą naukowo-dydaktyczną i kompleksem nowych, rozbudowujących się gmachów na obrzeżu miasta.

...A gdy po pracy, spacerują po swoim urokliwym mieście lub idą do kawiarni, kin, teatru, filharmonii, klubów kultury, wszędzie serdecznie witani. Słupscy adeptci gastronomii parzą kawę mocną i aromatyczną, wina i wódki podają we właściwej temperaturze, a jeśli chodzi o jedzenie... Krótko: dwie restauracje „Karczma Słupska” i „Pod Kluką” przodują w dorocznym krajowym konkursie Srebrnej Patelni, który ocenia smakowitość dań regionalnych.

Słupsk jest wielkim gościnnym domem hojnie i serdecznie dzielącym się z przybyszami swoim pięknem, dorobkiem swojej pracy i optymizmem swoich perspektyw. Będąc w Koszalinie, Szczecinie czy Gdańsku nie zapomnijcie wstąpić „Pod Klukę”!

IRENA FRĄCKOWIAK



2



3

1 Obok pieczotowicie odbudowanych zabytków wyrosły nowe dzielnice umiejętnie wkomponowane w bogatą zieleń miasta

2 Nad rzeką Stupią biegnie spacerowa aleja ocieniona konarami starych drzew

3 Renesansowy zamek z początku XIV w. — siedziba Muzeum Pomorza Środkowego

...P

o kilkugodzinnej jeździe pociągiem od Torunia przez Poznań, z rozmaitymi przygodami w postaci jazdy na dachu wagonu, na buforach i tym podobnie, jak to w miesiącach powojennych, znalazłem się w dniu 10 sierpnia 1945 r. na małej stacji Glogischdorf (obecnie Głogówko). Pociąg już dalej nie szedł. Po wyjściu z wagonu wraz z gromadą ludzi — kobiet i mężczyzn różnego wieku obarczonych tobołkami, posuwaliśmy się gromadą ponad 100 osób torem kolejowym w kierunku Głogowa. Słońce przygrzewało, toteż ciężyły niesione toboły. Okolica jakby wymarła, nigdzie śladu życia, tylko obok toru porzrzucone meble, pościel, naczynia kuchenne i domowe, wszystko to wala się po polach, wiatr roznosi pióra z rozdartych niemieckich betów. Tor kolejowy już rozebrany, nie ma szyn, nie ma podkładów drewnianych, dobrze, że choć nasyp zostawiono. Tu i ówdzie rozbite czołgi, samoloty, pozrywane mostki, w kilku miejscach zasieki z drutu kolczastego oznaczone teraz tablicami ostrzegawczymi w języku rosyjskim „Uwaga miny”. Po przeszło godzinnym marszu zbliżamy się do Głogowa o czym świadczą coraz częściej spotykane budynki w gruzach oraz wyrwy od bomb i pocisków armatnich...

...Głogów przedstawiał rumowisko gruzów, ulice zagrodzone barykadami, zawalone powyrzucanymi meblami, powalone drzewa tworzą gmatwaninę przeszkód i tu również w powietrzu fruwały pióra z rozprutych pierzyn i betów. Lecz dzień chylił się, zbliża się wieczór, przed nami jeszcze parę kilometrów drogi, żona po tych dziennych przeżyciach czuje się zmęczona, wobec tego postanawiam dojść do Noskowic...

...W domu noclegowym w Noskowicach w tym dniu nie było nikogo, ulokowaliśmy się w jednym pokoiku. Kiedy ułożyliśmy się jako tako do snu na twardej podłodze, aby rozprostować zmęczone członki, ktoś człapał po schodach wesoło pogwizdując. Wyszedszy na piętro otwierał w ciemnościach drzwi wołając: — Jest tu kto dzisiaj? Zaświeciliśmy świecę. Po chwili wszedł mężczyzna w płaszczu żołnierskim z karabinem przewieszonym przez plecy. Przestraszyliśmy się trochę, ale ten widząc nasze obawy, szybko oświadczył, że nie mamy się czego obawiać, bo on jest mieszkańcem tego domu i urządził w nim dom noclegowy, aby przychodzący do urzędu mieli gdzie zanoć, gdy zajdzie taka potrzeba. Jest on pracownikiem znajdującego się obok urzędu, w dzień bywa, przeważnie w terenie, a tylko na noc zajmuje pokój na dole. W czasie rozmowy zasypał nas pytaniami, skąd i dokąd idziemy? I czego szukamy? Gdy mu powiedziałem, że mam zamiar zająć się handlem, oświadczył: „Zostańcie u nas, my was nie puścimy, bo my tutaj potrzebujemy takiego, co zająłby się handlem i dostarczył choćby najprostsze, najpotrzebniejsze przedmioty”...

...Handel prywatny i rzemiosło — to praca pionierska na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Całe ówczesne zaopatrzenie w towar, począwszy od artykułów spożywczych aż do domowych i wszystkich innych spoczywał na ludziach, którzy ten trud podjęli i był dostarczany na barkach ludzkich, w plecakach, walizkach. Bez tego trudu pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich i Północnych, zniszczonych w ogromnej swej większości, byłyby pod znakiem zapytania, bo przecież ludzie przyjeżdżający na tę ziemię dla odbudowy przemysłu, rolnictwa, organizowania urzędów, chcieli jeść...

JÓZEF GAŁCZYŃIAK

...P

amiętam, był to dzień 1 Maja, odbyliśmy uroczystość pierwszomajową i zaraz po defiladzie nasza grupa w ilości 12 osób z pełnomocnikiem Rządu ob. Marcem wyjechała samochodami przez Wołów do Głogowa...

...Do Głogowa wjechaliśmy od strony Grębocic około godziny 13—14. Dzień był deszczowy. Drobny, bez przerwy padający deszcz, wspomagany wiosennym wiatrem, był bardzo dokuczliwy.

W Głogowie zatrzymaliśmy się przed gmachem częściowo zniszczonym (obecnie szkoła 11-letnia), w nim to urzędowała komenda miasta. Miasto zniszczone w 85% przedstawiało okropny widok. Same barykady, gruzy, kłębowa wszelkiego rodzaju drutów, żelastwa, połamanych słupów elektrycznych i telefonicznych. Gruzy zawały szosy i chodniki całego miasta, a na jezdniach i chodnikach, szczególnie asfaltowych, sterczały pociski granatników. Nie zachęcający to był widok i usposabiający bardzo



1

1
W Głogowie,
jednym
z najstarszych
miast na
Ziemiach
Zachodnich
i Północnych,
powstają
nowe dzielnice

2
Tak wyglądał
Głogów
po wyzwoleniu

3
Odbudowany
zabytkowy zamek

4
Fragment
podniesionego
z ruin miasta

Pierwsze dni nad Odrą



pesymistycznie. Jest się tylko człowiekiem. Żołnierze radziecy w tym czasie pozostała ludność niemiecka zatrudniali przy wzniesieniu Pomnika Wdzięczności i zwożeniu zwłok z pola walki w obecnym Parku Słowiańskim przy ulicy Jedności Robotniczej...
...Na drugi dzień po przyjeździe dokonaliśmy między sobą podziału funkcji z tym, że w praktyce robiliśmy wszystko, gdy



zachodziła potrzeba. Utworzone zostały następujące referaty: referat ogólny, osiedleńczy, przemysłu i handlu, ogólnogospodarczy i meldunkowy. W miarę potrzeby tworzone były jeszcze inne komórki jednoosobowe. Jak się okazało, żaden z nas nie był właściwie pracownikiem byleż administracji państwowej. Pracownicy rekrutowali się z różnych zawodów. Ja początkowo objąłem referat kultury i sztuki, ale co tu było mówić o zabytkach, kiedy brak było ludzi do obecnie palących potrzeb. Do najważniejszych zadań, jakie zostały postawione przed nami, należało szybkie zagospodarowanie tych ziem poprzez osiedlanie zarówno powracających z Niemiec, z obozów i prac przymusowych, jak też repatriantami ze Wschodu, czy też przesiedleńcami z Polski centralnej. Ponieważ do tych zadań potrzebne były środki lokomocji, zająłem się sprawami ogólnogospodarczymi. Zwerbowałem ludzi do pracy w warsztatach naprawczych. Zaczęliśmy zwozić środki lokomocji, rowery, motocykle, samochody itp. Nie przychodziło nam to łatwo, po pierwsze brak było fachowców do pracy, brak paliwa dawał się nam okropnie we znaki.

Przy pomocy osobistych werbunków osiągnęliśmy rezerwę ludzką, z osób powracających z obozów pracy z Niemiec...

...W pracy naszej odczuwaliśmy mocno brak ochrony. Pomyśleliśmy zatem o stworzeniu własnej Milicji, która była niezbędna do umocnienia władzy. Pamiętam w tym czasie wracał z Mauthausen ob. Głogowski przez nasze tereny i do niego zwróciliśmy się z propozycją zorganizowania Milicji. Zgodził się chętnie, później został przeniesiony na komendanta Milicji Obywatelskiej w Bytomiu Odrzańskim. Jednym z milicjantów był Kazimierz Ludwisiak, obecnie członek Spółdzielni Produkcyjnej w Brzostowie. Mając już zorganizowaną jako tako Milicję, czuliśmy się trochę bezpieczniej, gdyż w okolicach krążyły jeszcze niedobitki, które trzeba było likwidować wspólnie z żołnierzami Armii Radzieckiej. Po zorganizowaniu siedziby urzędu, wyruszyliśmy w teren powiatu, celem zorientowania się w możliwościach osiedleńczych na tych terenach...

BOLESŁAW CHOMINIEC

...U mówiło się nas pięciu: ja, Andrzej Niedbała, Stanisław Papierz, Józef Czarnyszka i Jan Wdowczyk, wszyscy z Panienki. Pojechaliśmy do PUR w Jarocinie, gdzie nam wystawili dokumenty na wyjazd i czekaliśmy na ob. Rudkę, który obecnie pracuje w Głogowskiej Fabryce Maszyn Budowlanych, kiedy da znak na wyjazd. Gorszą sprawę mieliśmy z naszymi żonami, które się bardzo temu sprzeciwiały w obawie, że Niemcy nas pozabijają, bo znały ich z czasów okupacji, że za byle co kula w łeb. Ale my na to nie zważaliśmy i wyjechaliśmy do Fraustadt, czyli obecnie Wschowy i tu koniec; dalej pociąg nie szedł, bo tor porozrywany, trzeba maszerować pieszo, więc idziemy szosą na Szlichtyngową i do Odry. Po drodze przechodziliśmy wioski, w których większość domów była podziurawiona i porozwalana od pocisków, w rowach leżały rozbite samochody, czołgi i trupy. Nareszcie dotarliśmy do Odry, gdzie drewniany most, przez który można było przejść wprost do wioski Winniki. Most zerwany, tylko parę słupów stało i jakiś stary statek, którym jechali Rosjanie. I tak do połowy po deskach z mostu, a potem po statku jakoś przedostaliśmy się na tę stronę...

...Na trzeci dzień poszliśmy do Głogowa do PUR zgłosić, że chcemy się osiedlić w Wierchland, bo tak nazywała się nasza wioska. Przyjęto nas uprzejmie, wyjaśniono, co nam będzie potrzebne do zapisanania i jakoś po trzech dniach nas załatwiono...

...W lipcu, kiedy już zboża dojrzały, poszykowaliśmy kosy i zabrałiśmy się do koszenia i to na zmianę. Jeden kosił a drugi pobierał. Kosiliśmy najpierw gdzie najlepsze zboże i blisko przy wiosce, a potem te dalsze. Gorzej było ze zwózką, bo koni nie mieliśmy, więc woziliśmy taczkami, jeden ciągnął, a drugi pchał z tyłu i tak nawieźliśmy sobie pełne stodoły, ale jeszcze dużo zboża stało w polu. Dopiero przy końcu sierpnia dostaliśmy na parę dni koni od ruskich, którzy zajęli majątek, gdzie trzymali stado krów i to nam bardzo pomogło przy sprzące zboża...

STEFAN CWOJDIŃSKI

...I obecnie mieszka w Żukowicach 1060 osób. Prawie 40% to mieszkańcy, którzy się tutaj urodzili i wychowali. Piętnastu z nich zawarło już związki małżeńskie i mają własne dzieci, np. Emilia Mazurek, Alicja Angeli, Halina Polaczek, Leokadia Szczytyńska, Irena Buksalewicz, Józefa Bielińska i inni. Tak więc na żukowskiej ziemi rośnie już drugie pokolenie Polski Ludowej...

...Rolnicy Żukowic gospodarują na bardzo dobrych i urodzajnych glebach. Uprawa buraka cukrowego i innych roślin przemysłowych przynosi im wysokie dochody. Również urodzajne łąki w dorzeczu Odry stwarzają rolnikom bardzo dogodne warunki do hodowli. Zadałem sobie trud i obliczyłem, że we wsi Żukowice znajduje się obecnie 119 aparatów telewizyjnych i ponad 100 odborników radiowych. O dobrobycie mieszkańców świadczy również fakt, że we wsi znajduje się siedmiu posiadaczy samochodów osobowych, a 49 osób posiada własne motocykle. Prawie w każdym domu znajduje się kuchenka elektryczna lub kuchenka na gaz propan-butan. Wielu rolników zainstalowało już w swoich domach bieżącą wodę i centralne ogrzewanie. Mieszkam w tej wsi, a pracuję w mieście i widzę, że życie mieszkańców Żukowic niczym nie różni się od życia mieszkańców Głogowa. Zasadnicza różnica istnieje tylko w charakterze wykonywanej pracy. W naszej wsi znajdują się obecnie: urząd pocztowy, kino, klubokawiarnia, biblioteka gromadzka, wiejski ośrodek zdrowia, ośmioklasowa szkoła podstawowa, przedszkole, bar gastronomiczny, trzy sklepy, stacja kolejowa PKP i przystanek autobusowy PKS, prywatny warsztat krawiecki, spółdzielczy punkt usługowy branży skórzanej, prywatne ogrodnictwo itd. Pomiędzy ludźmi pochodzącymi z różnych stron Polski nie ma obecnie żadnej różnicy. Młodzież urodzona i wychowana w Polsce Ludowej wie, że tutaj się urodziła i że tutaj jest jej ojczyzna...

FLORIAN WALLNER

*) Fragmenty wspomnień głogowian zebrane w książce pt. „Mój dom nad Odrą”.

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Polska ma 312 677 kilometrów kwadratowych powierzchni. Naszym emigranckim sercem miła jest każda pięćdziesiąta część 312 677 kilometrów kwadratowych i jak rodzice mający kilkoro dzieci nie czynią między swymi latoroślami żadnej różnicy, tak my każdą pięćdziesiątą polskiej ziemi kochamy jednakowo.

Każdą pięćdziesiątą polskiej ziemi kochamy jednakowo, ale najmniej niektóre części tej ziemi zajmują w naszym życiu duchowym pocześniejszą pozycję od innych. Do tych miejsc, które mimowolnie stawiamy ponad wszystkie inne skrawki polskiej ziemi, należą oczywiście nasze strony rodzinne. W skład tych miejsc wchodzi oczywiście Warszawa, którą każdy mieszkaniec starego naszego Kraju i każdy emigrant darzy synowskim uczuciem. Do miejsc tych zaliczają się także zroszone krwią naszych braci sławne pola bitewne oraz tereny, na których hitlerowcy pozakładali obozy koncentracyjne i obozy zagłady. I wchodzi również w poczet tych miejsc miasta i wsie składające się na Ziemię Zachodnią i Północną.

W bieżącym roku mija trzydzieści lat, jak te śląskie, pomorskie, lubuskie, warmińskie

i mazurskie ziemie wróciły do Macierzy. Tuszę, że wśród czytelników „Tygodnika” mało jest takich, którzy w trakcie owego trzydziestolecia, jakie nas już teraz dzieli od tego historycznego momentu, nie odwiedzili Polski i nie zobaczyli, jak lud polski te obciążone w 1945 roku „miliardem ton gruzów do sprzątnięcia, zakazane milionami sztuk min” ziemie „poddaje sobie, urządzi, odkaża, muruje, nazywa po swojemu, zaludnia i ożywia tak, aby kwitły na pożytek Europy”. Myślę także, że ci spośród nas, którzy w czasie minionego trzydziestolecia nie mieli okazji ujrzeć tych ziem na własne oczy, nie raz, nie dwa i nie trzy ujrżeli w tym okresie te ziemie wyobraźnią, bo przecież „Tygodnik” wielokrotnie oprowadzał już po tych ziemiach francuską i belgijską Polonię, a poza tym na przestrzeni minionego trzydziestolecia trafiło także pod emigranckie strzechy niemało książek, broszur i albumów o Ziemiach Zachodnich. Co się tyczy mojej własnej strzechy, to dostała się pod nią m. in. praca powieściopisarza Jana Władysława Grabskiego zatytułowana „300 miast wraca do Polski”, która stanowi prawdziwą kopalnię wiadomości o Ziemiach Zachodnich i Północnych. Z tej właśnie publikacji pochodzą słowa, które przed chwilą ująłem w cudzysłów. Z tego to właśnie wydawnictwa wyczytałem, iż ludzie, którzy oglądali Ziemię Zachodnią i Północną tuż po zakończeniu działań wojennych „trwożyła wyobraźnia” i że ludzie ci mówili sobie w duchu: „któż by zdołał w podobnych warunkach to potworne cmentarzysko, krater bezludny w środku Europy odgruzować, odmłoczyć odkażać i wypełnić treścią gospodarczą i kulturalną początkowych ludzi?”

Ale nasz emigrancki sentyment do Ziemi Zachodnich i Północnych nie zrodził się w trakcie wakacyjnych wędrówek po odbudowanej Polsce drugiej połowy lat pięćdziesiątych czy lat sześćdziesiątych ani też podczas czytania książek czy artykułów, poświęconych tym olbrzymim połaciom polskiej ziemi, które wzięła niegdyś starem u naszemu Krajowi obca przemoc. Skoro tylko w podberlińskim Poczdamie zwycięzcy przydzielili Polsce te ziemie tytułem historycznej słuszości i tytułem wynagrodzenia ogromu zbrodni dokonanych przez hitlerowców na jej ludności i mieniu, wszystkie polonijne serca jąły się ciągnąć do tych ziem jak opłaki do magnesu. Od razu poczuliśmy się współgospodarzami tej piasłowskiej dziedziny i nie żałowaliśmy pieniędzy na jej odbudowę. Kiedy w końcu 1946 r. rozpisano w Polsce zbiórki na Daninę Narodową z przeznaczeniem na zagospodarowanie odzyskanych Ziemi Zachodnich i Północnych, włączyliśmy się do tej akcji i zofiarowaliśmy starem u naszemu Krajowi ponad osiem milionów franków. Wielu z nas — bo aż pięćdziesiąt pięć tysięcy osób — zasililo także w latach powojennych szeregi wskrzesicieli owych trzystu miast, które w 1945 roku wróciły do Polski.

Na trzydziestoletnie dzieje naszego wychodźczego sentymentu do Ziemi Zachodnich i Północnych składa się także walka o postawienie ostatecznych formalnych pieczęci na decyzjach powziętych w Poczdamie, — walka, którą prowadziliśmy ramię w ramię z narodem żyjącym w kraju i ze wszystkimi innymi skupiskami polonijnymi rozszanymi na kuli ziemskiej. Walkę tę wiodła Polonia francuska w szeregach powstałego w 1950 roku Stowarzyszenia O-

brony Granic na Odrze i Nysie, które — jak wiemy — nie tylko, że skupiło na problemie uznania i poszanowania polskiej granicy zachodniej uwagę wszystkich ośrodków polonijnych we Francji i uwagę opinii francuskiej, ale unaocznilo również teże opinie poprzez rozliczne imprezy twórcze dzieło narodu polskiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych, a nadto otoczyło systematyczną opieką Dom Dziecka w Szczecinie-Zdrojach i współdziałało we wzniesieniu w Gdańsku Szkoły Tysiąclecia im. Marii Skłodowskiej-Curie.

Wydaje mi się, że emigrantom, którzy działali w Stowarzyszeniu Obrony Granic na Odrze i Nysie, którzy organizowali w swoich miejscowościach wystawy, seanse filmowe i inne imprezy i którzy zbierali datki na budowę Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach i Szkoły Tysiąclecia w Gdańsku — wydaje mi się, że tym emigrantom należą się w trzydziestą rocznicę powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy słowa uznania. Dzięki nim, dzięki takim ludziom jak zmarły trzy lata temu powstaniec wielkopolski Franciszek Kroll z Bruay-en-Artois, jak Stanisław Kubiak z Avion, jak Beniamin Rozenberg z Dijon, jak Mieczysław Proch z Troyes i jak nasz rodak Kornecki z Saint-Quentin, który czynny był w Stowarzyszeniu Obrony Granic na Odrze i Nysie do trzydziestego roku życia — dzięki takim ludziom nasza polonijna społeczność może się poszczycić cennym wkładem w trzydziestoletnie dzieje Ziemi Odzyskanych. Niech tym ludziom będzie cześć!

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Wiem, że Pani dobrze doradza, toteż ośmielam się do Pani Anny napisać tych parę słów. Urodziłam się w Holandii, ale ojciec i matka byli Polakami. Właśnie dziś otrzymałam „Tygodnik Polski”, który co roku prenumeruję. A pierwsze co czytam to „Rady od serca”, bo to mnie interesuje, bo Pani Anna doprawdy czule i szczerze odpowiada. Zainteresowałam mnie ten Pan Franciszek z Belgii, bo i ja mam sześć siostr w Belgii. Jeśli Pani raczy temu panu napisać, to

bardzo Panią proszę. Ja jestem samotną niewiastą, mieszkam we Francji i często jeżdżę do Belgii. Mam swój domek na świeżym powietrzu, na wsi. Mam 63 lata. Jeśli pan Franciszek życzy sobie napisać parę słów, to bardzo proszę. Posyłam życzenia zdrowia dla Pani Anny, aby nadal ludziom radziła, bo doprawdy to jest interesujące.

W. G.

DROGA PANI!

Przed wszystkim muszę podkreślić, że Pani bardzo dobrze pisze po polsku, niemal bez błędów. Jest to zdumiewające, jeśli wziąć pod uwagę, że nie uczyła się Pani w polskiej szkole. Zastęga więc rodziców, którzy przekazali Pani w dzieciństwie miłość do polszczyzny i uczyli Panią sami. Jeśli chodzi o pana Franciszka, to myślę, że odzwie się, gdy tylko przeczyta ten list. Bardzo go o to proszę, a wtedy od razu prześle mu Pani adres. Dziękuję za

miłe słowa i śle Pani serdeczne pozdrowienia.

ANNA

PANI ANNO!

Czytam stale „Tygodnik” i „Rady od serca”, więc piszę do Pani parę słów. Szczególnie na temat tego pana, który został sam, podczas gdy był w szpitalu. Ta żona nie potrafiła mu wcześniej tej niespodzianki przygotować, tylko dopiero znalazła dobrą okazję, gdy on był chory w szpitalu i miała spokój na chwilkę będąc sama w domu. Dobrze ta pani zrobiła, że tego pana zostawiła, a teraz niech on sobie wybiera i jeszcze królowej mu się zachciewa. Niech mi Pani wierzy, że jestem zdenerwowana tym artykułem o dobrym sercu tego pana. Proszę mi wybaczyć mój list, ale musiałam napisać, żeby sobie nerwy uspokoić. I niech ten pan wie, że we Francji są tylko dobre kobiety.

SPRAWIEDLIWA

SZANOWNA PANI!

Chyba zanadto Panią oburzył ten list i cała sprawa. Gdyby Pani znała tak, jak ja, tysiące ludzkich problemów, nieszczęść, a zwłaszcza omyłek, inaczej by Pani spojrziała na ten przypadek. Proszę mi wierzyć, tak niezwykle układają się nieraz losy ludzkie, że aż dziw. Czasem, choć wydaje się, że wszystko powinno być idealnie, wychodzą po pewnym czasie oszustwa, zasadzki, podstęp i zwykłe nadużycia. To nie jest łatwo wiedzieć na pewno, że ta kobieta to anioł, a tamta diabeł. Gdyby to było łatwe rządziej zdarzałyby się tragedie, rozwoły itd. I muszę Pani oświadczyć, że kobiety złe, żyją nie tylko w Belgii, ale wszędzie i zapewniam Panią, że we Francji także. Więc chyba niepotrzebnie się Pani aż tak zdenerwowała. Dziękuję za list i za szczer-

ANNA

W czwartym odcinku o wątrobie poruszyć musimy te sprawy, których przyczyną jest nieposzanowanie skromnych wymagań, jakie stawia nam nasza wątroba. Omówiliśmy wzdęcia i sposób zapobiegania im. Następnym etapem jest zaparcie. Jest ono najczęściej wynikiem nie tylko zlekceważenia praw wątroby, ale również brakiem witamin w wyżywieniu, a mianowicie: 1) brak witaminy „A” (znajdującej się w tłuszczach roślinnych i zwierzęcych) powoduje złą regenerację śluzówki przewodu trawiennego, przez który masy trawione zamiast prześlizgiwać się bez oporu, wloką się nadmiernie długo. 2) brak witamin „C”, „B₁”, „B₂” — osłabia normalną pracę wątroby, brak żółci sprawia, że to, co trawimy, staje się w przewodzie trawiennym niemal suche, robi się po prostu twarde.

Od przewlekłego zaparcia do kamicy żółciowej jest już bardzo niedaleko. Nie należy zapominać, że kamień powstaje w woreczku żółciowym nie z nadmiaru, ale z niedostatku żółci spływającej do woreczka z wątroby. Woreczek żółciowy zatrzymuje żółć aż nazbyt często i ten zastój jest początkiem kamicy. Wszystkie sensacje żółciowe rozpoczynają się od charakterystycznych bólów obiegających wokół pasa, a od chwili stworzenia się kamienia — ból najmniejszego — ból wędruje ku lewej, a niekiedy ku prawej łopacie.

Wśród roślin naszego klimatu kocanka piaskowa (Gnaphale immortelle) zwana również nieśmiertelnikiem, jest najlepszym środkiem żółciopędym, rozpuszczającym kamień. Parzymy kocankę łyżka na szklanke wrzątku i pijemy dwa — trzy razy dziennie, raczej przed jedzeniem.

Jednocześnie jednak musimy zadbać o śluzówkę przewodu trawiennego i w tym celu jadamy nasienie lnu (Lin usuel) zmielone z dodatkiem cukru, np. jedna łyżka cukru — pięć łyżek siemienia. Proszek ten (dwa razy dziennie po jednej łyżce) aby łatwiej przełknąć, można roz mieszać z niewielką ilością wody.

Do wyżywienia należy wprowadzić surówki z: pietruszki, buraka, białej kapusty, kalafiora, szpinaku — doprawione do smaku pieprzem z dodatkiem miodu lub śmietany. Surówki należy jadać codziennie, w niedużych ilościach, wystarczy jeden spodek.

Znakomitym środkiem odbudowującym śluzówkę są suszone śliwki, które należy jadać codziennie, choćby w niewielkich ilościach, np. 8 — 10 sztuk, dodanych do jakiejś zupy lub sosu.

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

42

— Tak — nie pomogli mu w nawiązaniu rozmowy.

— Chyba z dwadzieścia stopni?

— Chyba — odpowiedział tym razem tylko Andrzej.

— Jeszcze pewnie potrzyma, chociaż już niedługo marzec.

Teraz nikt się już nie odezwał, cisza zapanała bezwzględna i ostateczna. Emil ruszył się ciężko od drzwi, zbliżył się do pieca i zaczął znów ładować do niego drzewo, choć nie było to jeszcze konieczne. Diana, obwąchująca nieufnie gościa, straciła naraz całe dla niego zainteresowanie i zwała się na swoje dawne miejsce przed piecem.

— Panie doktorze — zaczął cicho przybyły, nie patrząc na nikogo.

— Pan jest ranny? — przestraszył się Andrzej.

— Ja? — młody człowiek dopiero teraz podniósł głowę. — Ja? — zdumiał się. — Dlaczego miałbym być ranny...? Nie mieliśmy jeszcze żadnej potyczki z Niemcami — urwał, uśmiechnął się z zakłopotaniem, był naprawdę bardzo młody: uczeń ostatnich klas licealnych, student? — Złapaliśmy się obydwoj, i pan, i ja. Domyśla się pan, z czym przychodzę?

— Nie — powiedział twardo Andrzej.

— Panie doktorze — zaczął znowu tamten — na pewno się pan domyśla...

— A jednak nie.

— Nasz rząd w Londynie powołał do życia Związek Walki Zbrojnej.

— Jaki rząd?

Chłopak się stropił.

— Powiedziałem: nasz, polski rząd w Londynie. ZWZ zrzesza wszystkich Polaków pragnących walczyć z okupantem, wierzących w powstanie dawnej Polski...

Andrzej wstał, przerwał chłopakowi tę wygłaszaną z takim przejęciem lekcję, otworzył drzwi do drugiego pokoju. — Tam — powiedział — zastrzelił się ktoś, kto bardzo wierzył rządowi, ale zawiodła go wiara w powstanie dawnej Polski. Ja nie miałbym się nawet czym zastrzelić, a poza tym, jak pan widzi, moja żona spodziewa się dziecka. Naszemu domowi potrzebny jest przede wszystkim spokój.

Chłopak oblażał suche wargi, nerwowym ruchem poprawił sobie włosy. — Więc to jednak... prawda?

— Co takiego?

— Że już wcześniej skaptowali pana tamci?

— Nie wiem, o czym pan mówi, a poza tym na pana miejscu, a jest to miejsce w moim domu, nie używałbym w stosunku do mnie słowa „skaptowali”.

— Przepraszam. Ale to niemożliwe, żeby pan był z nimi. Hasła, które głoszą... Chciałby pan żyć w takiej Polsce, w której...

— Nie wiem, z kim rozmawiam — przerwał mu Andrzej. — Pan wybacz...

Chłopak zerwał się, stuknął obcasami, wymienił jakieś nazwisko na -ski, Andrzej do niego się uśmiechnął, wściekły przed chwilą, poczuł się rozbrojony tą rycerską naiwnością.

— A teraz pan sądzi, że już się znamy i że powinienem otworzyć przed panem duszę?

— Panie doktorze! — spróbował chłopak jeszcze raz. Inteligencja polska... — Był co raz bardziej dziecinny i wzruszający.

— Drogi chłopcze, wiem wystarczająco dużo o inteligencji polskiej. Nie wiem natomiast, czy ma pan powrotny pociąg do Lublina. Gdzie pan będzie nocował?

Chłopak wstał, speszony. Znowu oblażał wargi, dotknął dłonią włosów. — Mam kilka adresów w Lichnowcu.

— Aha! Lepiej niech je pan zniszczy i prześpi się tutaj. Bezpieczniej niż pod tymi adresami. Jeśli naprawdę... jest pan tym, kto powinien się bać...

— Pan mi nie wierzy? — szarpnął się chłopak.

— Nie usiłuję. I nie muszę. Dla mnie jest pan człowiekiem, którego nie wypuszczę z domu na dwudziestostopniowy mróz tylko dlatego, że go nie znam, a on nieopatrznie wybrał się w drogę. Niech pan tego nie robi na przyszłość.

— Dostałem rozkaz.

— Nierozsądny. Niech pana Bóg ma w swojej opiece pod takimi rozkazami. Nie ma pan broni?

— Nie. Dziś nie.

— Chyba pan rozumie, że mam prawo o to zapytać. Mógł przecież ktoś pana śledzić.

— Byłem ostrożny.

— Ile pan ma lat?

— Dziewiętnaście.

Nie zmrużyli oka tej nocy. Gość spał w pokoju Emila, słyszeli, jak przewraca się na łóżku, również nie mogąc zasnąć, za oknami w lesie coś szumiało i trzeszczało, deptało i biegło, piszczało, jęczało i szczeptało, nawoływało różnymi głosami nocy. Jak ci-

Dalszy ciąg na stronie 26

che wystrzały dochodziło z daleka pęknięcie starych drzew na mrozie.

Około północy zapukał ktoś w okno. Cicho, z wyraźną intencją, żeby ich nie przestraszyć, trzy razy.

Wiedzieli od razu, że to Jamroz.

— Akurat dziś! — szepnął Andrzej wstając.

Usłyszeli, jak w drugim pokoju gwałtownie skrzypnęło łóżko. Andrzej otworzył drzwi i powiedział w ciemności: — Niech się pan nie boi — a potem zamknął je cicho i poszedł otworzyć Jamrozowi. Zatrzymał go w kuchni. Emil wyskoczył spod baranicy na ławie, zapalił lampę. Ona wyszła także do kuchni, w pośpiechu narzucając szlafrok. Czują strach w gardle, jak zbierający się kłęb płaczu.

Jamroz wszedł oszroniony od mrozu, ale kożuch miał porządny, futrzaną czapę i długie buty. Otrzeptał przy progu nogi ze śniegu, roztarł ręce. — Ależ mróz! — zawołał.

Wszyscy spoglądali na niego pytająco. Emil nie schylił się po drzewo, żeby rozpaść pod blachą, jak to zawsze zwykł czynić, gdy zjawił się ktoś z mrozu, tylko stał i czekał, żeby tamten powiedział wreszcie, po co przyszedł.

Jamroz patrzył na nią. Nie skrywała przed nim swego stanu, tak jak nieraz czyniła to przed innymi, osłaniając się kożuszkiem lub chustką. Widział więc, co z nią jest, i od razu jakoś to właściwie zrozumiał.

— Przekro mi, pani Zofio — powiedział — ale muszę na kilka godzin zabrać pani męża.

Nie odezwała się. Andrzej milczał także.

Jamroz zrzucił kożuch, usiadł na ławie, oparł ciężko ręce o kolana. — Nie odważyłbym się niepokoić, gdyby to nie było konieczne. W najwyższym stopniu konieczne. Chodzi o życie człowieka.

— Co się stało? — zapytał Andrzej.

— Jeden z moich ludzi potrzebuje pana pomocy.

— Ranny?

Jamroz trzepnął się dłońmi po udach. — Żeby to chociaż to! Nie widzieliśmy Niemców na oczy, nie zapuszczają się tak daleko w las, a ja na razie nie pozwalam nikomu oddalać się od obozowiska. Apropozycją zajmuję się sam. Brzuch go boli! — wybuchnął. — Zwyczajnie brzuch! Chłop wije się z bólu. Na moje rozeznanie będzie to albo skręt kiszki, albo wyrostek.

— Przynies mi moje buty — powiedział Andrzej do Emila. — I przygotuj narzędzia.

— Pójdę z panem doktorem — szepnął Emil.

Żaden z nich nie patrzył w jej stronę.

— Przyjechałem konno — powiedział Jamroz. — To jednak około trzydziestu kilometrów. Za...

Andrzej przyłożył palec do ust, oczyma wskazał drzwi. — Mamy gościa.

— Kogo? — szarpnął się Jamroz.

— Żebym to wiedział! Jakiś młody człowiek, który usiłował namówić mnie do walki zbrojnej. Pojęcia nie mam, kto go tu przysłał.

— Zatrzymał go pan na noc?

— A co miałem zrobić? Chłopak ma dziewiętnaście lat.

— A jednak — powiedział Jamroz po dłu-

giej chwili — będę musiał zabrać go ze sobą.

— Dlaczego?

— Jak mu się wytłumaczy rano pana zniknięcie?

Zamilkli, porażeni tą samą myślą.

— W końcu naprawdę pan nie wie, kim on jest...

— To straszne, jeśli dochodzi do tego, że tak bardzo nie możemy sobie ufać — powiedział Andrzej z pochyloną głową.

— Nie możemy — mruknął Jamroz. — Bardzo wiele ludzi, z którymi siedziałem w więzieniu, to zasypani przez swoich. Przeważnie jeszcze jakieś przedwojenne paracunki. Dużo wysiłku kosztuje mnie teraz, żeby powstrzymać chęć zemsty. Marzy im się przynajmniej jakieś podpalenie.

— Straszne! — powtórzył Andrzej.

— Więc tego chłopaczka, tak rwącego się do walki zbrojnej, chyba lepiej będzie jednak zabrać ze sobą. Będzie miał to, czego chciał.

— Ale... przecież... czeka ktoś na niego, ma na pewno rodziców... Będą myśleli, że zginął...

— Trudno, jest wojna. Co mamy do wyboru? Niech pan pomyśli o swojej rodzinie, doktorze. A może to jednak...

— Nie! — odezwała się nagle. Ruszyła się od pieca, podeszła do mężczyzny. Przedtem myślała tylko o tym, żeby zatrzymać Andrzeja, zacząć płakać, rzucić się na ziemię, nie puścić, nie puścić go! Tamten człowiek, wijący się z bólu gdzieś tam w lesie, może się po prostu czegoś objadł, może dorwał się po dniach głodu do kapusty, grochu lub świeżego chleba, odejdą go wiatry, ulży sobie i już nie będzie wił się z bólu, a Andrzej trzydzieści kilometrów w taki mróz, trzydzieści kilometrów w jedną stronę pod mroźny wiatr, pod wszystko, co się w drodze może zdarzyć, i tylko dlatego, że jest lekarzem, lekarzem znającym swój obowiązek... Chciała im to wszystko powiedzieć, wykrzyczeć, wypłakać, ale teraz oczy miała suche, a głos spokojny: — Nie! Jego na pewno nie ma co się bać. Nie pozwolę, żeby go pan zabrał!

— Zosiu! — powiedział cicho Andrzej. Objął ją ramieniem, przyciągnął do siebie. — Połóż się!

— I co? — krzyknęła. — I będę tam leżeć i nadśluchiwać, o czym tutaj mówicie, co postanowicie. Nie! Nie pozwalam go zabrać! Przecież poznać po nim, że nie wytrzyma lasu, nie wiem, czy dzisiaj nie jest w nim po raz pierwszy.

— Czy pani zdaje sobie sprawę... — zaczął Jamroz.

— Zdaję sobie sprawę. — Wyprostowała się, splotła ręce na brzuchu gestem zamyślanym przed rokiem u młodej pani Borowieckiej. — Doskonale zdaję sobie sprawę ze wszystkiego. Także i z tego, że są w okolicy inni lekarze, do których mógłby się pan zwrócić o pomoc.

— Zosiu! — powtórzył znów Andrzej błagalnie.

— Dobrze. Jedź. A w jaki sposób, ciekawa jestem, pan Jamroz cię zabierze?

— Trzeba będzie osiodłać Achilleśa.

— Achilleśa? Na taki mróz Achilleśa?

— Nie zapominaj, że jednak chodzi o życie człowieka.

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Wychodzący w Lille dziennik „La Voix du Nord” przyniósł niedawno temu artykuł poświęcony nauczaniu języków obcych w gimnazjach tego regionu. W artykule tym czytamy, że nie jest wykluczone, iż w przyszłości do piecu wykładowych obecnie w tamtejszych szkołach języków żywych, tj. angielskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, włoskiego i rosyjskiego, dojdą jeszcze inne języki m. in. język polski. Zważywszy, że Valenciennes jest jednym z głównych miast departamentu Nord, że departament Nord jest tą częścią Francji, gdzie Polacy stanowią najliczniejszą grupę cudzoziemców i że w samym regionie Valenciennes mieszka 4400 Polaków i zapewne drugie tyle, jeśli nie więcej Francuzów pochodzenia polskiego, wprowadzenie polszczyzny do programu zajęć tamtejszych szkół średnich byłoby rzeczą ze wszech miar słuszną.

Akademickie mistrzostwo departamentu Nord w siatkówce zdobyła drużyna juniorek koedukacyjnego technikum w Denain. W skład jej wchodziły dwie młode siatkarki pochodzenia polskiego: Nadia Kubiacka i Geneviève Krzysztoporska. Technikum w Denain zwyciężyło także tym, że ci spośród jego uczniów, którzy uprawiają piłkarstwo i do których zalicza się m. in. polonijny futbolista Parzaniecki, wygrali akademickie mistrzostwa północnej Francji, jak również i tym, że tytuł akademickiego mistrza Nordu w tenisie stołowym też wywalczył jeden z jego uczniów — Jean-Luc Sobczak.

W obecności licznej publiczności odbyły się w Denain wybory najpiękniejszego atlety Flandrii. W kategorii seniorów-nadziei, palmę pierwszeństwa przyznano atlecie z Escaudin nazwiskiem Swiderski, a szóstą lokatę zdobył Szymowski z Amiens.



UN MOT QUI MERITERAIT DE FAIRE FORTUNE

Quinze jours seulement me séparent de mes noces. Qu'est-ce que je ressens? De l'amour pour mon futur seigneur et maître, naturellement. A quoi est-ce que je pense? A une phrase de Voltaire. „Le marquis de Seignelay ayant demandé au doge de Gènes ce qu'il trouvait de plus singulier à Versailles, il répondit: c'est de m'y voir” — dit Voltaire dans „Le Siècle de Louis XIV”. Eh bien, il en va de moi comme du doge de Gènes. Ce que je trouverai de plus singulier à mes épou-

sailles, ce sera de m'y voir en robe de mariée.

Comment vais-je me marier? Pas comme Francis Kora et Carole Fiallo, évidemment. Sont-ce mes amis? Nullement. Ce sont des trapézistes du cirque Jean Richard. Ils ont échangé leurs alliances perchés sur une plate-forme installée sous la toile de tente à quinze mètres en l'air. Il fallait le faire. Mon fiancé et moi ne suivrons certainement pas non plus les brisées du magnat polonais Stanisław Potocki, qui, lors de ses no-

ces, lesquelles eurent lieu en 1661, hébergea dans son château de Łańcut quinze cents invités avec leurs suites et fit servir tout ce beau monde par six cents laquais.

Est-ce que cela signifie que le repas de noces sera modeste? Que ce sera un repas à la bonne franquette? Ne sacrifions-nous pas à la tradition polonaise et n'organisons-nous pas une grande réception?

Je ne sais pas encore. Je n'ai rien décidé. Je me tâte. Je me tâte et suis en train de faire force additions, soustractions, multiplications et divisions. J'ai déjà rempli une page de calculs et mon problème n'est pas résolu. Ah! que n'ai-je à portée de la main un calculateur scientifique de poche! Celui qui est fabriqué par la maison Hewlett — Packard par exemple! Pourquoi justement celui-là plutôt qu'un autre? Parce que ce calculateur-là utilise je l'ai lu dans une publicité que la maison Hewlett-Packard a mise dans le journal „Le Monde” — „la notation polonaise inverse”.

Il va sans dire — mais cela ira encore mieux en le disant — que j'ignore totalement ce que c'est que la notation polonaise inverse. En revanche, je sais que la Pologne a mis à son actif d'importantes réalisations dans le domaine de la construction des machines mathématiques, qu'elle a même réussi à mettre sur pied une industrie nationale des ordinateurs, que

Varsovie est un des hauts lieux des mathématiques contemporaines et que l'un des plus célèbres mathématiciens polonais, Wacław Sierpiński (1882—1969), lequel était docteur honoris causa de neuf universités, reçut un jour d'un de ses collègues espagnols un livre en tête duquel le savant compatriote de Cervantès avait inscrit la dédicace suivante: „Au professeur qui a introduit l'auteur au paradis de l'infini”.

L'infini mathématique ressemblerait-il au paradis? Après tout, c'est possible. Et à propos du mot „possible”, je vais vous narrer une histoire que j'ai trouvée dans „Jules empaillé”, un livre dans lequel une femme, Hélène Tournaire, raconte ses souvenirs.

Evoquant l'époque où elle avait été mise en pension dans un couvent, Hélène Tournaire décrit ainsi le bain des pensionnaires de ce monastère: „Il fallait maintenir la serviette serrée autour de nos jambes et nous laver aussi haut que possible. Nous usions de la même méthode en sens inverse, nous lavant les épaules et le buste, sous la chemise, en descendant aussi bas que possible. De sorte que le possible n'était jamais lavé”.

Ne trouvez-vous pas que le „possible” est un mot qui mériterait de faire fortune?

Je vous fais un gros bise.

MARTINE

ROZRYWKI UMYŚLOWE

SERPENTYNA

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki drogą serpentynową między grubymi liniami, prosimy wpisać jednym ciągiem 14 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w kwadratach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) narada kilku lekarzy w celu rozpoznania choroby i ustalenia sposobu leczenia, 2) granica między polami sąsiadujących ze sobą gospodarzy, 3) niedokrwistość, 4) kłopot, trudności, tarapaty, 5) rurkowate liście małych cebulek, 6) specjalna nitka do robóttek szydełkowych, 7) błazen, kłown cyrkowy, 8) alumn seminarium duchownego, 9) plan przewidywanych kosztów robót budowlanych, 10) osiada w kominach i jest utrapieniem kominarzy,

11) system piacy od sztuki, 12) drobny handel, 13) pilot, 14) klatka dla drobiu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeszła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄZKOWE.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 16

ELIMINATKA Z PRZYŚLOWIEM

Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem.

Znaczenie wyrazów: 1) figura, 2) gilsy, 3) furman, 4) żargon, 5) kołtun, 6) dogmat, 7) abażur, 8) fortel, 9) aluzja, 10) dusery, 11) ogniwo, 12) afront.

LOGOGRYF Z PRZYŚLOWIEM

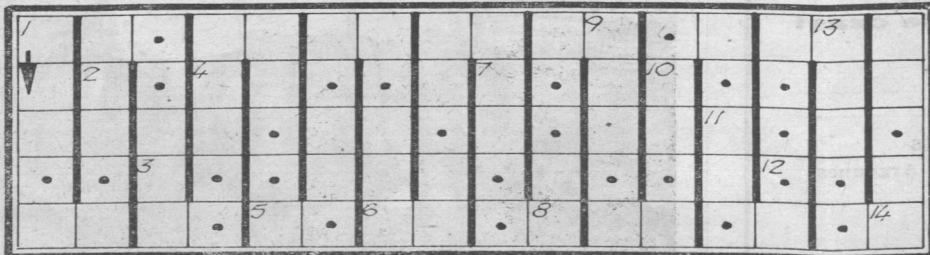
Sila ztego na jednego.

Znaczenie wyrazów: 1) korsarz, 2) kanibal, 3) kiełbise, 4) kolacja, 5) kozzary, 6) kudłacz, 7) korekta, 8) kongres, 9) kinnoman, 10) konnica, 11) kijanka, 12) klejnot, 13) kapelan, 14) kondukt, 15) krynica, 16) kolejka, 17) kangury, 18) karotka.

NAGRODY ZA TRAFNE ROZWIĄZANIA ROZRYWEK UMYŚLOWYCH

W wyniku losowania nagród za trafne rozwiązania rozrywek umysłowych zamieszczonych w numerach 31 (875) — 5 (902) następujące osoby otrzymują nagrody książkowe:

P.P.: 1. Simon Abitbol, Paryż; 2. Edmund Baranowski, Bouzonville; 3. Eugenia Borkowska, Paryż; 4. Leokadia Borowiel, Amiens; 5. Elżbieta Broszkiewicz, Berguette-Isbergues; 6. Zośka Budek, Bruay-en-Artois; 7. Zaneta Chrupek, Pantin; 8. Bronisław Czerniecki, Coulommiers; 9. Tadeusz Dej, Lille; 10. Zenobiusz Golczyński, Grenoble; 11. Anna Gorecka, Wattrelos; 12. Stanisława Goursat, Châtillon s. Bagneux; 13. Alicja Guidez, Puteau-Defense; 14. Van C. Haardt, Paris; 15. Stanisław Halys, Athis-Mons; 16. Genowefa Holubowska, Lagny; 17. Grażyna Horle, Revigny; 18. Marian Jamry, Lanester; 19. Stanisław Janoszka, Divion; 20. Stanisław Jarzyński, Meffe p. Liège; 21. Janina Katral Lille; 22. Nadia Klamka, Montreuil; 23. Michel Klimkiewicz, Haillicourt; 24. Edouard Kobylarz, Wahagnies; 25. Ryszard Komendarczyk, Ribecourt; 26. Anna Komiday, Bruxelles; 27. Stanisława Kostka, St. Etienne; 28. Anna Krawczyk, Potigny; 29. Paul Kuczera, Pont l'Abbé d'Avoult; 30. Stanisław Kurowski, Perrecy-les-Forges; 31. Walentyna Lenkowska, Bernissart (Belgique); 32. Barbara Maghenzani, Troyes; 33. Janina Małeczka, Annaysous-Lens; 34. Jurgen Millcarz, Berlin-West; 35. Scholastyka Modje, Oignies; 36. Hélène Nawrat, Harnes; 37. Maria Noworyta, Montigny - les - Cornelles; 38. Brigitte Michalczak, Freyming-Merlebach; 39. Krystyna Nowakowska, Monthalen (Belgique); 40. Krystyna Oberbek, Bourbon-Lancy; 41. Elżbieta Olaszewska, Paris; 42. Janina Pająk, Benvrages; 43. Maria Piłisko, Audun-le-Tiche; 44. Julia Piotrowska, Rungis; 45. Alina Płaczowska, Ostende (Belgique); 46. Jolanta Pluskota, Nice; 47. Irena Ratajczak, La Ricamarie; 48. Bogumiła Rogala, Ankaradrec (Holland); 49. Marek Różański, Lyon; 50. Sonia Rusin, Lailly-en-Val; 51. Władysław Rykowski, Vaulx-en-Velin; 52. Kazimierz Szulc, Paris; 53. Władysław Szulc, Mulhouse; 54. Stanisław Stencel, Ecouen; 55. Władysław Tomicki, Noyelles s. Lens; 56. Ignace Wieloch, Montsoult; 57. H. Wolski, Toncy; 58. Grażyna Zawistowska, Ozoir-la-Ferrière; 59. Michał Zabiński, Villers St. Ghislain (Belgique); 60. Maria Zuchowicz, Carspach.



»MISS COUTURE«

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines — LILLE (Fives) tel. 52-08-87
Siedziba: 199, rue de Paris — LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja

męska, damska i dziecięca
suknie ★ spódnice ★ swetry ★ bluzki
★ popeliny, tergal i płaszcze ★
pierzę ★ wsypy ★ poszwy ★ damasy

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki



**Wyjazdy do Polski
pociągiem lub samolotem
po cenach zniżkowych!**

**Nowość 1975 —
podróż do Wrocławia
oraz Krakowa
trwa tylko jedną noc!**

**Pociągi bezpośrednie —
na życzenie
miejsca leżące (couchettes)**

METZ — WROCLAW — METZ	F. 340,—
METZ — KRAKOW — METZ	F. 380,—
PARIS Est — WROCLAW — PARIS	F. 420,—
PARIS Est — KRAKOW — PARIS	F. 450,—
PARIS Nord — POZNAŃ — PARIS	F. 420,—
PARIS Nord — WARSZAWA — PARIS	F. 450,—

**Podróż samolotem
po cenach specjalnych!**

TRANSTOURS

WASZE BIURO PODRÓŻY

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- przekazuje pieniądze do Polski
- wystawia bilety kolejowe i samolotowe po cenach normalnych i zniżkowych
- organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

**Zwracajcie się do nas z zaufaniem
unikniecie kłopotów i oszczędzicie czas!**

TRANSTOURS PARIS

49, av. de l'Opéra — 75002 PARIS, tél. 742-47-39

LILLE: Janina DEMBOWSKI dawniej ZUWAL
4, Place des Patiniers 59000 — LILLE, tel: 55-18-66

KNUTANGE: FROMENT WAWER — 5, rue des Argonnes
57240 KNUTANGE Tél: 84-15-84

**oraz korespondenci terenowi
Licence 132**

Pamiętkowe medale

W początku bieżącego roku prezes francuskiego stowarzyszenia byłych deportowanych i internowanych w departamencie Pas-de-Calais, p. Dubois, wręczył dwóm członkom naszej polonijnej społeczności, pp. Józefowi Kmiecikowi i Józefowi Kozaczokowi, Pamiętkowy Medal Deportacji. Ci byli polonijni kacetowcy mieszkają w górniczym miasteczku Barlin. P. Kmiecik, który ma poza sobą 27 lat pracy w kopalni, otrzymał już dwa lata temu za czyny, jakich dokonał w ruchu oporu francuski Medal Wojskowy.

SPROSTOWANIE REDAKCJI

W informacjach, dotyczących Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris, które ukazały się w poprzednich numerach „Tygodnika Polskiego” wkradły się błędy.

W rubryce „Polonia na szerokim świecie” w nr 9 str. 5 zdanie powinno brzmieć: „Kazimierz Molenda — producent mebli stylizowanych i działacz polonijny, pełniący funkcję prezesa Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris przesiał z Paryża trzy szafeczki w stylu Ludwika XV dla Zamku Królewskiego w Warszawie”.

Natomiast w nr 12 na str. 8, w informacji pt. „Dekoracja zasłużonych w Konsulacie Generalnym w Paryżu” zniekształcone zdania, dotyczące Amicale'u, powinny brzmieć: „Uczestnicy zjazdu powołali do życia Amicale des Anciens Elèves du Lycée de Paris, a jego prezesurę powierzyli p. Molendzie. Od blisko dziesięciu już lat piastuje p. Molenda to stanowisko, osiągając stały rozwój stowarzyszenia”. Za powstałe zniekształcenia przepraszamy p. Molendę i Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris.

Poszukują rodzin

Kazimiera Drozd poszukuje dziadka Jana Majka, ur. 7.VII.1899 r. w Czarnej, syna Kaspra i Katarzyny z domu Posłusznej.

Jan Kardasz poszukuje ojca Jakuba Kardasza, ur. w 1901 r. w Wiedrowiczach, syna Kazimierza i Marii.

Natalia Kowalik poszukuje Daniela Kowalskiej z domu Malanek, ur. 26.XII.1927 r. w Łodzi, córki Pawła i Marii.

Klemens Kweciak poszukuje brata Józefa Kweciaka, ur. 25 IX 1903 r. w Rzepowie, syna Franciszka i Józefy z domu Dembińskiej.

Jadwiga Ostrowska poszukuje ojca Józefa Tchórz, ur. w 1914 r. w Wereszczynie, syna Jana i Karoliny z domu Skowronek.

Stanisława Szepeta poszukuje syna Jana Szepeta, ur. 12.VII.1927 r. w Chyżynie, pow. Przemysł, syna Mikołaja i Stanisławy z domu Dziedzic.

Helena Szwarc poszukuje męża Witolda Szwarc, ur. 3.X.1909 r. w Łodzi, syna Józefa i Marii, który ostatnio przebywał w Reims (Francja).

Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża — Biuro Informacji i Poszukiwań, ulica Mokotowska 14, 00-950 Warszawa.



Wystawa: Wczorajsza, dzisiejsza i jutrzejsza Polska



Na otwarciu wystawy pod nazwą „Wczorajsza, dzisiejsza i jutrzejsza Polska” departamentalny komitet stowarzyszenia France-Pologne w Pas-de-Calais reprezentował p. Jan Golon (pierwszy od lewej), a współpracujące z tym komitetem francuskie zrzeszenie kulturalno-oświatowe Fédération de Oeuvres Laïques — p. Ignacy Flaczyński

W C.E.T. des Travaux Publics, czyli w technikum budowlanym w Bruay-en-Artois — mieście, gdzie znajduje się jedno z największych skupisk polonijnych północnej Francji — odbyła się wielka wystawa pod nazwą „Wczorajsza, dzisiejsza i jutrzejsza Polska”. Na wystawę tę składały się wielkie kolorowe fotogramy, obrazujące osiągnięcia współczesnej Polski, seria pięknych barwnych zdjęć unaoczniających działalność Mikołaja Kopernika, wyroby polskiego przemysłu artystycznego, książki poświęcone różnorodnym aspektom życia starego naszego Kraju, egzemplarze krajowych pism młodzieżowych (jak również i „Tygodnika Polskiego”), trzydziści wspaniałych plakatów wydanych z okazji trzydziestolecia PRL, ciekawa ekspozycja filatelistyczna tudzież ekspozycja polonijnych wycinanek. Dodajmy, że wycinanki wykonane są przez znanego naszym czytelnikom p. Ignacego Flaczyńskiego z Houdain, który demonstrował

także wykładom i uczniom technikum budowlanego w Bruay-en-Artois pokaz wycinankarstwa i w którego ruchliwym umyśle wylągił się projekt zorganizowania w dzielnicy Artois — tj. krainie, której stolicą jest Arras — konkursu wycinanek. Warto dodać, że z próbą o zapoznanie ich z techniką wycinankarstwa zwrócili się do naszego mrówco pracowitego rodaka z Houdain nie tylko nauczyciele i uczniowie technikum budowlanego w Bruay, lecz także profesorowie i uczniowie innych szkół średnich w departamencie Pas-de-Calais.

W trakcie wystawy w Bruay — którą zwiedzili wszyscy uczniowie technikum budowlanego (około pięciuset chłopców) i którą obejrzel również rodzice tychże uczniów — wyświetlono sto osiem przeźroczki i cztery filmy krótkometrażowe, poświęcone pięknu ziemi polskiej.

Wystawę „Wczorajsza, dzisiejsza i jutrzejsza Polska” zmontowali uczniowie

technikum budowlanego w Bruay pod kierunkiem rady pedagogicznej tej instytucji — p. René Garcia i przy współudziale departamentalnego komitetu Stowarzyszenia France-Pologne w Pas-de-Calais oraz francuskiego zrzeszenia kulturalno-oświatowego Fédération des Oeuvres Laïques. Pierwszą z tych organizacji reprezentował na otwarciu wystawy p. Jan Golon, drugą p. I. Flaczyński.

Wystawa w technikum budowlanym w Bruay pozostawi z pewnością po sobie trwałe ślady w umysłach uczniów tej szkoły. Nie tylko dlatego, że pp. Golon i Flaczyński przekazali wszystkie zaprezentowane na niej książki i prospekty biblioteczne technikum, ale również i z tej przyczyny, że wyżej wspomniany p. René Garcia zamierza nawiązać kontakt z którymś z techników śląskich i że uczniowie technikum w Bruay dysponują już setką adresów młodych Polaków pragnących korespondować z Francuzami.

Zespół młodzieży z Potigny wystąpił na Uniwersytecie w Caen

Na Uniwersytecie w Caen odbyła się uroczystość zorganizowana przez Towarzystwo Deportowanych Członków Ruchu Oporu. W części artystycznej uroczystości wzięła udział młodzież z grupy taneczno-spiewaczej przy polskiej szkole w Potigny, której kierownikiem jest zasłużony pedagog p. Władysław Ginter. Zespół artystyczny prowadzi p. Ginter wraz z małżonką.

Młodzież z zespołu tańczyła, śpiewała, wykonała kilka inscenizacji, wypełniając wesołym, barwnym widowiskiem trzygodzinny program wieczoru. Praca nauczycieli nie poszła na marne. Występy wypadły doskonale, wywołując burzę oklasków licznie zgromadzonej publiczności, która szczerze wypieściła wielką salę uniwersytetu.

Uroczystość w Caen odbywała się pod przewodnictwem dziekana profesora de Boëir i w obecności licznych osobistości: zastępcy senatora-mera Caen — deputowanego p. Buot, dyrektora Urzędu Międzydepartamentalnego do spraw byłych Kombatantów i Ofiar Wojny p. P. G. Fassina, sekretarza generalnego tego Urzędu p. Ch. Lievens, prezesów organizacji kantonalnych Ruchu Oporu i wielu byłych deportowanych z rodzinami.

Po przedstawieniu i tradycyjnej herbatce wszyscy uczestnicy występów zostali obdarowani pięknymi podarkami. Młodzież wracała do Potigny rozbawiona i zadowolona. Okazja wystąpienia, pokazania publiczności francuskiej polskich tańców, strojów ludowych, odśpiewania piosenek — sprawiła jej olbrzymią przyjemność.



LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radioodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 PARIS
Tél.: 770-83-37; c.c.p. Paris: 189 46 68

w związku ze zbliżającym się sezonem turystycznym poleca:

Adam Bajcar — Przewodnik Turystyczny POLSKA	7,00
Adam Bajcar — POLOGNE — Guide touristique	9,25
Les Guides Bleus — POLOGNE	48,00
Guide de Voyages — POLOGNE — en français. Wyd. Sport i turyst.	25,00
POLSKA — Wyd. Sport i Turystyka	12,35
KRAKÓW — Przewodnik	8,90
WARSZAWA — Przewodnik	6,25
Guide de VARSOVIE (en français) avec le plan de Varsovie	9,00
Platkow — Comment le dire en polonais — Lexique de conversation	6,00
MAPA SAMOCHODOWA POLSKI	5,00
MAPA TURYSTYCZNA POLSKI	7,00
MAPA SAMOCHODOWA EUROPY	10,00
Mapy poszczególnych województw: białostockie, bydgoskie, gdańskie, katowickie i opolskie, koszalińskie, krakowskie, lubelskie, łódzkie, olsztyńskie, poznańskie, rzeszowskie, szczecińskie, warszawskie, wrocławskie, zielonogórskie	po 4,00
Pobrzeże Gdańska	4,00
Wielkie Jeziora Mazurskie	5,00
Pobrzeże Bałtyku	6,15
Pojezdźce Kaszubskie	4,00
Plan Bydgoszczy; Plan Gdyni i Sopotu; Plan Rzeszowa; Plan Szczecina; Plan Gdańska; Plan Krakowa; Plan Poznania; Plan Warszawy	każdy po 5,00
Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.	

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

**23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

- w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

NADZIEJE „KRÓLOWEJ”

Lekkoatletyka, zwana popularnie „królową sportu”, zawsze cieszyła się w Polsce dużym zainteresowaniem opinii publicznej. Cała plejada wybitnych zawodniczek i zawodników, a pod koniec lat pięćdziesiątych znakomity zespół zwany wunderteamem, wyrobił tej dyscyplinie wysoką rangę. Ostatnie lata są nieco chudsze w sukcesy, ale kibice „królowej” nie tracą nadziei. Tym bardziej, że igrzyska olimpijskie za pasem, jak również bieżący sezon, w którym zespoły kobiet i mężczyzn wystartują w Pucharze Europy, a najlepszy w zawodach przedolimpijskich w Montrealu.

Czym obecnie dysponuje polska lekkoatletyka?

Przeгляд szans i możliwości zaczniemy od kobiet, których sukcesy już tradycyjnie rzutują na poziom całej dyscypliny. Oczywiście, gwiazdą pierwszej wielkości jest nadal Irena Szewińska, która ma pełne szanse sięgnąć po medal na czwartych już w swojej karierze igrzyskach olimpijskich. Pani Irena w tym sezonie częściej będzie występowała na dystansie 400 m, na którym jest rekordzistką świata. Kolejny silny punkt reprezentacji to płotkarki na czele z Grażyną Rabsztyńską, halową mistrzynią Europy z Katowic, która po wielomiesięcznej przerwie błysnęła wielką formą. Ona wraz z Nowakową i Sukniewicz-Kleiber powinna również odegrać w bieżącym sezonie czołową rolę w tej konkurencji. Na dłuższych dystansach największe możliwości ma Elżbieta Katolikowa, której zagraża jednak grupa młodych i utalentowanych zawodniczek. Również silnym punktem polskiego zespołu powinny być obie sztafety.

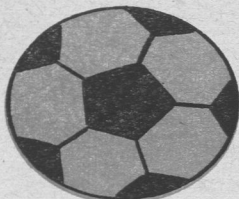
Gorzej jest w innych konkurencjach. W rzutach na arenie europejskiej liczą się jedynie oszczepniczki Jaworska i Kinder. W skokach również nie widać zawodniczek, które by już w najbliższym sezonie mogły uzyskać wyniki na światowym poziomie. W sumie więc zespół kobiety, obok kilku gwiazd pierwszej wielkości ma sporo luk.

Jeśli chodzi o mężczyzn, sytuacja jest podobna. Najsilniejsze konkurencje to tyczka (Buciarski, Kozakiewicz, Słusarski, Markowski), trójskok (Joachimowski i Sontag) i 110 m przez płotki (bracia Wodzyńscy). Dobry poziom reprezentują również skoczkowie wzwyż i w dal

(Wszola i Beta), grupa młodych sprinterów (szanse w sztafecie 4 × 100 m). Osobny rozdział to Bronisław Malinowski, mistrz Europy w biegu na 3 km z przeszkodami z Rzymu. W okresie marca i kwietnia przebywał on na treningu wysokogórskim w Meksyku. Wszystko wskazuje na to, że ten znakomity biegacz poprawi w tym roku wszystkie rekordy Polski w biegach od 1500 do 10 000 m. W swojej koronnej konkurencji, na 3 km z przeszkodami, nosi się z zamiarem ataku na rekord świata. Wydaje się, że nie są to wcale wygórowane plany. Malinowski ma pełne szanse stać się bohaterem sezonu na długich dystansach.

W pozostałych konkurencjach nadzieje fachowców i kibiców lekkoatletyki są już znacznie mniejsze. W rzutach praktycznie nie ma obecnie zawodników wysokiej klasy (być może Komar wyleczy wreszcie kontuzję i dojdzie do formy sprzed 3 lat). Biegacze na 400 i 800 m pozostają daleko w tyle za najlepszymi.

Tak więc jako zespół Polska nie jest w tej chwili najsilniejsza. Jednak są to tylko prognozy. Na odpowiedź o rzeczywistych możliwościach lekkoatletów trzeba poczekać do pierwszych startów na otwartych stadionach. (hj)



POLSKIE PIŁKARKI CORAZ LEPSZE

Piłka ręczna robi karierę. Decyzją włączenia tego sportu do programu najbliższych Igrzysk Olimpijskich w Montrealu spowodowała w wielu krajach rozwój piłkarstwa ręcznego. Także i w Polsce ta dyscyplina sportu zyskała znaczną popularność, będąc zresztą zawsze jednym z najbardziej ulubionych sportów młodzieży szkolnej.

Ostatnio notujemy szczególnie postępy polskich piłkarek. Na ostatnich mistrzostwach świata Polki wywalczyły w zaciętym

boju, wśród bardzo wyrównanej czołówki światowej, piątą lokatę, wyróżniając się szczególnie znakomitą bojowością. Wystarczy powiedzieć, że w pokonanym przez polskie zawodniczki polu znalazły się nawet mistrzyni świata — Jugosłowianki.

Rok 1975 przyniesie kolejne mistrzostwa świata. W grudniu, w Związku Radzieckim nastąpi w mistrzowskim turnieju decydujący bój o zakwalifikowanie się do szóstki drużyn, które wystąpią na montrealskiej olimpiadzie. Z tej szóstki znane są już dwie — gospodynie Kanadyjki oraz zwyciężczynie strefy azjatycko-amerykańskiej, czyli prawdopodobnie Japonki. Pozostałą czwórkę wyłonią właśnie mistrzostwa świata w Kijowie, Rostowie, Wilnie i Zaporozżu, bowiem właśnie pierwsze cztery zespoły z tego turnieju pojedają do Montrealu.



Fragment meczu Polska — NRD podczas turnieju w Neubrandenburgu. Strzela U. Krzykawska

Polki, przygotowujące się pod kierunkiem trenera Zygmunta Jakubika, przebrnęły już pierwszą eliminację do mistrzostw świata, dwukrotnie zwyciężając wcale nie takie słabe Szwedki 18:15 i 21:15 i zakwalifikowały się do najlepszej dwunastki świata.

Biało-czerwona drużyna doskonali system ataku tzw. koronkowy, polegający na błyskawicznej wymianie piłki pomiędzy atakującą szóstką zawodniczek, przy stałej zmianie pozycji. Poprawiając także technikę gry, jak i dbając o stronę kondycyjną polskie piłkarki mają szanse znaleźć się w ZSRR w pierwszej czwórce świata. Zapewnia to prawie na pewno medal olimpijski, a w najgorszym przypadku czwartą lokatę w Montrealu, ponieważ pozostałe dwie drużyny (Kanada i ew. Japonia) są zdecydowanie słabsze od Europejki.

W polskim zespole czołową snajperką jest Teresa Zielewicz, która w kwalifikacyjnych meczach ze Szwedkami sama zdobyła najpierw 9, a następnie 8 bramek. Do silnych punktów drużyny zaliczają się także: Elżbieta Czarnasiak, Anna Kostowska, Urszula Krzykawska i Dorota Bonenberg. (JJ)

Okruchy sportowe

Mecz piłkarskich „11” Polska — Włochy, który odbył się w Rzymie w cyklu eliminacji Mistrzostw Europy, zakończył się wynikiem 0:0. Aczkolwiek spotkanie to nie stało na najwyższym poziomie, jednak dostarczyło ono 100-tysięcznej publiczności sporo emocji. Remis uzyskany przez polską drużynę z tak renomowanym przeciwnikiem i to na jego boisku, należy ocenić jako sukces polskiej „11”. Warto także podkreślić, iż Włosi zagraли ten mecz w pełni sezonu, Polacy zaś rozpoczęli dopiero na dobre swoje rozgrywki, stąd forma ich jest jeszcze nie nadzwyczajna. Po tym spotkaniu Polacy zgromadzili już, pod dwóch zwycięstwach nad Finlandią w roku ubiegłym i obecnym remisie, 5 punktów i wyszli na pierwsze miejsce w grupie. Czekają ich jeszcze trzy spotkania: dwa z Holandią i remiz z Włochami.

Mistrzostwa hokejowe świata, które w tym roku odbyły się w RFN, przyniosły zdecydowany (już po raz czternasty) sukces drużynie radzieckiej. Drużyna CSRS — równie pewnie zdobyła drugie miejsce. Trzecią lokatę uzyskali Szwedzi. Polacy na sześć uczestniczących drużyn zajęli piąte miejsce, a więc utrzymali się w grupie „A”.

Wojciech Fibak wziął udział w turnieju tenisowym w Walencji, dochodząc do półfinału. W półfinale po doskonałej grze trwającej trzy godziny, przegrał z Rumunem Nastase.

Pięcioletni wyścig kolarski w Le Mans zakończył się zwycięstwem Francuza Hinaulta, drugi był Polak Brzeźny. Ostatni etap wygrał Szurkowski wyprzedzając Martinezę (Hiszpania). W klasyfikacji ogólnej pozostali Polacy zajęli następujące miejsca: 26 — Nowicki, 47 — Szozda, 51 — Kowalski, 56 — Szurkowski i 60 — Boeniecki.

Wybory Centralnej Rady Polaków w Belgii

W Domu Polskim w Zwartbergu odbyły się ostatnio wybory do nowych władz Centralnej Rady Polaków w Belgii. Większością głosów ponownie została wybrany na prezesa Jan Szala, b. górnik z Utragu. Jan Szala pełni tę zaszczytną funkcję już ponad 10 lat. Wiceprezesem został Bronisław Stala — prezes Polskiego Związku Kulturalnego w Genk. Sekretarzem pozostał nadal Antoni Malinowski, a jego zastępcą Ryszard Krakowiński z Eisden. Skarbnikiem wybrano p. Mazgaję z Mons, a przewodniczącym komisji rewizyjnej p. Włodzimierza Kuca z Charleroi.

Nowo wybrana Rada zatwierdziła tekst uchwały, będącej wytyczną do pracy dla Rad Okręgowych.

Przed wyborami do Rady Centralnej odbyły się zebrania wyborcze we wszystkich Radach Okręgowych. We wszystkich okręgach prezesami wybrani zostali ci, którzy zajmowali stanowiska poprzednio. (WM)

Sukces zespołu „Śląsk” w Belgii

Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” zakończył niedawno swoje tournée po Belgii, gdzie podobnie — jak w roku ubiegłym — odniósł wielki sukces.

W ciągu 10-dniowego pobytu „Śląsk” zaprezentował piękne folklorystyczne widowisko publiczności w Liège, Brukseli, Charleroi, Hasselt i Antwerpii, po każdym występie zbierając wspaniałe brawa. Krytyka była zgodna, iż jest to zespół najwyższej klasy.

Zwłaszcza w części flamandzkiej kraju, gdzie „Śląsk” występował dotychczas tylko dwa razy, przyjęcie było niezwykle entuzjastyczne. „Artyści podbili publiczność. Ich umiejętności wokalne i sprawność ruchowa nie mają sobie równych. Ich zwinność oszałamia...” — pisała „Gazet van Antwerpen”, a „Nieuwe Gazet” stwierdzała, iż było to „niezwykle piękne widowisko”. Natomiast „Volksgazet” podkreślała, iż „Śląsk” dał prawdziwy pokaz słowiańskiego folkloru.

Brukselska „La Dernière Heure” pisała, iż „było to widowisko pełne barwy i rytmu, prawdziwy kalejdoskop autentycznej sztuki ludowej pełnej świeżości i werwy”, natomiast „La Cité”, stwierdzała iż „Śląsk” jest najlepszym ambasadorem polskiej sztuki ludowej. (J. V.)

LOS ŻOŁNIERZA

Jeden z piętnastu tysięcy



Stanisław Tomaszewski z Borgehout koło Antwerpii był żołnierzem 10 Pułku Strzelców Konnych. Pułk ten należał do 1 Dywizji Pancernej. W kwietniu 1939 roku jako rezerwista został powołany na ćwiczenia do Łańcuta, tam go zastał wybuch wojny. Dywizja wycofywała się na południowy wschód ku granicy węgierskiej. Kiedy znalazł się po węgierskiej stronie został odesłany do obozu w Budapeszcie. Podobnie jak tysiące innych żołnierzy uciekł z obozu i dotarł do Jugosławii.

— W Splicie po 2-tygodniowym oczekiwaniu załadowano nas i popłynęliśmy do Francji — wspomina p. Tomaszewski. Każdy z nas wierzył, że teraz przyszła kolej, by zwyciężyć wroga na francuskiej ziemi. Niemcy okazali się jednak silniejsi...

— W porcie Le Havre załadowaliśmy się na statek. Dotarliśmy do Anglii. Żołnierze z Dywizji Pancernej różnymi drogami tam się przedostawali i zgłaszali do gen. Maczka, który od początku organizował jednostkę. Półtora roku trwało intensywne szkolenie. Ja zostałem radiooperatorem. Nasz pułk zachował starą nazwę: 10 Pułk Strzelców Konnych, ale wszyscy zamiast koni „dosiadali” czołgów. Mój czołg został zniszczony pod Falaise w lipcu 1944 roku. Z braku innego przydziału skierowano mnie do kompanii sanitarniej i z tą kompanią dojechałem do Belgii. Niedaleko Antwerpii w Schilde stanęliśmy na kwaterze...

— W domu, w którym znalazłem nocleg poznałem Emmę, która w trzy lata później została moją żoną. Do końca wojny było jeszcze daleko, a śmierć na żołnierza czyhała wszędzie.



Emma i St. Tomaszewscy



Mnie dwa razy zajrzała w oczy, pod Falaise, gdy nasz czołg najechał na minę i drugi raz w Holandii.

— Staliśmy właśnie nad kanałem Wilhelminy, kiedy pocisk artyleryjski eksplodował tuż obok miejsca, gdzie stałem. Zostałem ranny w głowę i w nogę. Odwieziono mnie do szpitala w Antwerpii. Odłamki do dziś pozostały mi w nodze i w czasie. Na pamiętkę...

— Zakończenie wojny zastało żołnierzy z Dywizji Pancernej w Niemczech, w miejscowości Wilhelmshaven. Pamiętam ten dzień, gdy przez głośniki ogłoszono koniec wojny. Ludzie rzucali się so-

bie w objęcia. Zaczęło się poszukiwanie rodzin, wielu z nas nie wiedziało gdzie są rodzice, bracia, siostry, czy żyją...

— Wiadomość od rodziny otrzymałem dopiero w Anglii i to dzięki koledze, który miał kontakt ze swoim domem. Nie wiedziałem nic o bracie, którego wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec i do dziś nie mamy o nim wiadomości. Nic nie wiedziałem o siostrach. Nie byłem zdecydowany co zrobić, wracać do Kraju czy pozostać w Belgii? Przeważało uczucie do Emmy, wróciłem do Schilde, gdzie przebywałem kiedyś na kwaterze i ożeniłem się. Jej rodzina przyjęła mnie życzliwie, co było dla nas ważne. Brak ciepła, życzliwości był bowiem powodem wielu nie-szczęść i tragedii. Pierwsze lata dla b. żołnierzy były bardzo trudne. Byliśmy dobrymi wojakami w czasie wojny, ale nie byliśmy przygotowani do pracy cywilnej. Nie mieliśmy zawodów. Wszystkiego trzeba było się uczyć podobnie jak języka i fachu. Ja otrzymałem pracę w mleczarni „Inza” jako ślusarz w garażu, pracuję tam do dziś. Mam już ukończone 63 lata i za 18 miesięcy pójde na emeryturę, będę miał więcej czasu cieszyć się wnukami — uśmiecha się p. Tomaszewski.

— Ilu ma Pan wnuków? — pytam.

— Dwóch. Krystian ukończył 15 lat, a Michel 13. Chowają się zdrowo i bardzo się nimi oboje z żoną cieszymy, bo tak to już jest, że wnuki się kocha jak własne dzieci.

Stanisław Tomaszewski jest działaczem Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Wommelgem. Za odwagę i cnoty żołnierskie otrzymał cztery odznaczenia od Anglików, a Krzyż Walecznych przyznano mu we wrześniu 1939 roku. Jest jednym z ponad 15 tysięcy żołnierzy Dywizji Pancernej, która 30 lat temu wiosną przeszła z Holandii na tereny Niemiec zachodnich wraz z aliantami, przyspieszając dzień zakończenia wojny.

WŁADYSŁAWA MAJEWSKA

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, wyczącajem francuskim, na cele społeczne, małżeństwa: Annie Cyl — Christian Frankiewicz (Libercourt) w Ostricourt; Marie-Françoise Krzesaj — Robert Golas i Maria Zupan w Liévin; Christiane Kubesiak — Dominique Curulla, Françoise Guillaume — Yves Kua i Francine Vuilleront — Marceli Jaworski w Metz; Nathalie Mackowiak — José Wyrmas (Chateau-Thierry) w Mazingarbe; Jocelyne Mackowiak — Daniel Krystek (Sallaumines) i Martine Fernez — Jean-Pierre Kulczak (Fouquières) w Rouvroy; Irena Dolata — Richard Mathon, Giulia Paciocco — Marian Ludwiczak i Maryline Siódmak — Edmund Cieślak w Lallaing; Nicole Zielińska — Patrice Stanik i Joëlle Zielińska — Dominique Firmin w Aniche; Christiane Labalette — François Bielarz w Bily-Montigny; Annick Berdzik — Lucien Marissal w Avion, Patricia Bąk — Lopez de Caldas i Maria Rybak — Michel Bouchereau w Bruay-en-Artois; Regina Szymankiewicz — François Ferles, Lucia Panfilo — Ryszard Wełniak i Nadine Deroch — Jean-Louis Desombre i Monique Wosiak — Paoli Maro w Sallaumines.

DAWCY KRWI

Flines - Iez - Raches. Honorowe srebrne medale Ministerstwa Zdro-

wia otrzymali: p. Marian Gładysz i p. Marian Buliński.

Meurchin. Medal złoty dawców krwi otrzymał ostatnio p. Stefan Jendrowiak.

Lapugnoy. W sali uroczystościowej tutejszego merostwa odbyło się ostatnio wręczenie medali ministra zdrowia zasłużonym dawcom krwi. Otrzymali je m. in. p. Emilienne Kolenda, p. Nelenia Kopaińska i p. Jacques Szmieliński.

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE

Dunkerque. Ostatnio otrzymał medal stopnia Chevalier des Palmes Academiques p. Jacques Bialski.

WALNE ZEBRANIA

Lens. Koło Polek im. Wandy odnowiło swój zarząd. Prezesem została p. Agnieszka Tomaszewska, zastępcą p. Maria Piotrowska, sekretarzem p. Antonina Tomaszewska, zastępcą p. Adela Simowska, skarbnikiem p. Władysława Binkowska, zastępcą p. Jadwiga Pasz, chorążowie: p. Simowska, p. Zandecka i p. Pasz. Koło obejmuje swoją działalnością szczyby 9, 11 i 16.

Macou-Condé. Na rok bieżący wybrany został zarząd towarzystwa Polek im. Marii Konopnickiej w składzie: p. Rozalia Bielawska, prezes; p. Antonina Magda, zastępcą; p. Zofia Drabina, sekretarz; p. Helena Niepsuj, zastępcą; p. Franciszka Twardowska, skarbnik; p. Lidia Jarszczuk, zastępcą; p. Helena Baranow-

ska i p. Helena Tkaczyk, rewizorzy, p. F. Tomaszewska, kierownik kasy pośmiertnej.

Lens. Walny zjazd Związku „Sokoła” we Francji zatwierdził dotychczasowy zarząd na najbliższy okres. Skład więc jest następujący: p. Leon Słojewski, prezes; p. Królikiewicz i p. Witczak, wiceprezesi; p. Edmund Szczypek, sekretarz; p. Dębek z Marles, zastępcą; p. Willy Jereczek, skarbnik; p. Ławniczak z Hersin, zastępcą; p. Olejniczak, naczelnik; p. Krawczyk i p. Ostrowski, zastępcy naczelnika. Program działalności przedstawił zebraniem p. Słojewski.

Somain. Wiceprezesem organizacji byłych wojskowych UNC-AFN wybrany został przez walne zebranie p. Stefan Kotocki.

Waziers. Walne zebranie miejscowej sekcji dawców krwi wybrało ponownie na swojego prezesa p. Władysława Przybyłę, któremu złożono podziękowanie za dotychczasową owocną działalność.

Montceau-les-Mines. W skład nowo wybranego zarządu stowarzyszenia Union Montcellienne des anciens combattants weszli ponownie jako sekretarz generalny p. François Orłowski.

Lens. W ramach walnego zebrania związków bractw kurkowych zostały ogłoszone przez kapitana sportowego „nominacje” za strzelania związkowe ub. roku. Królem związkowym został p. Daniel Carpentier z Calonne-Ricouart, pierwszym marszałkiem p. Kazimierz Wyzgał, a drugim p. Jędruszczak, obydwa z Sallaumines.

Montceau - Ies - Mines. Doroczne walne zebranie stowarzyszenia „Les Amis des Oiseaux” zatwierdziło na dotychczasowym stanowisku sekretarza generalnego p. Olczaka. Jako członek asesor został wy-

brany p. Szymkowiak. Doroczna wystawa ma się odbyć przy końcu października.

KONKURSY TOWARZYSKIE

Sallaumines. W przedostatnim konkursie fleżetek stowarzyszenia Les Remplumés p. Wiktor Kościelniak zajął czwarte miejsce w grupie A, zdobywając 31 pkt., zaś w grupie B p. Wiktor Szafranek był szósty, a p. Stanisław Błaszczak ósmy.

Le Creusot. W pierwszym tegorocznym konkursie petanki urządzonym przez komitet międzyzakładowy p. Konczak z CM-1 zajął 10 miejsce, p. Lewicz z CM-3 — 13, p. Gadomski z A.C.B. — 14, p. Marczak z F.O. — 15, p. Tamborski z Malinoir-Creusot — 20.

Sanvignes - Ies - Mines. Pierwszy tegoroczny konkurs organizowany przez Petanque-Club wygrał p. Gumularz przed p. Floryszakiem, p. Wieczorkiem i p. Sosnowskim. Udział w konkursie wzięło 28 uczestników.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

METZ: Carole Zemańczyk, Sebastien Smykowski. **LENS:** Orlane Fukala, Arnaud Targowski, Fryderyk Dryburg. **LIBERCOURT:** Michał Jabłoński, Reynald Chmielewski. **DOUAI:** Olivier Cichowiecki. **COURCELLES-LEZ-LENS:** Stefan Całujek. **MONTCEAU-les-MINES:** Isabelle Cukowicz. **BRUAY:** Dawid Raj.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

COURCELLES - Iez-LENS: Monique Całujek i Christian Dilly, Krystyna Wiśniewska i Frystyna Kotarski. **LIBERCOURT:** Evelyne Cuvelier i Bernard

Meisnerowski, Krystyna Turbańska i J. C. Teneur. **SOMAIN:** Cathy Agacińska i Gerard Sergeant, Annie Ghenne i Roger Szymura. **LALLAING:** Giulia Paciocco i Marian Ludwiczak. **FOUQUIERES-LEZ-LENS:** Martine Fernez i Jean-Pierre Kulczak, Jocelyne Mackowiak (Rouvroy) i Daniel Krystek (Sallaumines).

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

ROUVROY: Edmund, Urbaniak, lat 60, Antonina Frackowiak z domu Zyber, lat 82, Helena Owczarsz z domu Grzegorzko, lat 37, Marian Wróbel, lat 50. **OSTRICOURT:** Stefan Kazins. **HAILLICOURT:** Antoni Sronek, lat 82. **AVION:** Anna Górecka z domu Konzakowska, lat 77. **EVIN-MAL-MAISON:** Stanisław Pilech, lat 83. **DOUAI:** Józefina Pawlak z domu Fitzner, lat 76. **SALLAUMINES:** Walentyna Zdumek z domu Katarzyńska, lat 73. **MONTIGNY-en - GOHELLE:** Emil Doroch, lat 63. **WAZIERS:** Józef Klewiński. **ANICHE:** Raymond Poras. **PECQUEN-COURT:** Pierre Buczek. **LENS:** Anna Walczak z domu Guzikowska, Weronika Adamska z domu Adamek, Helena Krysiak z domu Brozda, lat 65, Leon Kozłowski. **NOEUX-les-MINES:** Wincenty Jenczak. **LIBERCOURT:** Stanisław Zyszkowski, lat 78, Tadeusz Huzio, lat 60. **BRUAY:** Marianna Małeczka z domu Idzikowska, lat 85. **RUITZ:** Norbert Figlak. **SAILLY - LABOURSE:** Stanisława Czernastek. **METZ:** Henryk Gburak. **MONTIGNY-les-METZ:** Bryan Macudzinski, lat 31. **MONTCEAU-les-MINES:** Paweł Trzełonka, lat 65. **NILVANGE:** Ludwik Lorenz. **ST. AVOLD:** Michał Marcinkowski. **ROMBAS:** Alexandrine Juszcak. **CHAMBREY:** Jan Halkowicz. **L'HOPITAL - CREUTZWALD:** Wiktor Pawlik. **FREYMING - MERLEBACH:** Walenty Lorek, Anna Miękus z domu Anderz, lat 77, Helena Kryś z domu Kuberek, lat 77, Antoni Pelikan. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



DU 10 AU 16 MAI

PREMIERE CHAINE

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
 IT 1 JOURNAL — 13.00; 20.05 et à la fin du programme
 LE FIL DES JOURS — 18.17 (sauf samedi et dimanche)
 „L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 „UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 „LE TEMPS DE VIVRE, LE TEMPS D'AIMER” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)
 „ARPAD LE TZIGANE” — un nouveau feuilleton — 19.47 (à partir du 14 Mai)

SAMEDI 10 MAI

14.35. Samedi est à vous
 18.50. Magazine Auto Moto
 19.45. La vie des animaux
 20.35. Variétés: Numéro un
 21.35. „Columbo” n° 4 „Attente”
 22.45. Portrait d'une étoile

DIMANCHE 11 MAI

12.00. Le séquenceur du spectateur
 12.30. IT 1 Magazine
 13.20. „Le petit rapporteur”
 14.05. Les rendez-vous du dimanche
 18.12. „Le grand saut périlleux” n° 6
 19.15. Réponse à tout
 19.33. Droit au but
 20.35. „Gilda” — un film de Charles Vidor (Rita Hayworth, Glenn, Ford)
 22.25. Shakespeare et Orson Welles

LUNDI 12 MAI

14.30. „L'homme qui revient de loin”
 20.35. La caméra du lundi:
 „Quand la terre s'entreouvrira” — un film d'Andrew Marton

MARDI 13 MAI

13.35. Je voudrais savoir
 20.35. Les animaux du monde
 21.00. Jeu: Le Blanc et le Noir
 21.50. Livres: Best Seller à Cannes — une émission de Jean Ferniot et Christiane Collange

MERCREDI 14 MAI

13.35. Les visiteurs du mercredi
 21.15. Reportage: „Vivre à Bonneuil”

JEUDI 15 MAI

20.35. Série: „Maîtres et valets” n° 7
 21.20. IT 1 Magazine: „Satellite”

VENDREDI 16 MAI

20.35. Au Théâtre ce soir:
 „Rappelez-moi votre nom” — de Jean-Maurice Lesseby

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
 AUJOURD'HUI MADAME — 14.30 (sauf le dimanche)
 „OPERATION VOL” — 15.30 (sauf samedi dimanche et mercredi)
 HIER, AUJOURD'HUI ET DEMAIN — 16.10 (sauf samedi et dimanche)
 JEUX CROISES, MAGAZINES, AUJOURD'HUI, LE CINEMA, IL ETAIT UNE FOIS, LE PALMARES DES ENFANTS — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
 FLASH JOURNAL ET LE LIVRE DU JOUR — 18.40 (sauf samedi et dimanche)
 LES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
 „UNE SUEDOISE A PARIS” — 19.44 (sauf le dimanche)

WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

HELENA STEPIEN — ul. Waska 5, 57-250 Złoty Stok, woj. wrocławskie — lat 17, licealistka, uczy się języka francuskiego i w tym języku chciałaby korespondować ze swoimi rówieśnikami. Interesuje się sportem, muzyką, geografiami i literaturą. Będzie bardzo szczęśliwa, gdy ktoś do niej napisze.

JAROSLAW NOWAK — ul. Siłska 15, 27-400 Ostrowiec — jest 14-letnim uczniem i bardzo chciałby mieć koleżankę lub kolegę we Francji lub Belgii i wy-

mieniać z nimi znaczki pocztowe, widokówki, nalepki, prospekty samochodowe, informatory turystyczne.

DOROTA DOMIN — ul. Rynek 10, 45-370 Paczków — chciałaby korespondować na temat muzyki, filmu i wymieniać widokówki. Ma 17 lat.

JADWIGA GRABOWSKA — ul. 1 Maja 15, 57-250 Złoty Stok, woj. wrocławskie — jest 17-letnią uczennicą. Lubi muzykę, kino, sport, zdjęcia piosenkarzy. Uczy się języka francuskiego i w tym języku chciałaby korespondować z rówieśnikami z Francji.

ANNA KRĘCISZ — ul. Wileńska 10/56, 20-603 Lublin — pisze do redakcji: „Jestem czytelniką »Tygodnika Polskiego« i właśnie dzięki temu piśmie dowiedziałam się bardzo wielu interesujących rzeczy dotyczących kontaktów po-

litycznych, gospodarczych i kulturalnych Polaki i Francji. Sprawy Francji interesują mnie szczególnie, gdyż temat mojej przyszłej pracy magisterskiej będzie poświęcony temu ciekawemu krajowi, konkretnie sprawie konstytucjonalizmu francuskiego. Jestem studentką III roku prawa na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Chciałabym nawiązać korespondencję z młodzieżą francuską w języku francuskim. Uważam, iż dzięki kontaktom z ludźmi z Francji będę mogła bliżej poznać ten piękny kraj, jego tradycje i obyczaje. Gdyby znalazł się ktoś, kogo interesują założenia programowe Konstytucji francuskiej i chciał mi pomóc w poszukiwaniu odpowiedniej literatury i tekstów byłabym bardzo wdzięczna”.

SAMEDI 10 MAI

14.05. Un Jour Futur
 18.15. Magazine du spectacle: „Clap” — émission de Pierre Bouteiller en direct de Cannes
 20.35. „Le Lièvre blanc aux oreilles noires” — dramatique, réal. Claude Loursais
 22.05. Pièces à conviction

DIMANCHE 11 MAI

12.45. Journal de l'A 2
 13.15. Le Défilé
 14.10. L'Album de...
 14.30. Film (non précisé)
 16.10. Dimanche Illustré: Grand Prix de Monaco Coup d'Oeil
 17.10. Monsieur Cinéma
 17.55. La Piste aux étoiles
 18.45. Sports sur l'A 2
 19.30. Système 2 (suite: 20.35)
 21.20. „François Gaillard” ou „La vie des autres” n° 4
 22.25. Catche

LUNDI 12 MAI

20.35. Série: „Les Grands détectives” n° 4
 21.35. Documentaire

MARDI 13 MAI

20.35. Les Dossiers de l'Ecran: „Intelligence Service” — un film d'Alex Vetchinsky (Dirk Bogarde, Marius Gorino, Leigh Ferner), Débat

MERCREDI 14 MAI

15.30. „Les Monroes” n° 7
 16.10. Dossier du mercredi
 20.35. Série: „Le Justicier” n° 2
 21.45. Le Point sur l'A 2
 22.45. Sports sur l'A 2

JEUDI 15 MAI

20.35. Dramatique: „Bérénice” de Jean Racine, mise en scène Raymond Rouleau

VENDREDI 16 MAI

20.35. Bouvard en liberté
 21.40. Apostrophes
 22.55. Ciné-Club: (N) „Le Mouchard” — un film de John Ford (Victor McLaglen, Heather Angel, Margo Graham, Preston Foster)

TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITES — 18.55; 19.55 et à la fin du programme

POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 10 MAI

19.40. Un homme, un événement
 20.00. Emission sur le festival de Cannes
 20.30. La TV Suisse Romande présente: „Passion et mort de Michel Servet”

DIMANCHE 11 MAI

19.05. Feuilleton: „Les cousins de la Constance” n° 1
 20.00. Les Rockefeller

LUNDI 12 MAI

20.30. Prestige du cinéma: „Les Voraces” — un film de Sergio Gobbi avec Helmut Berger, Françoise Fabian, Paul Meurisse, Massimo Girotti

MARDI 13 MAI

20.30. Westens, films policiers, aventures: „Les chasseurs de scalps” — un film de Sydney Pollack avec Burt Lancaster, Shelley Winters

MERCREDI 14 MAI

20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma: „Les racines du ciel” — un film de John Huston avec Errol Flynn, Juliette Greco, Orson Welles

JEUDI 15 MAI

20.00. Jeu: Altitude 10 000
 20.30. (N) Un film, un auteur: „La chambre ardente” — un film de Julien Duvivier avec Nadja Tiller, J.-C. Brialy, Claude Rich

VENDREDI 16 MAI

20.35. „Evasion” n° 3 Nord-Yémen
 21.25. Dans le série: Prix Nobel: „Le Testament d'Alfred Nobel”

RADIO-WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
 CODZIENNYCH W JĘZYKU
 FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
 11.30—12.00 31 i 41 m
 18.00—18.30 31 i 41 m
 20.00—20.30 41 i 49 m
 20.30—21.00 49 i 200 m
 21.30—22.00 41 i 49 m

POLECAMY SZCZEGÓLNI

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
 PROGRAMME DE SES
 ÉMISSIONS QUOTIDIENNES
 EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m
 11.30—12.00 31 et 41 m
 18.00—18.30 31 et 41 m
 20.00—20.30 41 et 49 m
 20.30—21.00 49 et 200 m
 21.30—22.00 41 et 49 m

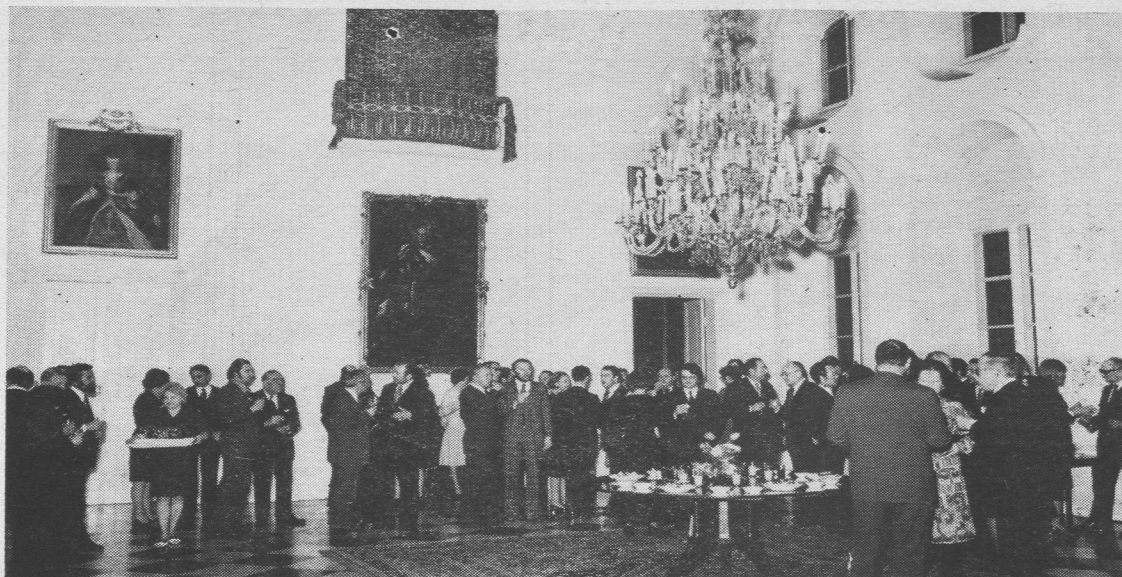
NOUS VOUS PROPOSONS
 TOUT

PARTICULIÈREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE VOUS
 OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30 et 00.03
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00 et 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — le 3e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — jeudi à 17.30



Ce mois d'avril était placé sous le signe des relations franco-polonaises: La Semaine de la Technique Française, la mission du Conseil National du Patronat Français. Aussi l'Association Pologne-France apporta la note de détente au milieu des sérieuses relations de travail, en invitant les délégués du Conseil National du Patronat Français à une soirée musicale dans le plus beau des décors: celui du Château de Wilanów.

Est-ce le charme intime de la salle de concert, est-ce la qualité de l'ensemble Musicae Antiquae Collegium Varsoviense qui interpréta en costumes d'époque des oeuvres des Rameau, Ogiński, Méhul et Martini entre autres, toujours est-il que les auditeurs se laissèrent envelopper dans le double climat ancien „château-musique”, climat plein d'une paisible détente.

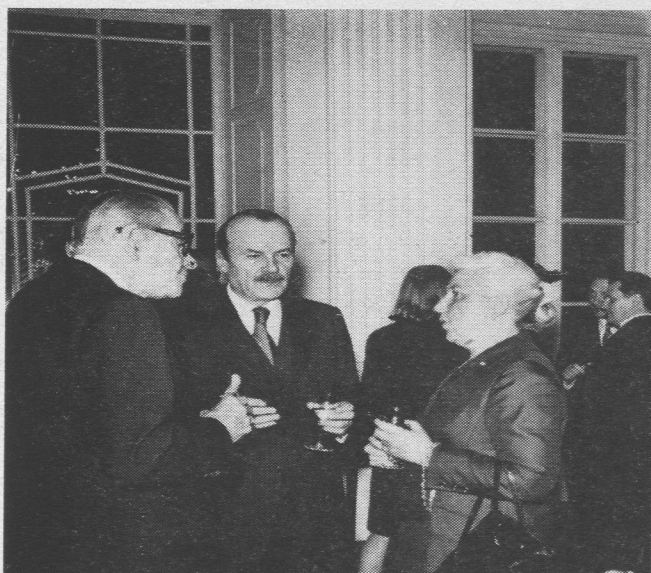
Autour de la maîtresse des lieux pour cette soirée, la vicemaréchale de la Diète Mma Halina Skibniewska, on retrouva M. L'ambassadeur de France et Mme Louis Dauge, des représentants de l'ambassade de France avec leurs épouses, les délégués du Patronat Français avec M. M. Pierre Ducornet et Bernard de Plas qui est aussi, rappelons-le, président de l'Association France-Pologne, et bien sûr tous les amis de l'Association Pologne-France.

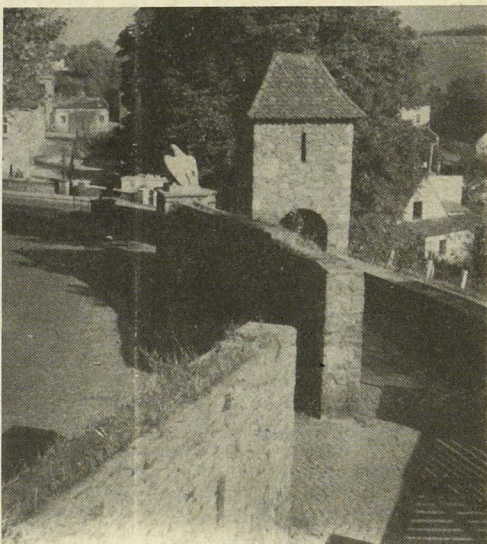
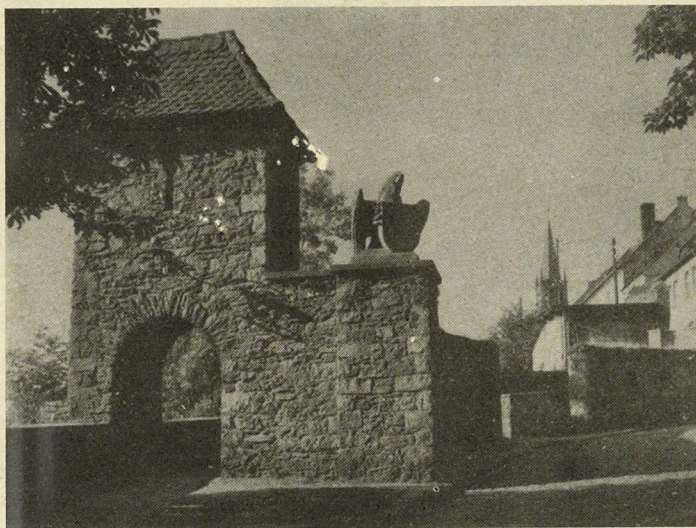
Avant de gagner la salle où attendaient le vin d'honneur et les petits fours, on visita la galerie de peinture et les appartements réservés aux chefs d'état—le général de Gaulle y séjourna et le président Giscard d'Estaing y habitera au cours de la visite qu'il fera en Pologne en juin prochain.

Il pleuvait à l'extérieur, une de ces irritantes pluies de printemps, mais à l'intérieur, l'atmosphère était au beau fixe et, de l'avis de tous, la soirée fut très réussie. (WN).

Le Patronat Français chez Pologne-France

Photos: RYSZARD DUTKIEWICZ





Na zdjęciach: kamieniczki na rynku zwanym dziś Placem Wolności, odrestaurowana brama oraz fragmenty murów obronnych

Słynne od dziewięciu stuleci

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Na skalistym brzegu rzeki Słęzy, wśród zalesionych wzgórz Niemczańskich, w odległości 51 km od Wrocławia, leży Niemcza — jedno z ciekawszych i bogatych w historyczne przeżycia miast Dolnego Śląska.

„Nigdy nie słyszałem o oblężonych, którzy by z większą od nich wytrwałością i bardziej przeczerną zaradnością zabiegali o swoją obronę” — pisał kronikarz Thietmar o bezprzykładnym bohaterstwie mieszkańców Niemczy i wojsk Bolesława Chrobrego, którzy w 1017 r. stawili zacięty opór zaopatrzonemu w maszyny oblężnicze wojskom cesarza Henryka II. Wydarzenie to przyniosło niemałą sławę miastu. Do dziś zachowały się z tego okresu konstrukcje potężnego wału drewniano-ziemnego, odkryte przez grupę archeologów wrocławskich w latach 1951—1960 a także resztki obozu warownego Henryka II w odległości 2,5 km od Niemczy.

Początki tego miasta-grodu są jednak znacznie wcześniejsze. Już w VIII—IX w. p.n.e., kiedy to Śląsk zamieszkiwały plemiona prastawiańskie, Niemcza pełniła rolę osady obronnej. Jako gród polskiego plemienia Słężan znana była od około VIII w., o czym świadczą wykopaliska archeologiczne — fragmenty budynków prawdopodobnie sakralnych i kościołów z X—XI w. Pierwszą wzmiankę o tym grodzie podaje kronikarz czeski Mnich Sarowski w 990 roku.

Prawa miejskie otrzymała Niemcza w 1282 r. Początkowo miasto wchodziło w skład dzielnicy wrocławskiej, potem świdnicko-jaworskiej, a następnie przeszło we władanie księcia brzeskiego. Do 1675 r., to jest do wygaśnięcia linii Piastów, należała do książąt brzesko-legnickich.

Miasto wraz z wydzielonym zespołem zamkowym jest wyjątkowym zabytkiem urbanistycznym, a jego sylweta należy do najciekawszych na Śląsku. Sprawiają to zarówno jego wyjątkowe położenie na wysokim wzgórzu, jak i ciekawe akcenty urbanistyczne zachowanych obiektów zabytkowych. Na szczególną uwagę zasługują mury obronne z XIII—XIV w. z resztkami bram, zamek z XVI w. przebudowany po zniszczeniach i pożarze w I połowie XIX w. oraz cała zabudowa staromiejska wokół pochylego, wydłużonego rynku. W południowej części miasta, na obszarze dawnego grodu, znajduje się teren wykopalisk archeologicznych. Piękno panoramy Niemczy wzbogacają porośnięte zielenią stoki wzgórza.

Obecnie Niemcza liczy ok. 4000 mieszkańców — tyle co przed wojną. Poza funkcjami turystycznymi pełni także rolę ośrodka przemysłu drzewnego, włókienniczego i przetwórczo-rolnego. Niedawno na zamku otwarte zostało ciekawe muzeum regionalne, a nowe schronisko turystyczne oczekuje gości. (AR)